

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Jubileusz 25-lecia duszpasterstwa w parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie”</p>		
<p>Ilość stron oryginału 136</p>	<p>Ilość skanów 138</p>	<p>Liczba plików publikacji 137</p>
<p>Autor Antoni Barciak i inni</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Parafia Rzymskokatolicka Dobrego</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 2003 r.</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 20,5 x 14,5 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>lata 1976-2003, ks. Leopold Zielasko, ks. Marian Kubecki, ks. Alojzy Wencepel, rodzina Romanów, ks. bp Herbert Bednorz, Franciszek Bukowczan, Izabela Niklińska-Konop, Jerzy Rogacewicz, Maria Gawlas, Jaromir Bohoniuk, Jerzy Dzierżewicz, Karolina Mitas, Antoni Barciak, Alojzy Lysko, Oskar Kolberg, Bogumił Hoff, Ludwik Musioł, Zuzanna Kawulok, Małgorzata Kiereś, Paweł Bukowczan, Józef Mendrek, Jan Roman, Maria Roman, Regina Koch, Danuta Bolik, Jan Dekarli, Stanisław Lehrich, Bronisław Mostownik, Jan Bukowczan, Maryla Misiuga, Hanna Rutkowska, Józef Heczko, Franciszek Moskata, Ludwik Podzorny, Robert Kopoczek, Julian Gembalski, Jan Rduch, Anna Zarzycka, Igor Jakubowski, Henryk Buszko, Aleksander Franta, Tadeusz Szewczyk, Konrad Korpys, Maria Ostrowska-Siemek, Ludwik Konarzewski senior, Iwona Konarzewska, Andrzej Paczkowski, Jan Paweł II, Ustroń, dzielnica Polana, Śląsk Cieszyński, Góry Śląsk</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>Parafia Rzymskokatolicka Dobrego Pasterza w Ustroniu Polanie, ustrońskie parafie rzymskokatolickie, religia, katolicyzm, duszpasterstwo, jubileusze parafialne, kościół rzymskokatolicki pw. Dobrego Pasterza w Ustroniu Polanie, tradycja, kultura ludowa, świadomość cieszyńskość, tożsamość regionalna, gwara cieszyńska, strój ludowy cieszyński, tradycje pielgrzymowania, zwyczaje rodzinne, zwyczaje doroczne, etnologia, historia, architektura, budowa kościoła, sztuka sakralna, malarstwo, patriotyzm, religijność, socjologia, ekumenizm w Ustroniu, współżycie ekumeniczne, kościoł w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, konflikty państwo-kościół, fotografia, miasto</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

Jubileusz 25-lecia duszpasterstwa w parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie



Ustroń 2003

Colour Chart #13

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

R **G** **B** Grey Scale #13 **C** **M** **Y** **K**

A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

DANES PICTA .COM

Jubileusz 25-lecia duszpasterstwa
w parafii Dobrego Pasterza
w Ustroniu-Polanie



**Jubileusz
25-lecia duszpasterstwa
w parafii Dobrego Pasterza
w Ustroniu-Polanie**

Redakcja naukowa
Antoni Barciak

Ustroń 2003

Opracowanie redakcyjne:
Barbara Głodek

Opracowanie graficzne, projekt okładki i karty tytułowej:
Ireneusz Olsza

Fotografie:
Leszek Gąsiorek (aneks)
Irma Kozina (okładka i grafiki w tekście)

© Copyright by Parafia Rzymskokatolicka Dobrego Pasterza
Ustroń 2003

ISBN 83-919571-0-1

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka Dobrego Pasterza
ul. Polańska 95, 43-450 Ustroń

Druk ukończono w październiku 2003 r.

Skład i łamanie: STUDIO NOA, I. Olsza, ul. Emerytalna 17c/48, 40-729 Katowice
tel./fax: 0....32 2527662, e-mail: poczta@studio-noa.com.pl

Druk i oprawa: Drukarnia Offsetowa, Jerzy Małysz
43-436 Górkki Wielkie 842, tel. 0....33 8539222, 8539111

Wprowadzenie

Jubileusz 25-lecia duszpasterstwa w parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie

Początki były bardzo skromne. Zaczęło się od wielkiego pragnienia miejscowych wiernych, aby mieć swój kościół i własną parafię, tym bardziej że powstał ośrodek Jaszowiec, w którym może się pomieścić około 5 tys. turystów, nie licząc tych, którzy dodatkowo szukają miejsca w domach prywatnych lub pod namiotami. Ta troska udzieliła się duszpasterzom parafii św. Klemensa w Ustroniu, a także co roku bp dr Herbert Bednorz w swoich listach pasterskich z okazji uroczystości św. Jadwigi – patronki budowy nowych kościołów, wołał o nowy kościół w Jaszowcu. Walka o nowy kościół i parafię w Ustroniu-Polanie trwała 25 lat. Były wcześniejsze próby rozpoczęcia działalności duszpasterskiej, np. w latach sześćdziesiątych u państwa Szkaradników na rogu Jaszowca, ale bez utrzymania ciągłości. Religia odbywała się po domach prywatnych, co było bardzo uciążliwe dla rodziców, a później w salce katechetycznej – w piwnicy u państwa Bukowczan pod Czantorią.

Na początku września 1976 r. ks. proboszcz Leopold Zielasko odpowiedzialność za duszpasterstwo w Hermanicach zlecił ks. Marianowi Kubeckiemu, a w Ustroniu-Polanie ks. Alojzemu Wencepelowi – ówczesnym wikariuszom. Każdy z nich starał się zaradzić potrzebom wiernych powierzonych ich pieczy. Już 4 II 1976 r. ówcześni parafianie polańscy zaprowadzili ks. A. Wencepela do p. Romanów na Polanie 16 (dzisiejsza ul. Polańska 95), aby tam „coś” zrobić. Mogły to być tylko marzenia o jakiejś szopie dla owiec, zwyczajem innych parafii nagle przemienionej na kaplicę. I rzeczywiście tak było. Potajemnie z parafianami chcieliśmy zbudować skromną szopę dla owiec dokładnie na tym pastwisku, na którym się one pasły, a gdzie obecnie stoi kościół Dobrego Pasterza. Marzenia te jednak zostały brutalnie rozwiane, gdy władze świeckie przejęły na skarb państwa gospodarstwo p. Romanów. Ponieważ nie było wiadomo, kiedy i z jakim wynikiem zakończą się sprawy sądowe w obronie tego gospodarstwa, w niedzielę 16 X 1977 r. o godz. 14.30,

aby wesprzeć list ks. bpa dr Herberta Bednorza z okazji uroczystości św. Jadwigi z wołaniem o nowe kościoły, ks. Alojzy Wencepel, ówczesny wikariusz u św. Klemensa w Ustroniu i katecheta w Ustroniu-Polanie odprawił Mszę św. dla chorych i dzieci w salce katechetycznej w piwnicy, bez zezwolenia władz państwowych. Kiedy bp dr Herbert Bednorz odwiedził miejsce sprawowania Mszy św. w piwnicy państwa Bukowczan, stwierdził z zadowoleniem: „Alek, to masz lepsze niż nic”, nie wiedząc, że tymi słowami Dobry Pasterz zapoczątkował drogę do nowego kościoła i nowej parafii.

Od tej niedzieli Mszę św. sprawowano w Polanie co niedzielę, a od 1 IV 1978 r. codziennie. W miarę potrzeby dodawano Msze św. i przenoszono je na godziny popołudniowe, zwłaszcza wtedy, gdy zaadaptowano I część stodoły państwa Bukowczan. Poświęcenia nowej kaplicy z polecenia bp. dr. Herberta Bednorza dokonał ks. Alojzy Wencepel w czasie pasterki w 1978 r.

W styczniu 1979 r. powstał chór kościelny na Polanie pod dyrekcją znanego i cenionego dyrygenta i organmistrza Ferdynanda Suchego. Kiedy w lutym 1979 r. bp Herbert Bednorz odwiedził kaplicę w stodole, powiedział: „... to jest bazylika stodołowa”. W wielkim poście tegoż roku pierwsze rekolekcje wygłosił znany w Polsce ekumenista ks. prob. Jerzy Bogusiak ze swoim wikarym Witoldem i on też był współfundatorem dzwonu w nowej kaplicy.

Po Wielkanocy Naczelnik miasta Ustroń wydał zakaz odprawiania Mszy św. w stodole państwa Bukowczan. Zakaz ten otrzymał proboszcz ustroński i gospodarz Franciszek Bukowczan. Ale ludzie się nie wystraszyli – nadal, i to jeszcze liczniej przychodzili na Msze św., a ich czynną odpowiedzią była adaptacja II części stodoły, którą w I niedzielę adwentu 2 XII 1979 r. poświęcił ks. Alojzy Wencepel. 28 IX 1980 r. bp Herbert Bednorz erygował samodzielną jednostkę kościelną – rektorat na Polanie z prawem prowadzenia ksiąg kościelnych, ale państwowo podległej w dalszym ciągu parafii macierzystej w Ustroniu. Zezwolenie na budowę nowego kościoła Wojewoda bielski podpisał 27 I 1981 r. Pierwszy projekt budowy nowego kościoła został odrzucony przez architekta wojewódzkiego w czerwcu 1981 r. i narzucono nam konkurs SARP-u na nowy projekt. Do konkursu przystąpiło 12 zespołów projektowych, a 7 z nich oddało prace do konkursu. Z nich 7 I 1982 r. wyłoniono do realizacji projekt arch. Izabeli Niklińskiej-Konop i arch. Jerzego Rogacewicza. Konstruktorem była mgr inż. Maria Gawlas, kierownikiem

budowy mgr inż. Jaromir Bohoniuk, a inspektorem nadzoru był mgr inż. Jerzy Dzierżewicz. Kościół, wybudowany systemem gospodarczym, został poświęcony przez bp. Damiana Zimonia 25 XI 1989 r.

Wszystkim, którzy przyczynili się do wybudowania kościoła składam serdeczne Bóg zapłać!

Niech dobry Bóg wynagrodzi!

Ks. prob. Alojzy Wencepel



20-lecie parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie

20 III 2003 r. minęło dwadzieścia lat od dnia, w którym bp dr Herbert Bednorz dokonał erekcji nowej parafii Dobrego Pasterza i powołał pierwszego proboszcza – ks. Alojzego Wencepela.

Drogą do powstania parafii było erygowanie samodzielnego rektoratu w Ustroniu-Polanie w dniu 28 IX 1980 r., w obręb którego jeszcze nie wchodziły Dobka i Tokarnia. Granice zarówno rektoratu, jak i nowej parafii w Ustroniu-Polanie uzgodnili między sobą proboszczowie parafii św. Klemensa w Ustroniu i parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wiśle: ksiądz proboszcz Leopold Zielasko i ksiądz proboszcz Karol Bardoń pod przewodnictwem księdza dziekana Jerzego Patalonga z Istebnej. Pomiędzy Kurią Diecezjalną w Katowicach a wyżej wymienionymi kapłanami kursował duszpasterz polański ks. Alojzy Wencepel.

Należy podkreślić, że nasza parafia, chociaż stosunkowo nieduża, należy do prężnych, promieniujących swoją działalnością daleko poza jej granice. Oprócz pracy duszpasterskiej działają na terenie parafii: Stowarzyszenie Ekumeniczne Dzieło Miłosierdzia, Dom dla bezdomnych, Sztab Pomocy Powodzianom (działał w latach 1997–2001), Uniwersytet Parafialny, Parafialny Klub Sportowy, który może się pochwalić wieloma sukcesami na „Parafiadach”, Fundacja Dobrego Pasterza, dzięki której powstał drugi dom dla bezdomnych – tym razem dla bezdomnych matek z dziećmi w Wiśle Małej i Sztab Pomocy Bezrobot-

nym, który prowadzi comiesięczne spotkania bezrobotnych z przedstawicielami władz terenowych oraz Urzędu Pracy. Dzięki „Sztabowi” 47 bezrobotnych otrzymało pracę. Organizacje powstały dzięki inicjatywie Proboszcza.

Władze świeckie uhonorowały Księdza Proboszcza tytułem: Społecznika Roku 1998, a władze kościelne w 2001 r. mianowały Go Proboszczem III Tysiąclecia.

O społecznej działalności naszej parafii rozpisuje się prasa miejscowa i krajowa.

Karolina Mitas

Wstęp

„Parafia” to słowo wywodzące się z języka greckiego – *parochia*, ale przyswojone także przez łacinę. Oznaczało ono po prostu okręg, terytorium. W świecie chrześcijańskim pojęcie to utożsamiano z podstawową jednostką administracyjną wspólnoty religijnej. Parafia zatem to terytorium, ale to także ludzie to terytorium zamieszkujący. Ci zaś ludzie w rozumieniu socjologicznym tworzą wspólnotę. Skupiona jest ona wokół kościoła – budowli, ale też wokół proboszcza, księdza, któremu biskup powierzył zarówno ludzi, jak i konkretny kościół – budowlę, czyli dom Pański.

Jak wielką rolę odgrywała wspólnotowa więź na szczeblu parafii, świadczy znane powszechnie powiedzenie: „Ty nie jesteś z tej parafii”. Chodzi w tym przypadku o osobę obcą. Parafia bowiem to podstawowa struktura kościelna i komórka wspólnotowego życia religijnego.

Proboszcz, łaciński wyraz *parochus*, *praepositus*, u nas *plebanus*, przywołując tu encyklopedie kościelne, odpowiedzialny jest za gromadzenie wiernych na nabożeństwach, udzielanie sakramentów, głoszenie Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny, zarówno poprzez liturgię, jak i kaznodziejstwo. Ta rola proboszcza ujawniła się w innym znanym, choć można wątpić, czy do końca słusznym powiedzeniu: „Jaki proboszcz, tacy parafianie”. W dzisiejszym świecie rola i zadania proboszcza są daleko większe, wychodzą zdecydowanie poza sakralny i nauczycielski wymiar. Dziś kościół, zwłaszcza w mieście, to nie tylko budynek domu Bożego i pozostająca zazwyczaj w jego pobliżu plebania, ale cały kompleks budynków, instytucji, głównie o charytatywnym charakterze. To rezultat szeroko prowadzonej działalności na różnych płaszczyznach. To, co obserwujemy chociażby tu, w Ustroniu-Polanie, w parafii Dobrego Pasterza. Kościół wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniom ludzi. Rosną zadania proboszcza i jego znaczenie jako organizatora we wspólnocie, organizatora także prozy życia codziennego. W świecie, w którym zaznacza się zanik wartości, jakże potrzebni są ci, którzy te wartości potrafią nam ukazać. „Paś owce swoje, paś baranki swoje” i „Znam swoje i one mnie znają” – te dwa ewangeliczne przesłania towarzyszą

działalności proboszcza, ale także bliskie są formule naszej konferencji. Konferencji poświęconej przecież problemom współczesnej parafii i to w tym szerokim, współczesnym znaczeniu. Mamy świadomość, że to jedynie próba spojrzenia na pewne tylko aspekty. Próba spojrzenia socjologa, etnologa, historyka, historyka sztuki, także teologa, przy czym teologa – praktyka z bratniej wspólnoty ewangelickiej. To próba odpowiedzi na pytanie, czym jest, czym może być współczesna parafia, tu konkretnie w Ustroniu, ale także w szerszym wymiarze.

Do wielorakiej działalności społecznika, proboszcza III tysiąclecia, księdza proboszcza Alojzego Wencepela, wpisuje się teraz jego działalność promotorska na polu edukacyjnym i naukowym. To dobry przykład współdziałania przedstawicieli Kościoła z nauką. Nauką, która ma przecież służyć także społeczeństwu. Od czasów karolińskich (przełom VIII i IX w.) Kościół zaleca tworzenie szkół parafialnych i edukację młodzieży. Sobór Laterański IV w 1215 r. dał trwale podstawy pod funkcjonowanie takich szkół. Popierał zatem edukację społeczeństwa. W ten program edukacyjny, jako mecenas, włączył się także ksiądz proboszcz Wencepel. Zaprosił badaczy, naukowców, by mogli podzielić się swoimi przemyśleniami i ustaleniami.

Na naszej konferencji przypomnieliśmy, krótkie wprowadzie, bo 25-letnie dzieje duszpasterstwa w parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie. Krótkie, ale jakże burzliwe u swoich początków. To może nie tyle jwszce historia, co bardziej współczesność. Wielu, bardzo wielu pamięta ten czas. Ale są też tacy, którym należy przypomnieć albo w ogóle uświadomić, jakie były początki.

Dla mnie, historyka, do tego historyka starszych okresów, jakże interesujące by było sięgnięcie do czasów, gdy w tym ustronnym, spokojnym miejscu, jak świadczy o tym nazwa Ustroń, powstawała osada, powstawały zręby organizacji kościelnej, bo przecież Ustroń należy do najstarszych miejscowości w tym rejonie. Intrygowało zawsze wezwanie pierwszego kościoła parafialnego – wezwanie św. Klemensa. Bogata przeszłość Ustronia czeka na rzetelne opracowanie.

Ustroń to Śląsk Cieszyński, ze swoim bogatym folklorem, specyficzną kulturą ludową. Nie mogło więc zabraknąć na naszej konferencji spojrzenia etnologa. Z największym zainteresowaniem słuchaliśmy referatu dr Marii Bierwiaczonek o żywotności bogatej kultury ludowej oraz uzupełniające ten referat w przykłady miejscowych zwyczajów wystąpienie mgr Alicji Kubień. Ale i ta miejscowa kultura powoli zanika,

podobnie jak to się dzieje z kulturą ludową w wielu regionach Polski, która pozostaje tam jedynie gasnącym wspomnieniem.

Trudno omawiać wszystkie referaty. Wszystkie zresztą zamieszczone zostały w tym wydawnictwie. W tym miejscu chciałem tylko serdecznie podziękować wszystkim autorom za trud włożony w ich przygotowanie.

W imieniu nas wszystkich pragnę złożyć gorące podziękowania księdzu proboszczowi Wencepelowi za inicjatywę i za to, że mogliśmy się spotkać tu, w gościnnym Ustroniu-Polanie. Dziękuję za oprawę tej konferencji. Słowa podziękowania kieruję do całego zespołu, który uczestniczył w przygotowaniu konferencji.

Musimy mieć na uwadze, że w dzisiejszym świecie tak ważne staje się umacnianie tradycji i świadomości historycznej. Także tu, na Śląsku Cieszyńskim. Poprzez świadomość historyczną umacniamy więzi ze swoją małą ojczyzną. Bardzo bym sobie życzył, by nasza konferencja przysłużyła się do umacniania takich związków, by umacniała miejscową wspólnotę.

Antoni Barciak



Żywotność czy schyłek? Tradycje kultury ludowej na Śląsku Cieszyńskim i XXI wiek

Określenie: „tradycje kultury ludowej” dla każdego kolejnego pokolenia ma inny sens, inne znaczenie. Dla jednych to wartości zapamiętane z lat dzieciństwa – pouczenia matki, smak prostych potraw, rygor pracy i dnia codziennego, sposób świętowania. Dla innych to przedmioty znane tylko z muzealnych gablot lub występy zespołów folklorystycznych w czasie festynu. Jak zatem u progu XXI w. mówić o kulturze ludowej Śląska? Jak o kulturze żywej, czy jak o jej reliktach? Jak rozmawiać o niej z młodym pokoleniem wzrastającym w kulturze migotliwych teledysków i buszowania w internecie? Warto postawić to pytanie u progu XXI w., jak również pytanie, co zostało nam dziś ze śląskiej kultury ludowej?

Alojzy Lysko, pisarz i folklorysta z Bojszów, leżących wśród pszczyńskich lasów, często używa takiego pięknego określenia: ziemia pszczyńska to matecznik śląskiej kultury ludowej. Określenie to, bardzo emocjonalne, charakteryzuje stosunek Alojzego Lyski do ukochanej, rodzinnej ziemi i do jej tradycji kulturowych, wskazuje na bogactwo tych tradycji. Ktoś inny – mieszkaniec Istebnej, Ustronia czy Cisownicy – mógłby użyć metafory Lyski, mówiąc o ziemi cieszyńskiej. Ale czy metafora ta trafnie charakteryzuje stan kultury ludowej na Śląsku i konkretniej, na ziemi cieszyńskiej na przełomie wieków i tysiącleci?

Warto od razu na początku przypomnieć znamienne zdanie uczonych etnologów, od dziesięciu przynajmniej lat wygłaszane na różnych konferencjach naukowych: paradygmat kultury ludowej wyczerpał się. Kultury ludowej w Polsce już nie ma.

Kolbergowski wiek XIX

Pojęcie kultury ludowej przyniósł wiek XIX. Ludem i archaicznością jego kultury interesowali się romantycy zakładając, że przechowała ona w prawie niezmienionym stanie kulturę etniczno-narodową sprzed wieków. W latach sześćdziesiątych XIX w., kiedy kulturę ludową badano intuicyjnie, a sam termin nie był jeszcze stosowany, Oskar Kolberg przez tytuł swego wielkiego dzieła wprowadził do nauki rodzaj definicji enumeratywnej: „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”. W takim samym mniej więcej układzie opisywano w owym czasie kulturę ludową również w innych krajach Europy. Podobnie pracowali na niemieckim i austriackim wówczas Śląsku zbierający pieśni Józef Lompa¹ czy etnograf-amator Bogumił Hoff².

Stworzony przez Kolberga wzorzec opracowania naśladowany był przez kolejne dwa pokolenia polskich ludoznawców. A mieli oni ogromne pole do popisu. Wszak druga połowa XIX w. to apogeum rozwoju kultury ludowej. Ukształtowana w okresie feudalnym istniała obok nurtu kultury elitarniej. W przeciwieństwie do bardziej zunifikowanej kultury elit wykazywała silne zróżnicowanie regionalne, co było efektem względnej izolacji społeczności wiejskich i parafialnych oraz lokalnych warunków środowiska. Kultura ludowa rozkwitła po zniesieniu ustroju feudalnego z jego ograniczeniami wolności chłopów. Toteż właśnie w drugim półwieczu minionego stulecia wykształciły się najbardziej atrakcyjne zewnętrznie formy kultury ludowej: w sztuce, budownictwie, stroju, obrzędach itd., których ślady tropili i opisywali przez następne dziesięciolecia etnografowie i krajoznawcy.

Tropili tym pracownicy, im bardziej rozpadał się dawny zwarty system kultury ludowej. Do pracy popychała ich ciekawość badawcza

¹ W pracach dotyczących historii etnografii wysoko ocenia się nowoczesność warsztatu badawczego Józefa Lompy, zbierającego materiały folklorystyczne głównie w latach czterdziestych XIX w. Zob. A. Posern-Zieliński, *Kształtowanie się etnografii polskiej jako samodzielnej dyscypliny naukowej (do 1939 r.)*, [w:] *Historia etnografii polskiej*, red. M. Terlecka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 54.

² B. Hoff, *Lud cieszyński. Jego właściwości i siedziby, obraz etnograficzny*. Serya I: *Górale Beskidów zachodnich, tom I: Początki Wisły i Wisłanie*, Warszawa 1888 (Reprint Bielsko-Biała 1987).

oraz pośpiech, aby zdokumentować jak najwięcej, póki czytelne były treści tradycyjnej kultury. Wiek XX przyniósł bowiem takie zjawiska, jak uprzemysłowienie, urbanizacja, migracje, rozwój środków przekazu, inwazja kultury masowej, które prowadziły do unifikacji wzorów kultury, redukowały odrębności regionalne. Zmiany te to nie tylko półwiecze po II wojnie światowej. Na Śląsku widoczne były już w latach międzywojennych. Nie przypadkiem w wydanej w 1939 r. monografii *Tychy* Ludwik Musioł napisał: „... w zwyczajach i obyczajach ludność Tychów dziś już nie wykazuje żadnych specyficznych odrębności od innych gmin sąsiednich. Zresztą nowoczesne życie raptownie niweluje te różnice, przy czym znaczne zmiany w składzie ludności nie sprzyjają przekazywaniu tradycyjnych wieści i zwyczajów [...] Dawne stroje, zwyczaje, podania już tu nie są na czasie, mają jedynie charakter zabytkowo-muzealny. Dawne stroje widuje się dzisiaj tylko na scenie teatru ludowego. Życie nowoczesne przerobiło również psychikę ludności. Nie lubuje się ona w legendach, wierzy też jedynie w potrzeby i przejawy rzeczywistości”³. To słowa z 1939 roku! Świadczą wprawdzie, że historykowi Musiołowi zabrakło wrażliwości terenowcy-folklorysty, ale mówią też, że już w latach międzywojennych zaawansowany był proces zmian tradycyjnej kultury ludowej. Tradycyjnej – rozumianej wówczas w postaci sprzed przyspieszonej urbanizacji i uprzemysłowienia. Natomiast dzisiejsi badacze z uwagą pochylają się nad obyczajowością lat międzywojennych, tropiąc pozostałości tradycyjnej kultury. Najstarsi obecnie informatorzy, cenni rozmówcy poszukiwani w czasie badań terenowych, te właśnie lata pamiętają najlepiej.

Na dziesięć, piętnaście lat przed końcem minionego XX w. etnografowie uznali: z polskiej kultury ludowej pozostały tylko relikty, a w przestrzeni kraju atrakcyjne wysepki obszarów o większej intensywności występowania specyficznych cech regionalnych. Dyscyplina badająca dotąd kulturę ludową ewoluowała w poszukiwaniu nowego pola badawczego, na uniwersytetach katedry i instytuty etnografii zmieniły nazwę na instytuty etnologii.

³ L. Musioł, *Tychy. Monografia historyczna*, Tychy 1939, s. 220.

Fenomen śląski, fenomen cieszyński

W czasie, w którym uczeni stawiali diagnozę o rozpadzie systemu kultury ludowej w Polsce, Górny Śląsk – i jego część przemysłowa, i Śląsk Cieszyński – stanowił osobliwą społeczno-kulturową wyspę⁴.

Zważywszy wielkość i rolę ośrodków przemysłowych, żywiołowy rozwój miast w ciągu stulecia, skalę związanych z tym ruchów migracyjnych, kultura ludowa na Górnym Śląsku, przede wszystkim w jego części uprzemysłowionej, powinna była zaniknąć na początku XX stulecia, wycofując się do wiosek położonych w leśnych ostępach. Tymczasem właśnie w tym regionie przez kolejne dziesięciolecia trwał system kulturowy, który mimo zmian zachodzących nieustannie w ciągłym procesie modernizacji nasycony był wieloma elementami tradycyjnej kultury ludowej. Główną tego przyczyną było silne poczucie tożsamości kulturowej⁵.

W najbardziej uprzemysłowionej części Górnego Śląska miał miejsce niespotykany gdzie indziej silny spłot między kulturą ludności wiejskiej a kulturą mieszkańców osiedli przemysłowych i dzielnic robotniczych dużych miast. Przez sto pięćdziesiąt lat rozwój przemysłu (czyli rosnące zapotrzebowanie na siłę roboczą) spowodował zwiększoną ruchliwość społeczną i przestrzenną. W pierwszej kolejności było to oddziaływanie na społeczności nieodległych śląskich wsi. Synowie z wielodzietnych wiejskich rodzin szli za chlebem *ku hutom*, jak mówiono. Jedni wyprawiali się do pracy na cały tydzień, wynajmując kwatery w pobliżu kopalni czy huty i wracając do domu na niedzielę, inni osiedlali się w pobliżu miejsca pracy na stałe. Tak rosły robotnicze dzielnice miast, powstawały osiedla familoków. Przybysze ze śląskich wsi przynosili do nich swą ludową kulturę, gwarę, obyczaj. Robotnicze

⁴ Pisząc „Górny Śląsk”, obejmując tą nazwą również Śląsk Cieszyński. To stanowi charakterystyczne jest dla etnografii (etnologii), ugruntowały je prace Mieczysława Gładysza. Zob. np. M. G ł a d y s z, *Kultura ludu śląskiego*, [w:] *Górny Śląsk*, red. K. Popiołek i in., cz. 1, Poznań 1959, s. 453–522, 540–541; tenże, *Kultura ludowa [regionu cieszyńskiego]*, [w:] tamże, cz. 2, s. 418–438.

⁵ Szerzej zob. np. D. S i m o n i d e s, *Wprowadzenie do śląskiej kultury ludowej*, [w:] *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, red. D. Simonides, Wrocław–Warszawa 1991, s. 7–26; por. też J. C h a ł a s i ń s k i, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Warszawa 1935, zwłaszcza uwaga na s. 104.

rodziny żyły zatem tą samą tradycją kulturową co ich krewni na wsi: tak samo urządzały mieszkania, tak samo obchodziły święta, te same śpiewały pieśni. Robotnicze żony długo nosiły się *po chłopsku*. Kolejni przybysze z okolicznych wsi łatwo integrowali się w takim środowisku, było ono przecież dla nich swojskie.

Co więcej – przed 1939 rokiem łatwo również wrastali w ten świat mniej liczni wówczas robotnicy – przybysze z sąsiednich regionów⁶. Dla plebejskich przybyszów z daleka plebejska kultura śląska była atrakcyjna, bo bardziej zaawansowana cywilizacyjnie niż ta, którą znali z rodzinnych stron. Śląskie domy były murowane, z wodociągami (kanalizacja, jak wiemy, była dobrem mniej powszechnym) i elektrycznością; mieszkania, nawet ubogie, były zadbane, wyszorowane; w śląskich rodzinach wszyscy umieli czytać (z reguły po polsku i po niemiecku), powszechnie sięgano po gazety i modlitewniki; wiele było instrumentów, muzyki, śpiewu. Śląska kultura ludowo-plebejska (określenie to nie jest może zręczne, ale trafne) była zatem swojska i wspólna, mimo różnic w szczegółach, dla ogromnej rzeszy mieszkańców tej ziemi – i wsi, i miast.

Na Śląsku Cieszyńskim na przełomie XIX i XX w. w taki sposób kształtowała się kultura i obyczajowość mieszkańców Karwiny i Trzyńca. Osiedla robotnicze rosły dzięki migracjom z okolicznych wiosek – nizinnych cieszyńskich, ale także beskidzkich. „Cesarską cestą” przez Koniaków, Istebnę i Jabłonków ciągnęli też do trzynieckiej huty i karwińskich kopalń górale z ubogich wsi żywieckich, szybko wtapiając się w cieszyński żywioł tamtejszych środowisk robotniczych. Dzielnice robotnicze były zatem drugą, obok wsi, ostoją kultury o wyrazistych cechach regionalnych.

Wsie cieszyńskie, nizinne i beskidzkie, zachowały wyraźną tożsamość kulturową przez wiele dziesięcioleci procesów urbanizacji i unifikacji. Nie chodzi przy tym o wyliczanie listy zachowanych relikwów kulturowych, ale przede wszystkim o proces dziejący się w świadomości społecznej.

Imponująca baza społeczna to jedna z ważnych cech sprzyjająca w przeszłości trwałości śląskiej kultury ludowej, a później wielu jej elementów. Druga istotna cecha to poczucie odrębności etnicznej

⁶ Zob. szerzej M. Wanałowicz, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1982.

wykształcone w przeszłości wskutek nieustannego kontaktu z przedstawicielami obcych nacji. Zaznaczyły się w ten sposób losy historyczne i pograniczne położenie Górnego Śląska, w tym także Śląska Cieszyńskiego. Kontakt z obcymi był oczywistością, obcy byli na Śląsku zawsze: Czesi, Niemcy, Żydzi, obcy panowie, obcy urzędnicy, *Poloki* z innych dzielnic Polski. Ta sytuacja uczyła na co dzień sztuki współżycia. W niektórych jednak okresach historycznych, gdy narastała atmosfera konfrontacji, poczucie odrębności etnicznej narastało, stawało się wartością nadrzędną. Swojska, własna kultura pielęgnowana była zatem jako świadectwo odrębności, tożsamości. Pielęgnowana była czasem tylko instynktownie, jako dziedzictwo po ojcach (to według wyrażenia Stanisława Ossowskiego polskość obyczajowa⁷), ale czasem w pełni świadomie jako kultura polska w opozycji do niemieckiej lub czeskiej. Tak było jeszcze na początku XX w. zarówno w części pruskiej, jak i austriackiej Górnego Śląska.

Stały kontakt ludności rodzimej i jej kultury z kulturą obcą spowodował trwałość pewnych elementów kultury rodzimej, tych mianowicie, które pełniły pierwszoplanową rolę w akcie identyfikacji z dziedzictwem ojców i którym przypisano symboliczne znaczenie⁸. Tak traktowano np. strój ludowy. Nadanie znaczeń symbolicznych świadczy, że niektóre elementy własnej kultury oceniane były bardzo wysoko, traktowane z dumą. Te właśnie okazały się najbardziej żywotne i przetrwały do końca naszego stulecia.

Cieszyńska specyfika

Na świadomość społeczną mieszkańców Śląska Cieszyńskiego składają się specyficzne elementy. Część z nich ma swe źródła w stosunku mieszkańców do przestrzeni, część ma charakter kulturowy. Warto je wypunktować.

⁷ S. O s s o w s k i, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 102.

⁸ Por. np. teksty w tomie: *Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, społeczności regionalne. Studia*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1995.

1. Świadomość cieszyńskości.

Tożsamość regionalna, czyli wspólna ziemia

Zaproponowane określenie „świadomość cieszyńskości” może razić purystę językowego, ale ma szczególne uzasadnienie. Trwałość przez wieki granicy Księstwa Cieszyńskiego (później zwanego Śląskiem Austriackim i Śląskiem Cieszyńskim), zachowanie jedności terytorium od średniowiecza do końca I wojny światowej, spowodowały, że obszar tej ziemi wyraźnie postrzegany jest przez jej mieszkańców jako całość. Wprawdzie w obrębie świata cieszyńskiego jego mieszkańcy identyfikują najtrafniej swoje najbliższe okolice oraz główne miasta tej ziemi, ale w ogólnym zarysie postrzegają granice swej ziemi. Silną świadomość regionalną odnotowuje się w czasie terenowych badań etnograficznych. Wyraźną identyfikację „cieszyńską” stwierdzili w ciekawych badaniach (przeprowadzonych w 10 miejscowościach od Strumienia po Brenną i Dziegiełów) geografowie z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Warto podkreślić, że realizowali swój program badawczy w czasie, gdy ziemia cieszyńska należała do województwa bielsko-bialskiego, a bielscy działacze polityczni i samorządowi najchętniej używali terminu „Podbeskidzie”. Tymczasem mieszkańcy badanych miejscowości określali swój region przede wszystkim nazwą „cieszyński”, podczas gdy konkurencyjne nazwy „bielskie” czy „Podbeskidzie” używane były tylko przez 5% badanych⁹.

2. Świadomość związku z Zaolziem, czyli region podzielony granicą

Historyczną trwałość i jedność terytorium ziemi cieszyńskiej zmieniły konsekwencje I wojny światowej – nastąpił podział granicą państwową. Współcześni mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego pamiętają kulturowe i historyczne związki z częścią ich ziemi pozostającą w granicach Czech, interesują się Zaolziem. Wpływa na to łatwość transgranicznych kontaktów, możliwych dzięki zmianom politycznym po 1989 r., oraz posiadanie po drugiej stronie granicy krewnych i znajomych. We wspomnianych badaniach krakowskich geografów znaczna część mieszkańców miast

⁹ G. Praweńska-Skrzypek, B. Domański, *Zróżnicowanie przestrzenne postrzegania własnego regionu przez mieszkańców Śląska Cieszyńskiego*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, t. 1, Katowice 1997, s. 42–52.

i wsi ziemi cieszyńskiej wskazywała jako przynależne do swego regionu takie miejscowości Zaolzia, jak Trzyniec, Jabłonków, Bohumin¹⁰.

3. Świadomość granic najbliższych, czyli siła lokalnych światów

Poczucie przynależności przede wszystkim do świata lokalnego występuje powszechnie, nie jest zatem cechą tylko cieszyńską. Lokalność jest jednak szczególną siłą na obszarze, gdzie ukształtowanie terenu sprzyja postrzeganiu wyraźnych granic. Wzgórza, góry, przełęcz, potoki dzielą miejscowości, wskazują ich granice. W beskidzkiej części ziemi cieszyńskiej formy ukształtowania terenu rysują zatem bardzo konkretnie przestrzeń własną. Mieszkańcy górskich miejscowości identyfikują swoją przestrzeń – wsi i przysiółka – według wyrazistych cech. Zasiedlone doliny potoków to często terytorium społeczności lokalnych wyodrębniających się ze zbiorowości mieszkańców całej wsi. Szczególnie wyraźnie postrzegana jest granica między miejscowościami należącymi do obszarów o różnej tradycji kulturowej, np. między światem śląskim i żywieckim. „Tyn chrostek je jeszcze nasz, a tyn potóczek je usz żywczoków” – cytuje górali Małgorzata Kiereś¹¹.

4. Pejzaż, czyli emocje i wrażliwość na piękno

Krajobraz małej ojczyzny, własnej ziemi, najbliższej okolicy w sposób oczywisty budzi emocje i uczucie przywiązania. Literatura piękna pełna jest przykładów nostalgicznych obrazów pejzażu stron rodzinnych, pejzażu dzieciństwa¹². Elementy przestrzeni nie są obojętne dla żyjącej w danym miejscu ludności, wiele z nich nabiera znaczeń symbolicznych. Dotyczy to zarówno wartości kulturowych, jak i przyrodniczych. W identyfikacji z regionem waloryzacja przestrzeni, wysokie wartościowanie ojczyzstego pejzażu odgrywa ważną rolę.

Dla mieszkańców ziemi cieszyńskiej najważniejsze w krajobrazie stron rodzinnych są góry – i dla górali, którzy pośród nich mieszkają, i dla mieszkańców nizinnego Pogórza, którym góry niezmiennie zamy-

¹⁰ Tamże, s. 50 i 52.

¹¹ M. Kiereś, *Z problematyki pogranicza etnograficznego Śląsko-żywiecko-czadeckiego. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Czadecka ojcowizna*, red. K. Nowak, Lublin 2000, s. 37.

¹² Zob. szerzej M. Lipok-Bierwiazonek, *Krajobraz małej ojczyzny*, „Scripta Rudensia”, t. 1, Rudy 1994, s. 55–60.

kają południowy horyzont. I jedni, i drudzy deklarują, że górski pejzaż wrósł w ich życie. Odczytujemy to w poezji miejscowych twórców. Zuzanna Kawulok z Istebnej pisze:

*Piękno włosko ziemia i Alpy wysoki,
A jo jednak wolim me beskidzki stoki.
Bo beskidzki lasy – świątynią przyrody,
Przepiękne dło łoka, rzeški dło ochłody. [...]*

A Emilia Michalska, zmarła już poetka z nizinnych Ochab, taką klamrą zamyka jeden ze swoich wierszy:

*Hej, Śląski Beskidzie, / kopieczki dostojne,
bogate w różnodrzew / i w owieczki dojne.
[...]
Beskidzkie kopieczki, / rwie się do was dusza,
kie was mgły skrywają / wtędy oczom susza,
a w sercu się smutek / roztoparczo srogi.
Hej, czy wiysz, Beskidzie, / jakiś ludziom drogi?*

4. Trwałość gwary, czyli macierzysta mowa wspólna

Na ziemi cieszyńskiej gwara nie była tępiona i obśmiewana, jak to miało miejsce w przemysłowej części Górnego Śląska (a było m.in. skutkiem masowego napływu przybyszów o niskim poziomie wiedzy o specyfice kulturowej Śląska). Gwara cieszyńska była używaną w sposób naturalny „mową wspólną”, najbliższą emocjonalnie większości mieszkańców tej ziemi. Ten język serca był i jest chętnie używany również przez inteligencję rodzimego pochodzenia – na zmianę z językiem literackim, a przynajmniej dla jego wzbogacenia, ubarwienia, swoistej „inkrustacji”. Gwara dominuje we wsiach, ale usłyszeć ją można też w mieście. Stanowi również łącznik z podobnie mówiącą ludnością Zaolzia, która sprawniej posługuje się gwarą niż literacką polszczyzną, co zrozumiałe w sytuacji, gdy językiem urzędowym jest czeski¹³. W gwarze powstała ciekawa poezja, jej drobne fragmenty znalazły się w niniejszym opracowaniu.

¹³ Por. J. Labocha, *Nauka języka polskiego na Zaolziu. Potrzeby i perspektywy*, [w:] *Śląsk jako region pogranicza językowo-kulturowego w edukacji*, red. I. Nowakowska-Kempna, Katowice 1997, s. 199–207 oraz inne artykuły w tym tomie.

Gwara nie jest oczywiście jednolita na całym obszarze ziemi cieszyńskiej, stąd należy mówić właściwie o gwarach cieszyńskich. Odmienności fonetyczne i leksykalne cechują mowę górali śląskich, ale w obrębie tej grupy etnograficznej też są różnice – np. na południe od Przełęczy Kubalonki, czyli w Istebnej czy Jaworzynce, usłyszeć można miękką wymowę sz i cz (warto posłuchać, jak pięknie brzmi to w gawędach Zuzanny Kawulok), której brak w języku górali wiślańskich.

Stosunek cieszyńiaków do gwary najpiękniej wyraża wierszem Anieła Kupiec, pochodząca z Zaolzia, ze wsi Nydek leżącej tuż za masywem Czantorii. Poetka pisze:

*Kanyś się zrodziła, ma ojczysta mowo,
dys się kolybała wroz zy mną w kolybce?
Gdo doł twoim słowóm tą site dębowa,
gdo ci doł do ręki nejdźwicznjejsze skrzypce?
Byłaś przy mnie dycki od malusineczka,
byłaś okruszynką na matczynej dłóni,
abos se usiadła w rogu zogłóweczka
z bojką o utopcu, co za szczęścim gónił. [...]*

*A my cie porwali, do serca prziciśli,
w zgrzebną koszulinke oblykli na nowo,
jak małe dzieciátko do domu zaniysli,
nejpiekniejszo z wszystkich, starodowno mowo.
[...]*

5. Trwałość stroju, czyli *żywotki, gunie, modrzyńce*

Na ziemi cieszyńskiej występują trzy odmiany strojów ludowych: 1° strój góralski, 2° cieszyński zwany też wałaskim, 3° strój laski. Ten ostatni wyszedł z użycia dość wcześnie, współcześnie jednak rekonstruują go zespoły folklorystyczne z okolic Karwiny na Zaolziu, gdzie kiedyś był noszony. Strój cieszyński natomiast, a ściślej jego kobiecy zestaw, który przyciągał oczy pięknie haftowanymi *żywotkami* i srebrnymi *hoczkami, orpantami*, pasami, wykazał szczególną żywotność i ekspansywność. Uroda tego stroju, jego ozdobność powodowały, że chętnie zamawiały go kobiety z wsi, gdzie wcześniej noszono skromniejszy strój laski, a także góralki ze wsi beskidzkich. Wcześnie zatem cieszyńskie suknie wyparły góralskie *fortuchy, modrzyńce, kabotki* z garderoby góralek wiślańskich,

w latach międzywojennych zaczęły się pojawiać w wyżej położonej Istebnej, aby w II połowie XX w. stać się tam uroczystym strojem, zakładanym przez młodsze mężatki na takie okazje, jak wesela i komunie w rodzinie. W Istebnej ustalili się zwyczaj, że z dziećmi pierwszokomunijnymi idą do kościoła rodzice ubrani w stroje ludowe – ojcowie po góralsku, matki po cieszyńsku.

Współcześnie ani we wsiach góralskich, ani na niżu cieszyńskim, nikt nie chodzi już na co dzień w stroju ludowym, natomiast w wielu domach przechowuje się jego komplety i zakłada na szczególne okazje: do procesji w kościele, na uroczystości rodzinne, na świętowanie w gminnej społeczności oraz, oczywiście, na występy zespołów folklorystycznych. Ożywiony ruch folklorystyczny na ziemi cieszyńskiej stworzył zapotrzebowanie na specjalne usługi krawieckie i hafciarskie, dzięki czemu powstają kolejne zestawy strojów cieszyńskich i góralskich. Widać je na estradach, z rzadka także w tłumie widzów, podczas świąt regionalnych.

W ostatnich latach stroje ludowe – cieszyński i góralski – stały się symbolem ważnym w procesie identyfikacji z kulturą rodzinnej ziemi.

6. Dwoistość, czyli świat *dolski* i *góralski*

Wspomniane dwa typy stroju ludowego są przykładem przypominającym o dwudzielności świata cieszyńskiego na obszar nizinny, czyli *dolski*, i obszar górski. *Doły* cieszyńskie to dawne zasobne wsie rolnicze, góry to obszar zdominowany w przeszłości przez gospodarkę pasterską, która pozostawiła liczne ślady w kulturze, folklorze, gwarze mieszkańców góralskich wsi. Pasterskie tradycje i ich ślady w kulturze grupy etnograficznej *górali śląskich* zostały dobrze opracowane w literaturze naukowej¹⁴.

Pisząc o dwoistości przestrzeni ziemi cieszyńskiej, wypada przypomnieć o współistnieniu w tym świecie dwóch wielkich wyznań świata chrześcijańskiego – Kościoła katolickiego i ewangelickiego. Ten temat z braku miejsca nie będzie tu jednak rozwijany, czynią to inni autorzy.

¹⁴ Zob. np. prace M. Gładysza, L. Malickiego, M. Kiereś, także tom XXVIII, z. 1 „Etnografii Polskiej” z 1984 r., w całości poświęcony kulturze ludowej *górali śląskich*.

To nie przypadek, że cecha dwoistości krajobrazowej przestrzeni wymieniona została na końcu jako punkt ostatni wyliczenia, albowiem na styku tych właśnie dwóch światów leży Ustroń.

Ustroń i jego osobliwości

Ustroń to miejscowość o ciekawym splątaniu różnych wątków tradycji kulturowych – *dolskiej* rolniczej, góralskiej pasterskiej i przemysłowej. W ciągu XIX wieku stopniowo wzmacniał się wpływ wątku kolejnego – oto Ustroń stawał się kurortem.

Ustroń dolny, rozłożony szeroko u wylotu górskiej doliny, posiada stare tradycje rolnicze. Wieś została założona na początku XIV w., ale trzysta lat później rozpoczął się drugi etap osadniczy – zasiedlanie górskich dolin i wypas owiec na polanach jako skutek dotarcia tu tzw. wołoskich pasterzy z ich sposobem gospodarowania. Tak pozostało już na dziesiątki lat. Tradycje ustrońskiego pasterstwa badała Bronisława Kopczyńska-Jaworska, najważniejsze jej ustalenia przypomniała w niedawnym ciekawym opracowaniu Małgorzata Kiereś¹⁵. Pamiętajmy zatem, że w XVIII wieku na terenie Ustronia funkcjonowały cztery *salasze*: na Równicy, Orłowej, na Małej i Wielkiej Czantorii¹⁶.

„Nowe” pojawia się w drugiej połowie XVIII w. – w 1772 r. w Ustroniu powstała huta. Niedługo potem odkryto lecznicze właściwości kąpieli w ogrzanych żuźlowych wodach. W latach 1802–1804 książę cieszyński Albrecht Kazimierz obok wielkiego pieca wybudował dom zdrojowy z łazienkami i 12 pokojami dla kuracjuszy, korzystających z ciepłych kąpieli żuźlowych i z leczenia żętycą¹⁷. W 1853 r. odnotowano przybycie do Ustronia 600–700 kuracjuszy w okresie od połowy maja do połowy sierpnia¹⁸. *Letnikorzy* stale przybywało. Jak wspomina profesor Jan Szczepański, znakomity socjolog rodem z Ustronia, *kąpielorze* i *świe-*

¹⁵ M. Kiereś, *Z problematyki podłoża etnograficznego Ustronia*, [w:] *Studia z dziejów Ustronia*, red. I. Panic, Ustroń 2000, s. 71–81.

¹⁶ Tamże, s. 74–75.

¹⁷ R. Kincel, *Obrazki z dziejów kurortu*, [w:] *Studia z dziejów Ustronia...*, s. 37.

¹⁸ Tamże.

żopowietrzowcy zapewniali dodatkowy zarobek miejscowym i wpływali na charakter ustroniańskiego życia¹⁹.

Jakie jest zatem oblicze Ustronia? Jego tradycje kulturowe kształtowali rolnicy i pasterze z górskich polan *salaszów*, hutnicy i ci, którzy tworzyli infrastrukturę dla *letnikorzy*, a także, po trochu, sami *letnikorze*, którzy do Ustronia przywozili swój styl życia, swój sposób spędzania wolnego czasu. *Dolsko-górska* wieś przekształciła się w miasteczko żyjące z usług turystycznych, z enklawami rolniczymi w przysiółkach. Pielęgnowanie miejscowych tradycji kulturowych, zakładane placówki muzealne, organizowane imprezy folklorystyczne podtrzymują charakterystyczną „cieszyńskość” tej ziemi.

Konkluzje

Współcześnie nie możemy już mówić o trwaniu kultury ludowej – również na ziemi cieszyńskiej. Mamy natomiast do czynienia z ciekawym zjawiskiem trwałości obyczaju, w którym, dzięki znacznemu rygoryzmowi, zachowało się wiele wartości z dziedzictwa przekazanego przez pokolenie ojców. Wśród mieszkańców ziemi cieszyńskiej szczególnie silna jest identyfikacja z własnym regionem, której składniki wypunktowano wyżej.

Obserwujemy także cenne zjawisko świadomego pielęgnowania wybranych treści kulturowych, wybranych tradycji kultury ludowej, tych przede wszystkim, które zaczyna się kojarzyć z rolą odświętną. Odświętność jako cecha zachowywanych jeszcze tradycji, sprowadzonych do nowej funkcji, niesie jednak zagrożenia.

Zagrożeniem jest między innymi zbanalizowany folklorizm – wybór wersji cepeliadowej, pokusa wprowadzenia nadmiernej dekoracyjności w miejsce wierności autentycznemu przekazowi. Przykładem może być pleniąca się niedobra maniera wpinania sztucznych kwiatów we włosy dziewczętom występującym w strojach cieszyńskich czy noszenie bez uzasadnienia obrzędową sytuacją wieńców *galand* przez dziewczęta (a czasem też przez mężatki!) występujące w strojach rozbarskich czy pszczyńskich.

¹⁹ J. Szczepański, *Korzeniami wrosłem w ziemię*, Katowice 1984, s. 92–95.

Tradycje pielgrzymowania na Śląsku (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Cieszyńskiego)

Pielgrzymowanie, peregrynacja, czy używając staropolskiego określenia „pać”, to najbardziej archaiczny i powszechny symbol życia egzystencji ludzkiej. Od początku swych dziejów człowiek wędrował do miejsc uważanych powszechnie za niezwykle, święte.

Polskę zalicza się do państw o wyjątkowo rozwiniętej aktywności państwowej. Na Górnym Śląsku pielgrzymowanie było nie tylko przejawem religijności, tradycyjną formą pobożności Górnoszlązaków. Pielgrzymki w chwilach trudnych integrowały ludzi, pozwalały na przekraczanie kordonów granicznych, niosły nadzieję na odzyskanie wolności, dodawały sił do walki z germanizacją. Stanowiły też ważny element w poszerzaniu horyzontu geograficznego i kulturowego Górnoszlązaków.

Chociaż niektóre ośrodki kultu odwiedzane przez Górnoszlązaków miały proveniencję trzynasto- (Bardo Śląskie, Wambierzyce) i czternastowieczną (Piekary Śląskie)¹, to o właściwym ruchu pielgrzymkowym na Górnym Śląsku możemy mówić w XVII i XVIII w. Rozwinął się i zintensyfikował na przełomie XIX/XX w. i w okresie międzywojennym.

Większość sanktuariów, do których pielgrzymowali Górnoszlązacy, to sanktuaria maryjne. Do najbardziej znanych należą Częstochowa zwana najczęściej Jasną Górą, która ze względu na związki klasztoru oo. Paulinów i słynącego cudami obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z wydarzeniami historycznymi w Polsce miała i ma znaczenie nie tylko religijne, ale historyczne i patriotyczne. W okresie zaborów Matka Boska Jasnogórska jawiła się jako królowa i opiekunka Górnoszlązaków. Do

¹ A. J a c k o w s k i, *Pielgrzymowanie*, Wrocław 1998, s. 68.

narodowego sanktuarium w Częstochowie pielgrzymowano z Górnego Śląska w różnych terminach, czasem częściej niż jeden raz w roku.

Szczególną rolę odgrywało rozslawione od czasów pamiętnej procesji błagalnej mieszkańców Tarnowskich Gór w 1676 r.², po której ustala szalejąca epidemia, sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej w Piekarach Śląskich. Sanktuarium to swą popularność i znaczenie zawdzięcza połączeniu wartości religijnych z narodowymi, przez co zyskało dla Górnoślązaków rangę symbolu. To, że w sanktuarium znajduje się kopia obrazu, wcale nie osłabiło ruchu pątniczego. Parafie górnośląskie pielgrzymowały tam w różnych terminach od połowy czerwca do połowy września, najliczniej na Matkę Boską Anielską, Szkaplerzną i na Wniebowzięcie. Do najstarszych pielgrzymek zdążających do Piekar należą pielgrzymki ślubowane, wspomniana z Tarnowskich Gór i wędrująca od 1835 r. z Radzionkowa³. Słynne do dzisiaj są, mające stuletnią tradycję, górnośląskie pielgrzymki męskie (pod koniec maja), gdzie przy tej okazji można jeszcze dziś zobaczyć starsze osoby „obleczone po chłopsku”, a górników i hutników w ich galowych mundurach.

Góra św. Anny, uważana przez Górnoślązaków za górę świętą, stolicę łask dla pielgrzymów, to kolejne sanktuarium licznie odwiedzane przez Górnoślązaków, miejsce peregrynowania polskich i niemieckich pielgrzymek. Uważano ją za twierdzę polskości, traktowano jako śląski odpowiednik Wawelu, również nazywano śląską Częstochową. Pątnicy przybywali tu na św. Annę, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Aniołów Stróżów i z innych okazji. O wyborze terminu decydowała tradycja parafialna lub np. złożony w obliczu klęski głodu ślub, jak w przypadku parafii radzionkowskiej pielgrzymującej od 1777 r. na święto Podwyższenia Krzyża Św. 14 września⁴.

Ważne miejsca to także Bardo Śląskie i Wambierzyce, gdzie pielgrzymowano przeważnie łącznie. Rozpoczynano od Barda, a następnego dnia wyruszano do Wambierzyc. Najczęściej przybywano na Nawiedzenie, Wniebowzięcie i Narodzenie Najświętszej Maryi Panny.

² J. Górecki, *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869–1914*, Katowice 1994, s. 30; A. Jackowski, *Pielgrzymowanie...*, s. 86. Autor podaje rok 1666 jako datę procesji błagalnej.

³ J. Górecki, *Pielgrzymki...*, s. 30.

⁴ Tamże, s. 30. Zobacz też K. Kossakowska-Jarosz, *Genius loci Góry św. Anny i jego nadużycia*, [w:] *Dziedzictwo duchowe i historyczne Góry św. Anny*. Materiały z sesji naukowej, Opole–Wrocław 1997, s. 116–117.

Również Bielany, dokąd wędrowano, by pomodlić się przed cudownym wizerunkiem Chrystusa Cierpiącego.

Wspomnieć należy także o sanktuarium Karmelitów Bosych z cudownym obrazem Matki Boskiej Szkaplerznej i grobem św. Rafała Kalinowskiego w Czernej, która w okresie zaborów stała się jednym z celów pielgrzymek patriotycznych. Peregrynowano tam głównie na Matkę Boską Szkaplerzną. Nie można pominąć Gietrzwałdu, szczególnie znanego z objawień Matki Boskiej w 1877 r., która przemawiała w języku polskim⁵. Ośrodek ten stanowił niejednokrotnie sanktuarium zastępcze dla pątników, którzy nie otrzymali zgody od władz rosyjskich na przekroczenie granicy Królestwa w wędrowce na Jasną Górę. Obok katolików do Gietrzwałdu wędrowali i ewangelicy.

Zawsze bardzo licznie Górnoślązacy pielgrzymowali do Kalwarii Zebrzydowskiej⁶, gdzie znajduje się jedna z najstarszych polskich kalwarii, czyli wzniesiona na wzór biblijnej Jerozolimy droga krzyżowa Chrystusa. Zbudowana na początku XVII w. po to, by przybliżyć Ziemię Świętą tym wiernym, którzy nie mogli sobie pozwolić na kosztowne peregrynacje do prawdziwej Jerozolimy. Pątnicy przybywali do Kalwarii na misteria Wielkiego Tygodnia i brali udział w niepowtarzalnym w swej dramaturgii widowisku, w którym aktorzy odziani w historyczne kostiumy odtwarzali z ogromnym religijnym zaangażowaniem ewangeliczne wydarzenia sprzed wieków.

Kalwaria Zebrzydowska posłużyła jako wzór dla innych kalwarii, które powstały przy sanktuariach maryjnych (przykładowo w Piekarach w latach 1862–1896, na Górze św. Anny – 1700–1709 r.), łącząc kult maryjny z kultem Chrystusa. W Kalwarii Zebrzydowskiej otacza się czcią Matkę Boską Kalwaryjską, a nabożeństwa maryjne i tzw. Dróżki Matki Boskiej współlegzystują z nabożeństwami pasyjnymi.

Tę ogromną dynamikę górnośląskiego ruchu pielgrzymkowego unaocznia jego zasięg terytorialny. Tak więc Górnoślązacy rozpoczęli swoje pielgrzymowanie od udziału w tzw. odpuszcie Ślązaków, jak ze względu na liczny udział śląskich pielgrzymów nazywano obchody

⁵ A. Jackowski, *Pielgrzymowanie...*, s. 70.

⁶ K. Pieronkiewicz-Pieczko, *Ośrodki kultu w życiu społecznym diecezji bielsko-żywieckiej*. Referat wygłoszony na sesji naukowej w Bielsku w 2001 r. [w druku]. Zobacz też: A. Jackowski, *Pielgrzymowanie*, Wrocław 1998; J. Górecki, *Pielgrzymki...*, Katowice 1994.

Wielkiego Tygodnia w Kalwarii Zebrzydowskiej. Później wczesną wiosną pielgrzymowali do Barda i Wambierzyc, by na tzw. Odpust Pruski, czyli w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, być w Częstochowie. Lipiec i sierpień to czas pielgrzymowania do Piekar i na Górę św. Anny. Ostatnie miesiące lata, aż po październik, wypełniały pielgrzymki na Górę św. Anny i do Częstochowy⁷.

Miejscem świętym w świadomości Górnoślązaków był również Kraków⁸, dokąd pielgrzymowano, by wzmocnić ducha narodowego, nacieszyć się swobodą i wolnością. Tradycja religijno-narodowych pielgrzymek Górnoślązaków do Krakowa sięga połowy XIX w., choć indywidualnie organizowano je i wcześniej. Peregrynowano do „małego Rzymu” – jak mówiono o Krakowie – stolicy kulturalnej, naukowej i duchowej z okazji wydarzeń narodowych, rocznic świętych polskich, odwiedzano Skałkę, Kościół Mariacki, Katedrę Wawelską, grób Tadeusza Kościuszki i Kopiec Kościuszki. Rokrocznie przybywano na Matkę Boską Różańcową i Zielone Świątki. Inicjatorami pielgrzymek były najważniejsze organizacje i stowarzyszenia działające na Górnym Śląsku.

Ze Śląska Cieszyńskiego pielgrzymowano przede wszystkim do Kalwarii Zebrzydowskiej. Ruch pątniczy do Kalwarii zapoczątkował książę Adam Waclaw, który w 1614 r., po przejściu na katolicyzm, udał się w pierwszą historyczną pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. Towarzyszyła księciu szlachta cieszyńska, w tym wielu protestantów, których książę pragnął w ten sposób nakłonić do nawrócenia na katolicyzm⁹.

W XIX w. z terenu dawnego Księstwa Cieszyńskiego wychodziły do Kalwarii cztery wielkie pielgrzymki o własnej tradycji i różnym składzie społecznym. Między innymi szli górale z okolic Jabłonkowa, którzy pielgrzymowali sobie znanym szlakiem przez góry, szli górale z Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki, podążała też pielgrzymka cieszyńska.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o asyście cieszyńskiej, tj. pannach, a od 1902 r. i młodzieńcach, pochodzących z Cieszyna i okolic, towarzyszących procesjom Pogrzebu i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, odbywających się w sierpniu w Kalwarii Zebrzydowskiej. Asysta cieszyńska uważana jest za najstarszą, a przywilej z 1754 r. spisany na pergaminie, zapewnia jej pierwszeństwo wśród asyst i przywilej

⁷ J. Górecki, *Pielgrzymki...*, s. 170.

⁸ Tamże, s. 158–160. Zob. też A. Jackowski, *Pielgrzymowanie...*, s. 110–111.

⁹ J. Szymik, *Pąć pokutna*, „Kalendarz Śląski” 1944, R. 30, s. 18.

noszenia feretronu z trumną i figurą Matki Bożej Wniebowziętej. Przywilej ten potwierdza księga nazwana „Dyplomem” przedkładana do podpisu kolejnym ojcom gwardianom klasztoru. Wymienione są w niej potwierdzenia przywileju przez ojców gwardianów od 1847 r., wspomniane są także przewodniczki asysty żeńskiej od 1835 r. W XVIII i XIX w. wśród asystujących dziewcząt przeważały Niemki. Do 1933 r. asystą żeńską kierowała Austriaczka, która mówiła wyłącznie po niemiecku, choć jej podopieczne były Polkami¹⁰. Pani Buława z Cieszyna, kierująca asystującymi dziewczętami od 1985 r., podkreśla, że młodzi tak chętnie i licznie garną się do asystowania w kalwaryjskich uroczystościach, iż nie dla wszystkich wystarcza miejsca (każda z asyst liczy od 25–30 osób). Kierownictwo asyst dba o podtrzymywanie zażyłości członków przez cały rok. Dla asysty czynnej urządza wycieczki, spotkania, opłatek, dla byłych członków – co dwa lata zjazdu w Kalwarii. W tym roku byli członkowie asyst spotkali się po raz siedemnasty.

Poza pielgrzymowaniem do dużych sanktuariów o wielkim bogactwie świąt i odpustów Góroślązacy udawali się do innych mniejszych, bardziej odległych, bądź bliskich, do których peregrynowano najczęściej raz w roku na opust patrona. Do tych bardziej odległych należała Alwernia, gdzie pielgrzymowano na Porcjunkulę (2 VIII) i tzw. Niedzielę Strzelaną (w oktawie Bożego Ciała). Mieszkańcy Katowic i okolic przybywali do Bogucic na Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny. Mieszkańcy Wodzisławia, Żor, Jastrzębia w drugą niedzielę po Zielonych Świątkach, czyli w święto Opatrzności Bożej, odwiedzali sanktuarium Opatrzności Bożej w Jastrzębiu, a na Matkę Boską Wniebowziętą udawali się do Pszowa¹¹.

Do miejsc pielgrzymkowych, zwłaszcza dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego¹², należało sanktuarium Matki Boskiej Kończyckiej w Kończycach Małych, „Górka” w Szczyrku. Do tej ostatniej pielgrzymi

¹⁰ J. B r a n n y, *Dzieje asysty cieszyńskiej*, „Pielgrzym Kalwaryjski” 2000, nr 7, s. 28–30.

¹¹ J. G ó r e c k i, *Pielgrzymki...*, s. 32.

¹² Informacje dotyczące tradycji pielgrzymkowych na Śląsku Cieszyńskim zebrano podczas badań terenowych. Wywiady przeprowadzono z ks. Alojzym Wencepelem, proboszczem parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie; ks. Antonim Sapotą, proboszczem parafii św. Klemensa w Ustroniu; ks. Sputkiem z parafii św. Jerzego w Cieszynie, Urszulą Czyż, Elżbietą Mider, Stanisławą Suchy, Marią Szkaradnik i Anną Rejowicz z Ustronia.

z Ustronia podążali przez Równicę, Trzy Kopce i Salmopol. Górale z Brennej szli doliną Biły i dalej górami. Mieszkańcy Zebrzydowic, Skoczowa, Ustronia i okolic przybywali do kościoła Sióstr Elżbietanek w Cieszynie na odpust Porcjunkuli. Odpustowe pielgrzymki ze Śląska Cieszyńskiego odbywały się do Trzyńca, Frydka-Mistka, Pierścica, także „na forkę”, czyli do kościółka Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wiśle. Tam, np. z Ustronia wędrowano pieszo w zorganizowanej procesji z księdzem na czele, często w strojach ludowych. Pielgrzymom towarzyszyła orkiestra.

Dla górali śląskich pielgrzymowanie było wręcz obowiązkiem, prawie tak ważnym, jak modlitwa codzienna. Chodzili więc tłumnie do cudownego krzyża do kościoła Podwyższenia Krzyża na Sałajce, do Matki Boskiej Frydeckiej we Frydku, do Jabłonkowa na Porcjunkulę, do Nierodzimia na odpust św. Anny, do Trzyńca, do Milówki, do Praszywej na Słowacji. Na odpusty patronów parafii pielgrzymowano większymi lub mniejszymi grupami, bądź indywidualnie. Ci, którzy mieli rodziny w miejscowości odpustowej, po uroczystej sumie odwiedzali bliskich, gdzie podejmowano ich obiadem, wystawnie goszczono¹³.

Tak wyglądała mapa miejsc pielgrzymowania Górnoślązaków na przełomie XIX/XX w. i jeszcze w okresie międzywojennym.

Najbardziej tradycyjny charakter miały pielgrzymki piesze. Wędrowały grupy pątników, często całe parafie, najczęściej pod przewodnictwem świeckich przewodników, tzw. śpiewoków (udział księży w pielgrzymkach był wtedy rzadkością). Pojawienie się *śpiewoków*, których popularnie nazywano jakubami, wynikało z faktu, że w okresie Kulturkampftu zaczęło brakować księży. Górnośląscy *śpiewocy* cieszyli się wielkim uznaniem u bernardynów w Kalwarii¹⁴. To świeccy przewodnicy organizowali pielgrzymkę i prowadzili ją od początku do końca. Byli ludźmi niezwykłymi. Zнали wyśmienicie drogę, każdy zakątek na trasie pielgrzymowania, stosowne modlitwy i pieśni na każdą okazję, których byli często autorami, zwyczajnie danego sanktuarium. Czasem musieli

¹³ Własne badania terenowe. Zob. też: M. K i e r e ś, *200 lat parafii katolickiej pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Istebnej – szkic historyczno-etnograficzny na przykładzie wybranych zagadnień*, „Studia i materiały do dziejów historii i kultury Beskidu Śląskiego” 1994, z. 1, s. 27–37; D. Ś w i a ł a - T r y b e k, *Święto i zabawa. Odpusty parafialne na Górnym Śląsku*, Wrocław 2000, s. 41–45, 81–85.

¹⁴ A. J a c k o w s k i, *Pielgrzymowanie...*, s. 103–104.

umieć zaprowadzić dyscyplinę wśród pątników, a innym razem, gdy zmęczenie dawało się pielgrzymom we znaki, musieli pocieszyć, rozładować sytuację żartem, ciekawą opowieścią. Spośród znanych *śpiwowków* wymienić należy panią Zowadę z Istebnej, pana Kuliczka z Koniakowa, Adama Małysza z Jaworzynki. *Śpiwowok* był duszą całej pielgrzymki. Już osiemnasto- czy dziewiętnastoletni mężczyzna mógł nim zostać, a pełniona funkcja była często dziedziczona.

Zazwyczaj na czele grupy pielgrzymów podążał mężczyzna, który niósł przystrojony krzyż. Bywało, że niesiono czasem także obrazy, chorągwie. Niesienie w pielgrzymce każdego z obrazów należało do innego stanu, związku, stowarzyszenia czy kongregacji. Niektórzy pielgrzymi byli ubrani w stroje ludowe, wyróżniały się również grupy zawodowe, np. hutników i górników.

Z pątnikami szła często kapela. Muzykanci towarzysząc kompanii pielgrzymów, podczas marszu grali na przemian pieśni religijne i marsze świeckie. Po dojściu do celu połączone orkiestry grały wspólnie pieśni religijne podczas nabożeństw. Wieczorem muzykanci rozchodzili się do karczem, na ulice, by grać – tym razem już głównie świecki repertuar – dla siebie i otaczających tłumów.

Najtrudniej pielgrzymowało się w okresie zaborów. W 1754 r. Fryderyk II wydał zakaz (ponowiony w 1764 r.) organizowania pielgrzymek na Śląsku. Podobny zakaz wydały władze austriackie niemal bezpośrednio po I rozbiórze Polski. III rozbiór Polski w 1795 r. miał decydujące znaczenie dla rozwoju kultu religijnego i związanych z nim pielgrzymek, aż do odzyskania niepodległości pod koniec 1918 r. Pątnikom, którzy w paszportach tzw. półpaskach mieli wpisany motyw przekroczenia granicy jako „do Częstochowy na odwiedziny podróżują”, wolno było ją przekraczać. Innych, którym zapisano „pielgrzymka” lub „odwiedziny Maryi Częstochowskiej”, zwracano¹⁵.

Mimo zakazów i ograniczeń ciągle pielgrzymowano, często nielegalnie, czasem nawet pod osłoną nocy i narażając się na szykany. Szli starsi, młodzież i dzieci po I Komunii św., a przekrój społeczny pielgrzymów odzwierciedlał całe społeczeństwo Górnego Śląska.

Z pielgrzymek przywożono obrazy święte – wizerunki Matki Bożej, Serca Jezusa, Św. Rodziny, różnych świętych; rzeźby świętych; czasem całe kompanie nabywały feretrony dla swej parafii. Przywożono

¹⁵ J. Górecki, *Pielgrzymki...*, s. 65.

butelki z wodą święconą, różańce, medaliki na łańcuszku. Kupowano literaturę straganową, druczki ulotne z balladami dziadowskimi i legendami. Nabywano modlitewniki i śpiewniki, literaturę patriotyczną wydawaną w języku polskim, co miało ogromne znaczenie w okresie Kulturkampf, a z czego szczególnie zasłynął ośrodek w Piekarach Śląskich. Muzykanci nabywali nuty pieśni religijnych dla kapel dętych, drukowane książeczki głosowe w wersji polskiej. Z Częstochowy często wracano ze zdjęciami pamiątkowymi na tle ekranu z widokiem Jasnej Góry i Matki Boskiej Częstochowskiej, z listami z nieba nazywanymi też listami Matki Boskiej lub listami od Matki Boskiej¹⁶. Pielgrzymi przywozili pamiątki dla siebie, dla bliskich i sąsiadów, którzy nie mogli peregrynować.

Pielgrzymom na długo pozostawały w pamięci przeżycia religijne, wzruszenia, spotkania z ludźmi, poznane po drodze miejsca i budowle. Wracali do domów z radością ze szczęśliwie odbytej pielgrzymki, zanesionych próśb, podziękowań, powierzonych intencji. A motywy pielgrzymowania były rozmaite. Odbywano pielgrzymki dziękczynne, błagalne, pokutne czy wotywnie, czyli ślubowane (jako wypełnienie złożonych ślubów czy przyrzeczeń).

Odzyskanie niepodległości w 1918 r. rozszerzyło zasięg terytorialny migracji pątnicznych. W miejsce dominujących przedtem pielgrzymek parafialnych ogólnostanowych coraz większą rolę odgrywały pielgrzymki stanowe (np. mężczyzn, kobiet, dzieci) i zawodowe (np. akademickie, nauczycielskie, robotników, prawników)¹⁷. Pątnicy coraz częściej podróżowali koleją. W okresie międzywojennym uruchomiono tzw. popularne pociągi pielgrzymkowe do znanych miejsc pątnicznych, oferujące zniżki. II wojna światowa zahamowała masowy ruch pielgrzymkowy. Mimo utrudnień i niebezpieczeństw pątnicy przybywali do poszczególnych sanktuariów w małych grupkach i indywidualnie. Ruch pielgrzymkowy odżył po zakończeniu wojny, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zaznaczył się w nim regres. O znacznym jego rozwoju możemy mówić dopiero od połowy lat siedemdziesiątych, mimo że pielgrzymki czę-

¹⁶ Zob. R. Rok, A. Jaśkiewicz, *Z dawna Polski Tyś Królową. Pamiątka z pielgrzymki do Jasnej Góry*, Częstochowa 2002, s. 18–22; J. Majchrzak, *Muzykowanie regionalne i domowe*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 18–22.

¹⁷ A. Jackowski, *Pielgrzymowanie...*, s. 111.

sto wyruszały pod jakimś pretekstem, np. do Piekar pod pretekstem zwiedzania Tarnowskich Gór, do Częstochowy po pretekstem zwiedzania Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Żywiłowy rozwój pielgrzymek datuje się od początków lat dziewięćdziesiątych i trwa po dzień dzisiejszy.

Pielgrzymowanie stało się łatwiejsze, możliwe jest docieranie do najdalej położonych miejsc kultu w kraju i za granicą. Czas wyznaczył nowe miejsca kultu, nowe tradycje pielgrzymkowe. Oczywiście Górnoślązacy peregrynują do miejsc kultu, do których chodzili pieszo ich pradziadowie. Nadal dużą popularnością cieszą się Piekary Śląskie, Kalwaria Zebrzydowska. Obecnie zazwyczaj udają się autokarami do Lichenia, odwiedzając po drodze Częstochowę i Gidle, do Niepokalanowa, do Górki Klasztornej, Wadowic, a ostatnio do Łagiewnik. Z zagranicznych miejsc pielgrzymkowych popularnością wśród Górnoślązaków cieszą się Rzym, Ziemia Święta, Fatima, Medugorje, a ostatnio też Wilno.

Z nowych tradycji Śląska Cieszyńskiego należy wspomnieć ogólnodostępny pieszą pielgrzymkę zapoczątkowaną kanonizacją (1995 r.) Melchiora Grodzieckiego. Dla podkreślenia jedności polskiego i czeskiego Cieszyna w pierwszą niedzielę września, pod przewodnictwem biskupa, z licznym udziałem księży i pielgrzymów wyrusza z bazyliki św. Marii Magdaleny w Cieszynie piesza pielgrzymka do kościoła jezuitów w czeskim Cieszynie. Następnego roku przybywa do polskiego Cieszyna pielgrzymka z kościoła jezuitów w czeskim Cieszynie, którą prowadzi biskup ostrawsko-karwiński. Po nabożeństwach odbywa się piknik w ogrodach farskich.

Co roku, od początku lat dziewięćdziesiątych, z parafii św. Klemensa w Ustroniu wyrusza piesza pielgrzymka do oddalonego o około czterech kilometrów kościoła filialnego pw. Matki Boskiej Królowej Polski w Hermanicach. Hermanicką Matkę Boską (obraz Madonny z Dzieciątkiem przywieziony przez dominikanów ze wschodu kilkanaście lat temu) nazywają okoliczni mieszkańcy „naszą Królową”, „Matką Boską Cieszyńską” lub „Beskidzką”.

Mieszkańcy Ustronia, Skoczowa i pobliskich miejscowości rokrocznie odwiedzają kościół św. Mikołaja w Pierścicu. Każdy z pielgrzymów pragnie dotknąć chusteczką do nosa, a bywa, że kobiety i bielizną, pleców figury św. Mikołaja. Panny po to, by udało im się znaleźć dobrego męża, inni, by zachować lub odzyskać zdrowie (chusteczkę przykłada się potem na chore miejsca). Kościelny staje więc na drabinie, a piel-

grzymi podają chusteczki, czasami sami wspinają się na ołtarz, by nią osobiście dotknąć figury.

W pierwszą niedzielę czerwca mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego raczej indywidualnie udają się do Sarkandra w Skoczowie. Wyjeżdżają też grupami lub indywidualnie do Sanktuarium Matki Boskiej Rychwałdzkiej, gdzie przy okazji nabywają zioła u ojca Grzegorza Sroki. W ostatnich latach biorą także udział w tzw. pasterkach maryjnych, czyli Fatimskich Nocach Pokutnych w kościele w Wiśle-Głębcach, Turzy Śl., uczestniczą w nocnym czuwaniu i nabożeństwach do Matki Boskiej Bolesnej w Hałcnowie. Na swoje pielgrzymki, zazwyczaj do Częstochowy, wyjeżdżają dzieci pierwszokomunijne. Służba liturgiczna udaje się do Częstochowy, Hałcnowa, Rychwałdu; Dzieci Maryi i oazy wyjeżdżają najczęściej do Rychwałdu. Od dziesięciu lat w niedzielę palmową młodzi ludzie pielgrzymują do diecezjalnej katedry zgodnie z życzeniem Ojca Świętego. Swoje pielgrzymki mają też emeryci skupieni w przykościelnych lub gminnych Kołach Emerytów, stowarzyszenia i bractwa, np. Apostolstwo Cudownego Medalika, Apostolstwo Dobrej Śmierci.

Szczególnym rodzajem pielgrzymek są autokarowe wyjazdy na spotkanie z Ojcem Świętym, podczas jego wizyt w Polsce. Jubileuszowy rok 2000 był czasem wielu pieszych pielgrzymek do kościołów jubileuszowych. Przykładem takich peregrynacji może być m.in. piesza pielgrzymka z kościoła Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie (do której po drodze dołączały inne parafie) do kilku takich kościołów: św. Klemensa w Ustroniu, Matki Boskiej Królowej Polski w Hermanicach, świętych Piotra i Pawła w Skoczowie, św. Mikołaja w Pierścću. Szczególnego rodzaju pielgrzymkami są wyjazdy do kościołów i sanktuariów na zwiedzanie bożonarodzeniowych szopek.

Jeśli w parafii jest dobry organizator pielgrzymek – duchowny czy osoba świecka – to stamtąd wyjeżdża się częściej i do wielu miejsc. Spośród wspaniałych organizatorek współczesnych pielgrzymek należy wymienić Jadwigę Zabawską z Istebnej i Urszulę Czyż z Ustronia.

Latem tego roku po raz jedenasty wyruszyła do Częstochowy wędrująca przez 6 dni piesza pielgrzymka cieszyńska, do której dołączają Zaolziacy. Uczestniczy w niej kilkaset osób, głównie ludzie młodzi. Idą pod przewodnictwem duszpasterzy, a pielgrzymki są rodzajem „rekolekcji w drodze”. Mieszkańcy Ustronia, Wisły, Jaworzynki, Istebnej i Konikowa przyłączają się czasem do pieszej pielgrzymki bielsko-żywieckiej, rozpoczynającej swoje wędrowanie od Hałcnowa. Obie pielgrzymki

łączą się przy kościele św. Jadwigi w Częstochowie z andrychowską, czechowicką i oświęcimską. Razem, przy wtórze zespołów muzycznych i ze śpiewem, wchodzi w Aleje Najświętszej Maryi Panny. Nowicjusze mają na głowach korony z polnych kwiatów, a każdy z pielgrzymów niesie krzyżyk przygotowany z gałązek.

Po 2–3 godzinach pobytu w sanktuarium rozjeżdżają się do domów. Ten krótki pobyt w miejscu świętym wystarcza pątnikom. Chodzi przecież o trud pielgrzymowania (ogromny, gdy szło się w chłdzie, deszczu, błocie lub dokuczliwej spiekocie), specjalny klimat modlitwy i przeżyć religijnych, szczególną więź, która rodzi się między pątnikami, często o nadzieję na spełnienie intencji, w których się pielgrzymowało. Pragnienie i możliwość przeżywania tego wszystkiego decyduje o tym, że tradycje pielgrzymowania na Górnym Śląsku są nadal bardzo żywe.

Alicja Kubień

Zwyczaje rodzinne i doroczne w Ustroniu. Wybrane aspekty

W odstawą do poniższej prelekcji są badania nad rodzinnymi i dorocznymi zwyczajami społeczności Ustronia oraz Lipowca i Nierodzimia, które w 1974 r. włączono administracyjnie do Ustronia jako jego dzielnice. Do tej pory nie przeprowadzono tu systematycznych badań etnograficznych, a pełnego opisu podłoża etnograficznego naszego miasta nie może zabraknąć w monografii dziejów Ustronia, której ukazanie się na rynku wydawniczym planowane jest na 2005 rok. Dokładne badania nad poszczególnymi dziedzinami kultury duchowej, materialnej i społecznej w Ustroniu, Lipowcu i Nierodzimiu są więc niezbędne. Nie trzeba dodawać, że nikt lepiej nie dokona tu pełnego opisu podłoża etnograficznego od znanej etnograf mgr Małgorzaty Kiereś.

Jako etnolog mam okazję uczestniczyć w badaniach nad zwyczajami rodzinnymi i dorocznymi. Ciekawych spostrzeżeń na ich temat dokonałam głównie w Lipowcu i Nierodzimiu, aczkolwiek na dzień dzisiejszy badania te nie zostały jeszcze zakończone. Odpowiednio skonstruowane narzędzia badawcze – kwestionariusz i ankieta pozwalają mi zgłębiać tajniki ustrońskiej kultury społecznej i duchowej, uwzględniają również zróżnicowanie religijne w Ustroniu, Nierodzimiu i Lipowcu, a więc, co z tego wynika, moimi informatorami są zarówno ewangelicy, jak i katolicy. Technika badawcza, jaką jest rozmowa połączona z wywiadem, oprócz stawiania pytań, wymaga również osobistego zaangażowania i subtelnego nieraz podejścia do osób badanych, zwłaszcza starszych, które skłaniam do wspomnień jak najdalej wstecz. Pytam, jak żyło się w czasach ich młodości, jakie informacje zostały przez nich zasłyszane od rodziców i *starzików*.

Pragnę podkreślić, że moim zamiarem nie jest dokładne opisywanie tu zwyczajów rodzinnych i dorocznych. Celem tej krótkiej prelekcji jest podzielenie się kilkoma spostrzeżeniami i ciekawostkami, z którymi spotkałam się w terenie podczas wywiadów z moimi informatorami. Chciałabym zaciekawić słuchacza, wspomnieć o kilku zapomnianych zwyczajach, przypomnieć niektóre przesady, wierzenia, a może i zaskoczyć czymś nowym.

Temat zwyczajów dorocznym chciałabym ograniczyć do tych jesienno – zimowych, z którymi już niedługo, jak co roku, się spotkamy. U podłoża wielu polskich obrzędów leży kult zmarłych. Okres jesienno – zimowy jest czasem, kiedy to według wierzeń żywym towarzyszy obecność dusz z zaświatów. Jest to również czas wróżb i przepowiedni. Andrzejki to czas mediacyjny, przychodzą wtedy dusze, które były w zaświatach, wiedzą więcej i mogą się swoją wiedzą z żywymi podzielić. Dlatego wierzy się, że właśnie wróżby z dnia św. Andrzeja mogą się spełnić. Wart krótkiego rozwinięcia jest temat wróżb w dniu św. Łucji. Do dnia dzisiejszego praktykuje się zapisywanie i obserwowanie pogody *tod Łucyje do wilije*, jako że św. Łucja patronowała między innymi czarownicom, dlatego kobiety chętnie w tym dniu wróżyły. Panny na wydaniu samodzielnie ścinały gałązkę czereśni i wsadzały do dzbana z wodą. Jeśli gałązka zakwitła w wigilię, wróżyła pannie zamążpójście w nadchodzącym roku.

O ciekawych wróżbach dowiedziałam się też od informaterek wyznania katolickiego z Lipowca. W latach przedwojennych niektóre starsze kobiety odkładały codziennie *tod Łucyje do wilije* jedną szczapkę drewna, które w wigilię z rana paliły w piecu. I podczas tego palenia inną kobietę, która tę palącą szczapkę obmawiała, zaczęły męczyć wyrzuty sumienia i odwiedzała pokrzywdzoną osobę celem rehabilitacji. I tak kobiety mogły się dowiedzieć, która we wsi je obgaduje. Podobno to działało... Zaciekawilo mnie to, ponieważ dotychczas słyszałam tylko, iż wróżono śmierć i ożenek z popiołu po spalonych szczapach.

Przez długie jesienne wieczory obserwujemy, jak przyroda powoli zamiera i gromadzimy zapasy na zimę. Z semiotycznego punktu widzenia kultury ludowej właśnie 24 grudnia następuje ten punkt przełomowy, kiedy to świat, kosmos i przyroda symbolicznie umierają, by zaraz narodzić się od nowa wraz z narodzinami Jezusa i od początku zacząć swój coroczny cykl. Każdy nowy rok jest powtórzeniem aktu kosmogonicznego. Czas ma charakter kolisty, corocznie następuje powrót

do chaosu, z którego wylania się kosmos. Z rytualnego unicestwienia następuje odrodzenie.

Do wieczerzy wigilijnej zasiadamy co roku w wyjątkowo odświętnej atmosferze i długo się do niej przygotowujemy, robiąc generalne porządki i mnóstwo zakupów, dekorując dom, piekąc raz w roku drobne ciasteczka, wreszcie gotując tradycyjne potrawy. Dla podkreślenia podniosłego charakteru tego dnia uroczyście nakrywamy wigilijny stół, nie zapominamy o białym obrusie, pod którym umieszczamy sianko i pieniądze dla zapewnienia dostatku przez cały rok, na stole ewangelicy kładą Biblię i świecznik, natomiast katolicy krzyż i świecznik (według informatorki z Nierodzimia prawidłowy układ na stole wigilijnym, to pośrodku krzyż, a po jego obu stronach dwa osobne lichtarzyki, każdy z jedną świecą). Potrawy wigilijne i w katolickich, i ewangelickich domach są bardzo tradycyjne, chociaż nie zawsze jest ich dwanaście. Zupa rybna z bakaliami jest najbardziej popularną potrawą w Lipowcu, w Nierodzimiu podobno do lat powojennych obowiązkowo spożywano kluski na parze.

Warto wymienić jeszcze kilka potraw najbardziej tradycyjnych: *pomaszczone* ziemniaki z maślanką, kompot z *pieczek*, groch, grysik z masłem i cukrem, strucla, kapusta zasmażona z suszonymi grzybami i wiele innych. Starym gospodarskim zwyczajem odkładało się pierwszą łyżkę każdej z potraw do garnka ze zbożem, by obdzielić wigilijnym jadłem zwierzęta w oborze. I katolicy, i ewangelicy nadal odprawiają po wieczerzy symboliczne wróżby. Kroi się jabłko w poprzek i duża regularna gwiazda przepowiada zdrowie. Rozłupuje się również orzechy, symbolizujące cztery nadchodzące pory roku, a każdy orzech to obraz zdrowia o danej porze. Dmucha się też trzy razy w świecę, obserwując dym. Jeżeli dym kieruje się w górę, wróży zdrowie i szczęście, a jeśli w dół – chorobę (według innej, żartobliwej interpretacji pójdzie się do nieba lub do piekła). Najgorszą wróżbą jest, gdy dym kieruje się w stronę drzwi – może oznaczać niedługie już życie. Wielu ankietowanych nadal przestrzega zakazu wstawania od stołu podczas wieczerzy, co może sprowadzić chorobę lub śmierć. Wszyscy dzielą się opłatkiem i śpiewają kolędy.

Jakie zwyczaje odeszły w zapomnienie? Na przykład w Nierodzimiu jeszcze w latach pięćdziesiątych XX w. nie sprzątano na noc potraw ze stołu wigilijnego – zostawiano je do rana. Wigilia była czasem medycynym – wtedy to dusze zmarłych przybywały na ziemię i właśnie dla nich

zostawiano resztki wieczerzy na stole. Z kolei, zwłaszcza w Lipowcu, było popularne „straszenie” drzew, które nie rodziły. Obwiązywano je słomą i nacinano, mówiąc przy tym, że jeżeli w nadchodzącym roku znów nie będą owocować, to się je zetnie. Zanikła już niemal zupełnie tradycja spożywania potraw wigilijnych z jednej miski, praktykowana jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w.

Wigilia od rana była wyjątkowo mistycznym dniem. Tego dnia nikomu ani od nikogo nic się nie pożyczano, wierzono również, że jak z rana wejdzie do czyjegoś domu jako pierwsza starsza kobieta, to nieszczęście w nadchodzącym roku murowane! Ściśle przestrzegano postu, a dzieci były wyjątkowo grzeczne, by nie zasłużyć na baty, bo wierzono, że *kto toberwie we wilije, tyn bydzie bity przez cały rok*. W wigilię przychodził Aniołek (według niektórych informatorów Dzieciatko lub Jezusek), a dziecku przez cały dzień nie wolno było wejść do izby, w której miała odbyć się wieczerza i stała choinka, by nie wypłoszyć Aniołka. Dopiero wieczorem, a nie jak obecnie kilka tygodni przed Bożym Narodzeniem, zapalano choinkę, żywą i z prawdziwymi świeczkami, udekorowaną cukierkami, które w latach największej biedy często robiło się samemu, karmelizując maślanek z cukrem, powstałą masę studząc i krojąc na kawałki. Takie są wspomnienia informatorów, których dzieciństwo przypadło na lata powojenne. Obecnie mamy zatrzęsienie łakoci w sklepach, a walory konsumpcyjne wieczerzy są nieraz ważniejsze od modlitwy i radości przeżywania tego dnia.

Dzięki Aniołkowi wieczerza wydawała się dzieciom szczególnie mistyczna i tajemnicza, połączona z napięciem oczekiwania. Obecnie telewizja, radio czy gazety wmawiają najmłodszym, że prezenty pod choinkę przynosi Mikołaj, a Aniołek odchodzi w zapomnienie. Zanika też rozumienie istoty samego św. Mikołaja, który owszem, przynosił prezenty 6 grudnia, ale przychodził nie tylko w celu obdarowania. Celem jego odwiedzin było też upomnienie i skarcenie, a podarki były skromne i symboliczne. Upominał nie tylko dzieci, ale i młodzież, w domach gospodarskich parobków i służące. Towarzyszące Mikołajowi diabły smarowały dziewczęta sadzą, goniły je po piwnicy i podwórzu, wrzucały do śniegu. A wówczas Mikołaj egzaminował dzieci, pytał, czy się modliły i czy były grzeczne i pracowite. Te *szykowne* dostawały słodczyce, natomiast te *spórne – łoszkrabiny* i *wyngiel*.

Obrzędowość rodzinna nieodłącznie związana jest z trzema najważniejszymi etapami ludzkiego losu – narodzinami, zaślubinami

i śmiercią – uroczystymi momentami przejścia w życiu człowieka, wzmocnionymi sakramentami chrztu, małżeństwa i namaszczenia chorych. Już momentowi poczęcia dziecka i okresowi jego przyjścia na świat towarzyszyło wiele czynności obrzędowych i magicznych. Kobieta, będąca w odmiennym stanie, narażona była na wiele niebezpieczeństw, dlatego nie wolno jej było wychodzić z domu, aby uniknąć wpływu sił nieczystych i czarów. Podczas moich badań spisałam sporą liczbę zakazów dotyczących kobiety w ciąży, z których niektóre przytoczę. Otóż ciężarna nie mogła patrzeć przez dziurkę od klucza, bo dziecko będzie miało zeza, zabijać domowych zwierząt, bo dziecko będzie mordercą, zapatrzeć się na umarłych, bo dziecko będzie blade lub będzie nosiło żalobę, nie mogła być starościna na weselu, bo dziecko będzie miało ciężkie życie i ciężką mowę, zapatrzeć się na zwierzę, bo dziecko urodzi się z „zajęczą wargą”, przestraszyć się ognia i chwycić za twarz, bo dziecku w tym miejscu na buzi zostaną „palce ognia”, nie mogła kraść, bo dziecko zostanie złodziejem. Młoda pani od dnia ślubu miała zakaz szycia, bo będzie miała powikłany poród.

Położnica aż do dnia chrztu dziecka nie mogła opuszczać domu ani wychodzić na strych czy do piwnicy, bo tam śmierć i złe moce czyhały, nie mogła też ani na chwilę zostawić dziecka, by nie zostało podmienione na *podciepa*. Nie ochrzczoneму dziecku wiązano na rączce czerwoną *bandliczkę*, która miała działanie apotropaiczne. Nadal bardzo popularne jest chodzenie do położnicy z *nowydzkóm*. Starym zwyczajem, jeszcze w latach powojennych, krewne i znajome kobiety przynosiły młodej mamie kurę na rosół, babki drożdżowe – bardzo popularne w Ustroniu, Lipowcu i Nierodzimiu, *rożki*, masło, jajka, śmietanę, cukier, a nieraz i butelkę domowego wina – na krew. Przynosiły też *petryol* – naftę, by miała czym po nocach świecić. Produkty żywnościowe miały wzmocnić położnicę. Odchodząc, kobiety zostawiały dziecku pod poduszką swój włos lub strzępek odzieży, by nie odebrać mu snu. Według informaterek od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku nie nosi się już położnicom produktów na wzmocnienie, a raczej ubranka czy zabawki dla dziecka.

Należało ubierać dziecko do chrztu, zaczynając od prawej rączki, by było praworęczne. Ciekawym zwyczajem, popularnym zwłaszcza w domach ewangelickich, o którym pisał nawet Jan Wantuła, było przewidywanie przyszłości dziecka: gdy matka odstawiała je od piersi, stawiano przed dzieckiem pewne przedmioty, mówiące o różnych za-

wodach, zainteresowaniach lub przeznaczeniu. Po czym obserwowano, po którą rzecz wyciągnie rączkę. Do wyboru był najczęściej kancjonał (u katolików Biblia), co miało świadczyć o skłonnościach do bycia uczonym lub duchownym, różne przyrządy gospodarskie lub rzemieślnicze, gdy dziecko miało zostać rolnikiem lub rzemieślnikiem, różaniec często wróżył klasztor, pieniądze – bogactwo i *szporobliwość*, natomiast piasek nie zwiastował dziecku długiego życia.

Wydarzeniem najbogatszym w obrzędy rodzinne jest wesele. Jednakże stare praktyki, związane z weselem, dawno już zatraciły swój sens, a cały kompleks obrzędów weselnych przekształcił się w tradycyjną zabawę widowiskową. Szczególnie zależało mi, aby na pytania w kwestionariuszu weselnym odpowiedzieli informatorzy, którzy zawierali związki małżeńskie w kolejnych poszczególnych dziesięcioleciach ubiegłego wieku – od lat przedwojennych począwszy, aż do lat obecnych. Dało mi to obraz zmian, jakie zaszły w ustrońskiej obrzędowości weselnej w poszczególnych latach.

Szczególną uwagę zwracałam na trzy kwestie: *wykup*, *odpytunek* i *oczepiny*. *Wykup* polegał na tym, że przed ceremonią zaślubin w kościele pan młody wraz ze starostą przyjeżdżał do domu panny młodej, prosząc jej rodziców o „sprzedanie” mu narzeczonej. Rodzina panny młodej oferowała mu najpierw kilkuletnią družkę, zwaną *piórkiem*, ponieważ drobnych pieniążków było za mało. Rozpoczynały się więc pertraktacje, w których aktywnie uczestniczyli starostwie, żartobliwie się przekomarząc, pieniążków dosypywano i proporcjonalnie do ich ilości zwiększał się wiek oferowanych panien – również druchen. W końcu dobito targu i następowało uroczyste wyjście narzeczonej.

Odpytunek, to podziękowanie panny młodej już po symbolicznym sprzedaniu jej narzeczonemu, skierowane do rodziców, które miało miejsce jeszcze przed wyjazdem do kościoła na ślub. Istotą *odpytunku* było podziękowanie za wychowanie i *odpytanie* – przeproszenie za wszystkie kłopoty i troski, a także symboliczne pożegnanie z domem rodzinnym w związku ze zmianą stanu cywilnego. Rodzice udzielali wtedy młodym błogosławieństwa i kropili ich gałązką mirtu, zamoczoną w wodzie święconej.

Natomiast istotą *oczepin* było niemal rytualne pożegnanie męzatki ze stanem pańskim, kiedy to podczas zabawy weselnej o północy starościna uroczyście zdejmowała pannie młodej wianek i nakładała czepiec, oznakę bycia kobietą zamężną i odtąd panna młoda była *piek-*

nie zaczepiono i wyzurkowano. Według wypowiedzi informatorów ustrońki, nierodzimiarki i lipowczanki przestały brać ślub w strojach śląskich pod koniec lat czterdziestych XX w. *Oczepinom* towarzyszyły zabawy weselne. Wspomnę tu tylko jedną, najczęściej podawaną przez informatorki: kilka panien wraz z panną młodą ukryło się pod wielkim prześcieradłem. Wszystkie były bose i pan młody musiał poznać żonę po nogach. Odmianą tej zabawy było ukrycie panien i panny młodej pod *hackóm*. Wtedy pan młody musiał rozpoznać świeżo poślubioną żonę po kształcie głowy.

Zaciekawił mnie niezmiernie fakt, że według niektórych informaterek wyznania katolickiego na początku XX w. rodziców panny młodej nie było w kościele na ślubie, bo ich obecność wróżyła nieszczęście. Według interpretacji jednej z informaterek rodzice po wykupie – symbolicznym sprzedaniu córki – nie musieli być na jej ślubie, bo nie należała już do nich. Po zawarciu związku małżeńskiego państwo młodzi, zanim udali się do gospody na przyjęcie, jechali do rodziców panny młodej po błogosławieństwo, gdzie byli przyjmowani chlebem i solą.

Z moich dotychczasowych badań wynika, że od lat pięćdziesiątych XX w. bogata obrzędowość weselna zaczęła zanikać. W latach sześćdziesiątych XX w. symboliczne *oczepiny* i *wykup* zdarzały się sporadycznie w Nierodzimiu i w Lipowcu. Natomiast w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych XX w. *odpytunek* ograniczał się do błogosławieństwa, a *wykupu* i *oczepin* często nie było wcale. Wesela były raczej skromne, odbywały się w ogródkach przydomowych, przy muzyce z adapteru, a czasem i bez tańców (nieraz w ogródkach stawiano podium na tańce i stoły, które kryto przed deszczem ogromnym, wypożyczonym namiotem). Panny młode miały proste w kroju, skromne sukienki, a upominki weselne były podstawowymi przedmiotami gospodarstwa domowego. Według informaterek powodem mniej wystawnych wesel mogła być nie najlepsza sytuacja ekonomiczno-gospodarcza w kraju.

Moda na huczne wesela, hołdująca zasadzie „postaw się, a zastaw się”, rozpoczęła się na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. i poniekąd trwa do dnia dzisiejszego. Zaczęto organizować huczne wesela w re-mizach strażackich i restauracjach, z tańcami często przy muzyce disco – polo i ogromną ilością zabaw weselnych. *Wykup*, *odpytunek* i *oczepiny* zatraciły swą pierwotną funkcję, jaką było rytualne przejście z jednego stanu cywilnego do drugiego i, co za tym idzie, poprzez zamążpójście zmiana roli pełnionej w społeczności. Obecnie obrzędy weselne są in-

scenizowane dla potrzeby rejestracji kamerą video w sposób przesadny i aktorski. Nie są już autentycznie przeżywane, lecz odtwarzane dla celów rozrywkowych i widowiskowych.

Na temat śmierci jedna z informatek z Nierodzimia wypowiedziała się w następujący sposób: „dawniej śmierć była wkomponowana w życie, człowiek był przygotowany na śmierć, po prostu był to koniec życia, nie tragedia. Jak dziecko umarło, mówiono: „isto już se go tam Pónbóczek chcioł zebrać”, a jak stary człowiek umarł: „Już sie usunął, trza zrobić miejsce młodemu”.

Moi informatorzy przytoczyli wiele opowieści z gatunku niesamowite na temat zwiastunów śmierci. Tak więc śmierć zwiastuje pohukiwanie kuwika, wycie psa, pienie kury tak, jakby zapiał kogut (gdy kura pieje, obraca się w stronę, gdzie właśnie ktoś umiera), pojawienie się dziwnych postaci, nigdy nie przypominających osoby, która ma umrzeć, sny – wyśnione zgony, pukania i wołania umierających, przeczucia (nagle coś kogoś tknie lub niewidzialna siła lekko uderzy w plecy), zatrzymanie się zegara w chwili czyjś zgonu, spadające obrazy, pękające przedmioty i wiele innych.

Zmianę w obrzędowości pogrzebowej wprowadziło powszechne korzystanie z usług zakładów pogrzebowych. Mniej więcej od lat osiemdziesiątych XX w. zmarły, który umrze w domu, nie leży już w nim od chwili zgonu do dnia pogrzebu, tylko jest przewożony przez karawan z zakładu pogrzebowego do kaplicy. Chciałabym przytoczyć tu kilka starych wierzeń i przesądów z czasów, jak określili to informatorzy, tak zwanych „pogrzebów z domu”, najczęściej wymienianych przez informatorów wyznania katolickiego z Lipowca i Nierodzimia: córka prasowała ojcu koszulę do trumny, by nie tęskniła, nieboszczyka trzeba chwycić za palec u nogi, by się go nie bać, ubierając nieboszczyka do trumny należało do niego przemawiać, bowiem uważano, iż ciało zmarłego robi się wtedy mniej sztywne i łatwiej go ubrać. Był również przesąd, że kto leży w niedzielę, ten „pociągnie za sobą” kogoś z rodziny lub, jeżeli zrobi się luka w kondukcie pogrzebowym, to umrze jeszcze ktoś z rodziny. Uroczyste było ostatnie pożegnanie zmarłego z domem. Wynosiło się trumnę z domu „nogami do przodu”, trzykrotnie uderzając nią o próg i powtarzając: „z Bogiem rodzinno, z Bogiem domu, z Bogiem sąsiedzi” lub „pójdiesz do kościoła”. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. z domu do kościoła wyruszał uroczysty kondukt pogrzebowy, nieraz z orkiestrą i delegacjami z zakładów pracy (w zależności od funkcji, peł-

nionej przez nieboszczyka). Trumnę wiózł do kościoła wóz konny, zwany *kónkordia* lub *kónkordyjał*. Warto dodać, że młodą dziewczynę chowano w białej sukni i w welonie, a w orszaku pogrzebowym na cmentarz bliski kolega (w przypadku śmierci chłopca – koleżanka) siedł przed trumną, niosąc na białej poduszeczce mirtowy wianek, jako symbol śmierci w panieństwie. Po złożeniu trumny do grobu układano na niej poduszeczkę z wiankiem. Kontynuowanie tego zwyczaju zdarza się do dziś.

Na zakończenie muszę powtórzyć, że ten krótki przegląd ustronńskich zwyczajów rodzinnych i dorocznych w swoim założeniu nie pretendował do dokładnego, wyczerpującego opracowania tematu. Na dzień dzisiejszy badania jeszcze są w toku, przez cały czas następuje ich uzupełnianie i doskonalenie. Założeniem moim było zaciekawienie słuchacza, a nieco starszych uczestników spotkania skłonienie do własnych rozważań i wspomnień.

Tomasz Nowara

Historia kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, darmo się męczą budowniczy”.



Właśnie tymi słowami, zaczerpniętymi z Ewangelii, bp Herbert Bednorz zatytułował swój list pasterski skierowany do wiernych diecezji katowickiej na niedzielę 18 października 1983 r.¹

Jakże dzisiaj, kiedy patrzymy na tę piękną świątynię pod wezwaniem Dobrego Pasterza, słowa te nabierają szczególnego znaczenia: „Słowa te zaczerpnięte z psalmu, który jest psalmem mądrości. Pouczają nas o wielkiej, chrześcijańskiej mądrości życiowej, która okazuje się w tym, że nie tylko sami wiele się trudzimy i mozolimy, ale także liczymy na pomoc Bożą i na błogosławieństwo Boże. Dzięki temu nasz wysiłek nie pójdzie na marne i nie będzie daremny, ale przyniesie dobre i trwałe owoce, którymi uradujemy nie tylko siebie, ale i wielu innych. To nas zapali do dalszej, jeszcze gorliwszej pracy.

Z takim właśnie nastawieniem psychicznym budujemy teraz nowe kościoły, kaplice, domy katechetyczne. Łączy się z tym ogromny trud, wiele pracy, najpierw duchowej, potem także fizycznej. [...].

Po Bogu dziękujemy ludziom, którzy wiele, nieraz bardzo wiele się wysilali i to przez kilka lat, by postawić nowy kościół, kaplicę lub dom katechetyczny. Na czoło tych, którzy najwięcej i to zupełnie bezinteresownie poświęcali się, stawiamy naszych proboszczów. Im się należy najszczerze podziękowanie, bo wielu z nich codziennie pracowało kilkanaście godzin przy budowie. [...] Włączymy w nie także innych

¹ Archiwum Diecezjalne Kurii Biskupiej w Katowicach.

kapłanów, zwłaszcza księży wikarych, którzy włożywszy kombinezon roboczy, bardzo dzielnie pomagali. [...].

Po Bogu i kapłanach należy się najszczerze uznanie i podziękowanie naszemu katolickiemu² ludowi, wszystkim świeckim parafiom i diecezjom. [...] Dziękuję inżynierom, technikom, majstrom, rzemieślnikom, robotnikom, za wszelką pomoc i czysto bezinteresowną społeczną pracę”.

Potrzeba wybudowania nowego kościoła i powstania odrębnego od parafii św. Klemensa w Ustroniu centrum duszpasterstwa zrodziła się już w latach sześćdziesiątych. Był to okres, kiedy w Ustroniu-Jaszowcu zaczęły powstawać nowoczesne ośrodki wczasowe („Wiecha”, „Pokój”). A zatem nowy kościół stał się potrzebny nie tylko miejscowej ludności, ale także miał służyć przybywającym na urlop w góry wczasowiczom, głównie z Górnego Śląska.

Inicjatywa utworzenia nowej parafii wyszła oddolnie od samych mieszkańców, którzy w jednej z izb domu państwa Szkaradnik, na rogu Jaszowca zorganizowali lekcje religii dla dzieci z okolicy. Z czasem z własnych funduszy zakupili kielichy, ornaty, bieliznę ołtarzową a nawet jedna z rodzin ufundowała fisharmonium³. Sami parafianie modlili się w tym prowizorycznym „kościelie”, odmawiając różaniec czy nabożeństwa majowe. Raz na jakiś czas odprawić msze św. przyjeżdżał wikariusz z parafii św. Klemensa, ks. Leopold Zielasko. Po jakimś czasie władze komunistyczne, jak zwykle niechętnie wszelkim przejawom religijności, nakazały likwidację salki. Od tego momentu parafianie na wiele lat utracili swoje nadzieje na nowy kościół. A lekcje religii dla dzieci odbywały się według zasady: „co kolejna lekcja, to spotykamy się w innym domu”. I tak pocztą pantoflową informacje o tym, u kogo odbędzie się najbliższa lekcja religii, docierały do zainteresowanych. Nietrudno zauważyć, iż prowadzone w ten sposób lekcje religii były wielką uciążliwością duszpasterską.

Kiedy do I Komunii świętej miał przystąpić syn państwa Bukowczan – Paweł, ojciec Franciszek zaproponował, by lekcje religii odbywały się w jego domu położonym w pobliżu wyciągu krzeselkowego na Czanto-

² W przypadku budowy kościoła Dobrego Pasterza, również ewangelickiej społeczności.

³ Był to dar zakupiony za pieniądze z ubezpieczenia wypłacone z powodu śmierci ich 10-letniej córki.

rię. Na ten cel przeznaczona została piwnica po byłym sklepie rzeźniczym, gdzie dawne kafelki przykryte zostały matami słomianymi, a na podłogę ułożono materace.

W tym czasie, tj. w 1975 r. parafia św. Klemensa w Ustroniu Centrum pozyskała nowego wikarego, ks. Alojzego Wencepela – Ślązaka z Tychów, rolnika, absolwenta Technikum Rolniczego w Pszczynie. Przybył on do tutejszego kościoła z parafii św. Barbary w Jastrzębiu Zdroju, z misją jako kapelan szpitalny. To właśnie ks. Alojzemu w roku szkolnym 1975/76 przypadło nauczanie religii dzieci klas VII i VIII ze szkoły nr 3 oraz młodzieży głównie z Jaszowca i Polany.

Ksiądz proboszcz od samego początku prosił swojego nowego wikarego, aby ten zainteresował się tworzeniem duszpasterstwa w Jaszowcu w oparciu o gospodarstwo państwa Romanów. Kiedy 4 lutego 1976 r. ks. Alojzy pierwszy raz zobaczył ruinę, w jakiej znajdowało się owo gospodarstwo, przeraził się i po prostu stamtąd uciekł. Tego samego roku, w pobliskiej wiosce Hermanice również z inicjatywy mieszkańców na strychu budynku gospodarczego pana Józefa Mendrka została zorganizowana salka katechetyczna⁴. Kiedy 5 października ks. Alojzy poświęcił to pomieszczenie z przeznaczeniem na salkę katechetyczną, nie przypuszczał, że będą to początki parafii w Hermanicach. Mało tego, nie przypuszczał, że za niecały rok swoim postępowaniem spotęguje walkę o powstanie nowego kościoła w Ustroniu-Polanie.

W 1977 r. proboszcz parafii św. Klemensa w Ustroniu Centrum, ks. Leopold Zielasko zrobił rejonizację i podzielił obowiązki w swojej parafii między dwóch wikarych: ks. Marian Kubecki miał zajmować się nauką religii w Hermanicach, a ks. Alojzemu Wencepelowi przypadła w udziale nauka religii w Polanie, w zaimprovizowanej salce u państwa Bukowczan. Taki a nie inny podział obowiązków wynikał m.in. z tego, że właśnie w Polanie ks. Alojzy zajmował się gospodarstwem państwa Romanów.

Jan Roman⁵ w swoim testamencie zapisał na brata ks. Wencepela (księżom zgodnie z obowiązującym prawem nie wolno było nabywać na własność ziemię) 1/3 powierzchni z 16,60 hektara i tym sposobem właśnie obowiązki prowadzenia całości gospodarstwa spadły na barki

⁴ Którą osobiście ks. Alojzy Wencepel poświęcił 5 października 1976 r.

⁵ Zmarł 5 czerwca 1977 r.

ówczesnego wikarego. Kolejny testament spisała Maria Roman⁶ i swoją część gospodarstwa znowu zapisała na brata ks. Alojzego. Kiedy 25 lutego 1980 r. umarła Marta Roman, jej część odziedziczyła Helena Roman. I ta kobieta swoją część odsprzedala znowu bratu ks. Wencepela. W ten sposób brat wikarego stał się właścicielem całości posiadłości rodziny Romanów około 16,6 ha. Wówczas teren około 80 arów podarował parafii św. Klemensa w Ustroniu pod budowę nowego kościoła.

Skoro uczymy tutaj regularnie religii, dlaczego nie mielibyśmy również odprawić mszy świętej? – pomyślał ks. Alojzy i nie minęło wiele czasu, a już w sobotę 15 października 1977 r. wraz z klerykiem Zbigniewem Koziółem, z parafii św. Klemensa, wzięli ołtarz połowy i w tajemnicy przewieźli go do salki państwa Bukowczan. W niedzielę **16 października 1977 r.** o godzinie 14.30 odprawiono pierwszą w historii mszę świętą w intencji chorych, starców i dzieci. Po mszy jak powiedział ks. Alojzy: „tylko czekaliśmy, aż po nas przyjadą – nie mieliśmy przecież zgody władz na takie przedsięwzięcie jak msza święta”. Od tego momentu msze święte niedzielne odprawiane są bez przerwy. A od kwietnia 1978 r. codziennie. I co roku 16 października obchodzona jest rocznica pierwszej mszy na Polanie. Pierwszym kościelnym został Franciszek Bukowczan, a w skład pierwszej Rady Parafialnej weszli: Regina Koch, Danuta Bolik, Jan Dekarli, Stanisław Lechrich, Bronisław Mostownik i wspomniany wcześniej kościelny – Franciszek Bukowczan.

Kiedy salka przy wyciągu nie mogła pomieścić wciąż rosnącej liczby wiernych, ołtarz wynoszony był na zewnątrz, a msze odbywały się pod gołym niebem. W tym celu wiosną 1978 r. nad wejściem został zrobiony daszek i jakby tego było mało, w ogrodzie obok postawiona została tablica informująca o godzinie celebracji mszy świętej. Ze względu głównie na zimno (zimą niejednokrotnie podczas odprawiania mszy palce przymarzały do kielicha), jak i deszcze ks. Alojzy wraz z garstką pomocników, z inspiracji pana Bukowczana, postanowili w tajemnicy przed wiernymi zaadoptować połowę stodoły na kaplicę. Prace ruszyły od listopada, gdyż zamierzano zdążyć do świąt Bożego Narodzenia. Jako że Wigilia wypadła w niedzielę, ks. Alojzy zwyczajowo na dworze odprawił mszę świętą, a na Pasterkę umówił się z wiernymi na godzinę 21.00, nie mówiąc wszakże, iż przygotował swoim owieczkom niespodziankę.

⁶ Zmarła 1 stycznia 1979 r.

Będąc przekonany, iż wszystkie prace zostaną ukończone na czas, udał się do bpa Herberta Bednorza z prośbą o przybycie i poświęcenie w grudniu kaplicy (stodoły), tak by na Pasterkę była gotowa dla ludzi. Biskup ze sobie tylko znanych powodów odesłał wikarego do księdza dziekana Jerzego Patalonga do Istebnej. Przełożony również odmówił wzięcia udziału w poświęceniu kaplicy mówiąc: „Wiesz, Alku, niech Ci to Twój proboszcz poświęci”. Za radą księdza dziekana ks. Wencepel udał się do swojego proboszcza Leopolda Zielasko z prośbą, aby ten zechciał poświęcić kaplicę. I tym razem spotkał się z odmową słysząc: „Alku, Ty to zrobisz najlepiej”. Pozostawiony samemu sobie, nie zląkł się zadania i o godzinie 21.00 podczas Pasterki **24 grudnia 1978 r.** poświęcił kaplicę przy wyciągu. Już w styczniu roku następnego powstał przykościelny chór, którego dyrygentem został Ferdynand Suchy⁷.

Przed świętami Wielkiej Nocy pierwsze rekolekcje w kaplicy prowadził proboszcz Jerzy Bogusiak ze Skorogoszczy za Opolem. Z ekwiwalentu pieniężnego za swoją posługę oraz z własnych funduszy ufundował ważący 80 kg dzwon, który niezwłocznie umieszczony został nad kaplicą przy wyciągu. Tablica informacyjna o godzinach odprawiania mszy św., zamiana stodoły na kaplicę i wreszcie bicie dzwonu – tego dla władz komunistycznych było już za wiele. Po Wielkanocy naczelnik miasta Ustroń Włodzimierz Gołkowski wydał zakaz odprawiania mszy świętych w kaplicy przy wyciągu. Za niezastosowanie się do w/w decyzji groziły sankcje począwszy od kary grzywny, na więzieniu kończąc.

W 1979 r. podczas świąt wielkanocnych poświęcone zostało tabernakulum. Ks. Alojzy z ambony odczytał swoim owieczkom treść zakazu, po czym skomentował to w następujący sposób: „Moim obowiązkiem jest odprawianie mszy świętej, więc od Was parafian wszystko zależy. Jeśli będziecie przychodzić, to msze będą”. Jak wiemy, pomimo oficjalnego zakazu ks. Wencepel nie zaprzestał odprawiania codziennej mszy świętej. Już w maju 1979 r. w kaplicy, po raz pierwszy do Pierwszej Komunii świętej przystąpiło jedenaścioro dzieci: 7 chłopców i 4 dziewczynki.

W listopadzie tegoż 1979 r., na potrzeby kościelne zaadaptowano drugą część stodoły. Znalazły teraz swoje miejsce: zakrystia⁸, kancelaria

⁷ Chór rozpadł się po 12 latach wraz ze śmiercią pana Ferdynanda.

⁸ Wcześniej za zakrystię służył jeden z pokoi na parterze domu państwa Bukowczan.

i salka katechetyczna. Z polecenia biskupa ordynariusza, druga zaadaptowana część stodoły poświęcona została w pierwszą niedzielę Adwentu dnia 2 grudnia 1979 r. osobiście przez ks. Alojzego Wencepela.

Należy przy tym zauważyć, że walka o powstanie kościoła w Ustroniu-Polanie toczyła się dwutorowo: z jednej strony miały miejsce te wszystkie opisane wcześniej nielegalne działania ks. Alojzego wraz z parafianami, a z drugiej strony sami parafianie monitowali lokalne władze o wydanie zgody na budowę domu Bożego. Jak to wyglądało? Parafianie swoje zabiegi zaczęli od władz miejskich (?) Ustronia, tam jednak odpowiednie organy uwarunkowały rozmowy na temat budowy kościoła od likwidacji tablicy informacyjnej z ogródka państwa Bukowczan i oczywiście zaprzestania odprawiania mszy. Ani jeden ani drugi warunek władz nie został spełniony. W dalszym ciągu delegacje parafian, przeważnie 3 osobowe, swoje prośby przedkładały u wojewody bielskiego pana Łabudka. Po każdorazowym powrocie delegacji, podczas ogłoszeń parafialnych, delegaci opowiadali zgromadzonym wiernym, co wskórali i jak byli traktowani przez władze. Kiedy w kwietniu 1979 r. przyszło oficjalne pismo o zakazie odprawiania mszy w kaplicy przy wyciągu, starania parafian u władz zakończono, a w zamian podejmowano kolejne nielegalne działania, jak właśnie adaptacja drugiej części stodoły czy otynkowanie całego budynku itp.

W Wielkanoc 1980 r. odbyły się prymicje ks. Zbigniewa Koziółka z Ustronia. Również cały budynek stodoły został otynkowany, co w znacznej mierze zabezpieczyło go przed potencjalnym pożarem, np. podpaleniem przez nieznaną sprawców. **28 września 1980 r.** dekretem bpa Bednorza, poprzez wydzielenie z parafii ustronńskiej i wiślańskiej samodzielnego rektoratu, w Ustroniu-Polanie – powstała samodzielna stacja duszpasterska pod wezwaniem Dobrego Pasterza. Od tej chwili prowadzone są księgi parafialne, a duszpasterstwo obejmuje sprawowanie mszy świętych, udzielanie chrztów, odprawianie ślubów, pogrzebów, nauczanie religii, odwiedziny duszpasterskie rodzin.

W III rocznicę pierwszej mszy na Polanie, 16 października 1980 r. ksiądz dziekan Jerzy Patalong poświęcił salkę katechetyczną, zakrystię, kancelarię, wydzieloną z II części kaplicy. Właśnie w przypadku kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza jakże prorocze i trafne okazały się słowa śp. bpa H. Bednorza, który w liście pasterskim „Na niedzielę”⁹

⁹ 8 października 1977 r., Archiwum Diecezjalne Kurii Biskupiej w Katowicach.

modlitw w intencji budowy nowych kościołów” tak pisał: „Kościoły są bardzo potrzebne, tak potrzebne jak czyste powietrze, zdrowa woda lub pożywny chleb codzienny. Przeżywaliśmy to zwłaszcza wówczas, kiedy wiele tysięcy ludzi [...] nie miało swojej własnej świątyni i w lecie na słońcu lub deszczu, a w zimie na mrozie lub śniegu musieli uczestniczyć w nabożeństwach niedzielnych lub świątecznych. Domagali się głośno budowy nowych kościołów. Wołanie to stawało się coraz bardziej natrączywe i dlatego nie było bezskuteczne”. **27 stycznia 1981 r.** wojewoda bielski Łabudek wydał zgodę na budowę nowego kościoła w Ustroniu-Polanie. Spośród przedstawionych propozycji lokalizacyjnych ówczesne władze zaakceptowały miejsce pod budowę kościoła na posesji rodziny Romanów. Wojewódzkie Biuro Urbanistyki i Architektury w Bielsku-Białej w czerwcu 1981 r. odrzuciło pierwszą koncepcję planu kościoła i narzuciło konkurs SARP-u¹⁰, którego rozstrzygnięcie miało nastąpić 30 listopada tegoż roku. Z uwagi na przeszkody formalne – zbyt krótki czas¹¹ – rozstrzygnięcie konkursu przesunięto na dzień 16 grudnia.

Jak wiemy, w międzyczasie 13 grudnia 1981 r. wprowadzono na terenie całego kraju stan wojenny. We wspomnianym terminie do siedziby bpa H. Bednorza dotarli przewodniczący i zastępca komisji konkursowej SARP-u oraz oczywiście ks. Alojzy Wencepel. Biskup nie był w stanie przyjąć interesantów, gdyż zajęty był rodzinami zastrzelonych na kopalni Wujek górników. W związku z czym po raz kolejny rozstrzygnięcie konkursu przesunięto w czasie na 7 stycznia. Spośród 12 zapowiadanych projektów swoje prace ukończyło tylko 7 architektów, z tych siedmiu prac komisja SARP zaproponowała dwa projekty. Wygrała praca mgr Izabeli Niklińskiej-Konop i mgr Jerzego Rogacewicza¹². Tak oto mieszkańcy Ustronia wraz ze swoim kapelanem Alojzym Wencepelem wywalczyli u komunistycznych władz pozwolenie na budowę nowego kościoła. Pozostało jedynie pytanie: jak wiele czasu będzie musiało upłynąć, zanim w nowym kościele odbędzie się pierwsza msza święta? Podczas gdy przy ulicy Polańskiej trwały prace przygotowawcze pod budowę nowego kościoła, w kaplicy przy wyciągu kwitło życie dusz-

¹⁰ Stowarzyszenie Architektów Polskich.

¹¹ W opinii przewodniczącego komisji SARP-u część projektantów nie zdążyła jeszcze ukończyć swoich projektów.

¹² Aczkolwiek w stosunku do pierwotnego planu, Kuria biskupia „podcięła” o 2 m ze względu na zbyt dużą kubaturę obiektu w stosunku do liczby wiernych.

pasterskie: założona została Rada Parafialna oraz utworzyło się Kółko Róży Różańcowej. 27 czerwca 1982 r. ksiądz dziekan Jerzy Patalong z Istebnej poświęcił krzyż i plac budowy kościoła.

20 marca 1983 r. podczas wizytacji bp Herbert Bednorz ogłosił¹³ samodzielną parafię pod wezwaniem Dobrego Pasterza i ustanowił pierwszym proboszczem ks. Alojzego Wencepela¹⁴. W uroczystość Bożego Ciała 2 czerwca 1983 r. odbyła się pierwsza procesja, od kaplicy przy wyciągu do placu budowy nowego kościoła. Dnia 1 września został zainaugurowany nowy rok szkolny i katechetyczny mszą świętą w nowych salkach, a pod koniec września bp H. Bednorz poświęcił kaplicę pod wezwaniem św. Michała oraz salki katechetyczne. Ołtarz w tej kaplicy ufundowany został przez Elżbietę Bartosik-Słotwińską i Andrzeja Słotwińskiego. A cyborium do kaplicy ufundowali państwo Stanisława i Stanisław Bartosik. W dniu 24 grudnia 1983 r. w kaplicy św. Michała odprawiono pierwszą w historii pasterkę.

W maju 1984 r. po raz pierwszy odbyły się uroczystości dla dzieci pierwszokomunijnych w kaplicy św. Michała. W czerwcu natomiast odbyła się procesja Bożego Ciała od kaplicy pod wyciągiem do nowej kaplicy św. Michała, gdzie odprawiona została msza święta. W lipcu 1984 r. parafia Dobrego Pasterza otrzymała zezwolenie z Wojewódzkiego Biura Urbanistyki i Architektury na urządzenie cmentarza. W niespełna

¹³ Dekret nr LP XXVIII-18/83, § 2, s. 2 mówi: „Nowa parafia powstaje przez wyłączenie z parafii św. Klemensa w Ustroniu terytorium, którego granice bieżą: od szczytu Czantorii w dół wzdłuż południowej granicy administracyjnej gminy Ustroniu do zakrętu rzeki Wisła, wzdłuż rzeki Wisła w kierunku południowym do wysokości tartaku Wisła-Oblaziec, dalej wzdłuż granicy południowej lasów państwowych leśnictwa Dobka z Tokarnią włącznie, prosto poprzez zwęźlenie, jakie za Tokarnią od strony południowej tworzy granica lasów państwowych, dalej wzdłuż granicy administracyjnej gminy Ustroniu do punktu zejścia granic administracyjnych Ustronia, Wisły i Brennej i w dalszym ciągu wzdłuż granicy administracyjnej z gminą Brenna w kierunku północno-zachodnim grzbietem Orłowej do końca oddziału XII lasów państwowych leśnictwa Równica do drogi asfaltowej prowadzącej na Równicę, dalej wzdłuż drogi asfaltowej w dół, aż do wysokości źródła Skalica, prostopadłe do tego źródła w dół i wzdłuż potoku Skalica do rzeki Wisła, dalej wzdłuż rzeki Wisła do ujścia potoku Poniwiec prostopadłe do granicy z Czechosłowacją, dalej wzdłuż granicy z Czechosłowacją do szczytu Czantorii. W takich określonych granicach znajdują się następujące ulice: Skalica, Poniwiec, 1 Maja, Czantoria Baranowa, Polana, Polana-Bloki, Dobka, Osiedle Tokarnia, Jaszowiec”.

¹⁴ Dekret nr LP XXVIII-20/83.

rok później 13 kwietnia 1985 r. odbył się pierwszy pogrzeb na nowym cmentarzu¹⁵. 9 marca 1986 r. bp H. Bednorz dokonał aktu poświęcenia dwóch konfesjonałów. Począwszy od 6 maja 1986 r., aż po dzień dzisiejszy, w każdy wtorek tygodnia w kościele odprawiane są nabożeństwa dla i za chorych. Najpierw wierni uczestniczą we mszy świętej, następnie ks. Alojzy udziela wszystkim potrzebującym błogosławieństwa poprzez nałożenie rąk każdemu indywidualnie.

Pierwsza msza święta w nowym kościele odprawiona została w niedzielę, w uroczystość św. Wawrzyńca – 10 sierpnia 1986 r. 2 listopada tegoż roku, podczas mszy św. o godzinie 14.30 bp Józef Kurpas poświęcił 11-metrowy krzyż¹⁶, który w trzy dni później został zabetonowany na kościelnej wieży. Doniosłym dniem dla parafian skupionych wokół kościoła „Dobrego Pasterza” był niewątpliwie 11 październik 1987 r., kiedy to po raz pierwszy zabiły dzwony na wieży nowej świątyni. Na pamiątkę śp. Jana Bukowczana – właściciela stodoły, patronem kaplicy przy wyciągu został św. Jan Chrzciciel. Innym ważkim wydarzeniem z historii kościoła, chociaż w aspekcie bardziej politycznym niż sakralnym, był zjazd delegatów Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności w marcu 1989 r. Oto, co na ten temat pisał „Gość Niedzielny”: „W Ustroniu-Polanie odbyło się walne Zgromadzenie Delegatów formalnie jeszcze nielegalnych struktur NSZZ Solidarność Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Nowym przewodniczącym regionu został wybrany górnik Alojzy Pietrzyk, delegat Śląska na obrady Okrągłego Stołu”¹⁷. **25 listopada 1989 r.** podczas mszy świętej o godzinie 14.30 bp diecezji katowickiej Damian Zimoń dokonał konsekracji kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie. Podczas świąt wielkanocnych roku Pańskiego 1996 r. po raz pierwszy wierni mogli usłyszeć dźwięki kościelnych organów¹⁸.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że pomysłodawcą, inicjatorem i tym, który najwięcej ciężarów dźwigał na swoich barkach – jak Jezus w drodze na Golgotę krzyż, jest dzisiejszy proboszcz parafii pod wezwaniem Dobrego Pasterza, ks. Alojzy Wencepel. Oczywiście jest również, że wybudowanie tej pięknej świątyni było możliwe „dzięki garstce zapa-

¹⁵ Śp. Waleria Matuszek.

¹⁶ Ufundowany przez Michała Bożka.

¹⁷ „Gość Niedzielny” z 5 marca 1989 r.

¹⁸ Od 21 czerwiec 1997 r. głównym organistą w kościele jest pani Małgorzata Hussar.

leńców, którzy Księdzu Proboszczowi z prawdziwym zaangażowaniem pomagali. Liczył się każdy gest życzliwości, każda godzina pracy przy budowie¹⁹. Wszyscy ci niewymienieni tutaj z imion i nazwisk darczyńcy i pracownicy złożyli hołd Bogu ze swojej pracy, wysiłku, czasu i środków materialnych. Czynnikiem w budowie pomagała także społeczność miejscowych ewangelików, a datkami wspierali parafianie sąsiednich parafii²⁰, wczasowicze, kuracjusze i zwykli turyści.

To jednak nie tylko fizyczna manifestacja Boga w postaci kościoła i całego zaplecza katechetyczno-mieszkalnego czyni to miejsce w Ustroniu-Polanie tak niezwykłym. To miłość Boża wpleciona w miłość ludzką i nią kierująca sprawia tak wiele światła na ziemi. To dla niej i przez nią Adam z Tarnowskich Gór odrzucił kule, 42 osoby odzyskały nadzieję – otrzymując pracę, a setki, może tysiące rodaków po klęskach powodzi i suszy potrafiły przetrwać najgorsze chwile. To dzięki idei miłości, której nauczał Jezus, a której dzieła podjął się ks. Alojzy i jego „przyjaciele”, kilkudziesięciu bezdomnych znowu poczuło się komuś potrzebnymi, tak samo wartościowymi ludźmi.

Walka o kościół w Ustroniu-Polanie to jedno, a wybudowanie świątyni to drugie. Nie mniej jednak kościół to nie tylko budynek, nie tylko miejsce sprawowania mszy św. czy nabożeństw. Kościół to przede wszystkim świadectwo miłości Jezusa Chrystusa i tylko w takim kontekście słowo: „Kościół” nabiera tego właściwego, najgłębszego znaczenia. I dlatego w tym miejscu należy zatrzymać się i poświęcić kilka chwil właśnie duchowemu wymiarowi oddziaływania ustronńskiej parafii oraz jej proboszczowi, ks. Alojzemu Wencepelowi.

Niosąc światło Chrystusa...

Jako że Ustroń posiada walory uzdrowiskowe oraz przede wszystkim za sprawą otwartego serca tutejszego proboszcza, kościół wraz z jego zapleczem mieszkaniowym służy nie tylko parafianom, ale także turystom, kuracjuszom i wczasowiczom. Po raz pierwszy, podczas wakacji letnich 1984 r., w salkach przy budującym się wówczas kościele Dobrego Pasterza, Komisja Charytatywna Episkopatu Polski zorganizowała rekolekcje dla osób niepełnosprawnych. Podobne rekolekcje odbywają się

¹⁹ Cytat zaczerpnięty z gazetki informacyjnej o tutejszym kościele.

²⁰ Parafia Dobrego Pasterza liczy 650 wiernych.

niemalże każdego roku. Poza osobami niepełnosprawnymi na ferie zimowe i letnie do Ustronia przyjeżdżają również dzieci specjalnej troski (1996 r. Warszawa, 1997 r. Katowice, Wadowice) oraz młodzież szkolna (np. Mysłowice 1996 r.).

Od 1984 r. przy parafii i za fundusze parafialne funkcjonuje biblioteka²¹ i poradnia życia małżeńskiego, którą do dnia dzisiejszego prowadzi pani Maryla Misiuga z Hermanic. Dnia 6 maja 1986 r. ks. Alojzy w nowo wybudowanym kościele zainaugurował cowtorkowe nabożeństwo dla i za chorych, połączone z osobistym błogosławieństwem (faktycznie nabożeństwa z udziałem chorych odbywają się od lutego 1983 r.). Rękami ks. Alojzego Bóg uzdrowił: Adama z Tarnowskich Gór, który odrzucił kule²², Rudolfa Kuchejdę z Czech, który do dnia dzisiejszego chodzi na obu nogach, mimo iż pacjent miał wyznaczony termin amputacji jednej z nóg, panią Ewę Szczypkę z Pruchnej koło Cieszyna z guza mózgu.

Innym niecodziennym przypadkiem stało się ocalenie życia jeszcze nienarodzonego dziecka Wandy Chowaniok, która przybyła do ks. Alojzego z prośbą o pomoc, gdyż lekarz z uwagi na złe wyniki badań wyznaczył termin aborcji. Po otrzymaniu błogosławieństwa kobieta udała się na ponowne badania i tym razem okazało się, że wszystko związane z ciążą jest w porządku. Wkrótce na świat przyszedł Rafał Chowaniok, dziś czternastoletni parafianin.

Kiedy 1989 r. przyniósł z sobą demokrację i kapitalizm, pojawiły się w Polsce ujemne strony nowej rzeczywistości, jak bezrobocie i co często idzie w parze, brak dachu nad głową – bezdomność. Proboszcz ustrońskiego kościoła nie pozostał głuchy na wołania ulicy. Już z początkiem lat dziewięćdziesiątych przyjął pod „swój” dach pierwszych bezdomnych. Kiedy nauczanie religii wprowadzone zostało do szkół²³, wolne już teraz salki katechetyczne systematycznie zaczęły zapierać się ludźmi, którzy stracili dach nad głową. Do Ustronia przyjeżdżali i nadal przyjeżdżają ludzie nie tylko ze Śląska, ale z całej Polski – ks. Alojzy nikogo nie dzieli. W ośrodku przebywa średnio 30–50 bezdom-

²¹ Prekursorką biblioteki była agenda książkowa, gdzie ze stolika po każdej mszy św. odbywała się sprzedaż książek religijnych.

²² W Kronice parafii znajduje się jego wpis z 1998 r., co oznacza, że jego uzdrowienie ma charakter trwały – trwa 12 lat.

²³ Rok szkolny 1990/91.

nych²⁴ osób. I jak powiedział ksiądz proboszcz: „najprościej jest dać im dach nad głowę, ubranie, wyżywić, nieco trudniej zapewnić opiekę prawną i psychologiczną. Ale najtrudniejsze zadanie to odzyskać ich formalnie dla społeczeństwa, dla urzędów. Ludzie ci nierzadko nie posiadają żadnych dokumentów – należy pomóc im odzyskać dowód osobisty, książeczkę zdrowia itd. Próbujemy nawiązać kontakt z rodzinami pensjonariuszy”.

W zamian za szeroko pojętą opiekę ludzie bezdomni i bezrobotni zajmują się codziennymi obowiązkami w kuchni, dbają o sprawy porządkowe, naprawiają samochody, pracują na gospodarstwie przy hodowli zwierząt czy uprawach roślin. Każda z osób, które trafiły do ośrodka, ma do opowiedzenia długą, różną od innych pensjonariuszy historię swojego życia. Przykładowo Leszek Graca mieszkaniec Ustronia tutaj w ośrodku odczuł, czym jest miłość bliźniego: „Mam 400 złotych renty, ledwo starcza mi na zapłacenie za wynajmowany pokój. Przychodzę tutaj coś zjeść, w zamian pomagam w gospodarstwie. Gdyby nie pomoc księdza, nie dałbym sobie rady”²⁵. Z zupełnie innych powodów w ośrodku przebywa pan Maciej: „Mam wyrok sądowy, że mogę mieszkać w domu, który razem budowaliśmy z moją byłą żoną. Niestety postanowienia sądu nie da się wyegzekwować, żona nie chce mnie do domu wpuścić, mieszkam więc tutaj”²⁶.

Dnia 31 grudnia 1996 r. Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej zarejestrował Stowarzyszenie Ekumeniczne „Dzieło Miłosierdzia”, którego prezesem została Idalia Kubica. Celem stowarzyszenia powstałego przy parafii Dobrego Pasterza jest szeroko pojęta pomoc najuboższym, w tym m.in. organizacja i funkcjonowanie klubu AA, korepetycje dla dzieci zaniedbanych itd. Członkowie stowarzyszenia uczestniczyli w akcjach organizowania pomocy dla powodzian, dla ludzi dotkniętych klęską suszy. Pod własne dachy przyjmowali dzieci przybyłe do Ustronia z tamtych rejonów Polski.

Rok 1997 przyniósł naszym rodakom klęskę powodzi, która zalała zwłaszcza południowo-zachodnie rejony Polski. Ks. Alojzy Wencpel od razu zorganizował zbiórkę darów i pierwsza pomoc wyruszyła już

²⁴ Najdłużej w ośrodku przebywają aktualnie: pan Bogdan Burnita – prawie 6 lat, a niedawno wyjechała pani Waleria Piela, która w Ustroniu spędziła 7 lat.

²⁵ *Pasterz i jego osiołek*, „Gazeta Wyborcza” z 6 kwietnia 2001 r.

²⁶ Tamże.

w niedzielę 13 lipca, docierając do powodzi z diecezji katowickiej. Tam do odciętych od świata mieszkańców miejscowości Buków dotarli wraz z żołnierzami na łodzi. Widok, jaki zastał, przeraził go do głębi: wszystkie domy praktycznie całe zalane, pływające zwłoki zwierząt i ci ludzie błagający: „Niech nas ksiądz ratuje, niech nam ksiądz pomoże”. Ogólnie cała akcja pomocy powodziom w 1997 r. dotarła do trzech zakątków kraju odpowiadających trzem diecezjom: katowickiej (Czarnuchowice koło Bierunia, Buków), wrocławskiej (Wrocław, Siechnice, św. Katarzyna, Radwanice, Kotowice, Uraz, Raków), opolskiej (Racibórz, Skorogoszcz, Wronów). Do samego tylko Wrocławia wysłanych zostało około 50 samochodów ciężarowych „TIR” z niezbędnymi darami, jak odzież, żywność, woda.

Utworzony przez ks. Wencepela Sztab Kryzysowy dla Powodzi zajmował się nie tylko zbiórkami darów, organizacją transportów itd. Pomoc miała także inny wymiar. Sztab zorganizował w pełnym tego słowa znaczeniu przyjazd i pobyt w Ustroniu i okolicach dla około 650 osób z terenów dotkniętych klęską powodzi. Nawet udało się zorganizować beczkowóz²⁷, który przez dwa tygodnie dowoził wodę pitną mieszkańcom przy parafii Matki Boskiej Królowej Pokoju w Popowicach (dzielnica Wrocławia). Na tym pomoc się nie zakończyła. Bezdomni i parafianie zorganizowali brygady remontowe, które wysłane zostały do Kozanowa, Szczepina, Popowic i Wronowa celem pomocy przy odnawianiu zniszczonych przez powódź budynków.

Podczas całej akcji pomocy powodziom nieoceniona okazała się praca bezdomnych z ośrodka przy kościele Dobrego Pasterza w Ustroniu. Ludzie ci ofiarnie pomagali przy rozwożeniu dzieci na miejsca zakwaterowania, dowozili żywność, ubrania. Organizowali okoliczne zbiórki darów, a także pomagali przy załadunku na ciężarówki zebranych produktów.

Właśnie za pomoc powodziom oraz zorganizowanie ośrodka dla bezdomnych, dnia 20 listopada 1998 r. Fundacja Pomoc Społeczna SOS noblistki Wisławy Szymborskiej przyznała ks. Alojzemu Wencepelowi tytuł: „Społecznik Roku”²⁸. 25 marca 1999 r. Rada Miejska Uzdrowiska

²⁷ Z dwóch różnych miejsc zorganizowano cysternę i samochód i własnymi siłami zespolono oba elementy.

²⁸ Ksiądz był jednym z 11 laureatów pierwszej edycji konkursu.

Ustroń uchwałą nr VII/77/99 nadała ks. Alojzemu Wencepelowi honorowy dyplom uznania: „Za zasługi dla miasta Ustronia”.

Kolejny sprawdzian miłosierdzia przyszedł wraz z klęską spowodowaną wiosennymi mrozami, a następnie suszą, jaka nawiedziła Podlasie w czerwcu 2000 r. W odpowiedzi na wezwanie bpa Stanisława Szymanckiego, 5 lipca ruszyła pomoc dla rodaków z północno-wschodniej Polski. Dary pieniężne i pomoc materialna dotarły m.in. trzy razy do Boguszewa, Chojewa, Gródka, Chmielnika, Tokar, Dąbrówki Kościelnej, Krynek, Jedwabnego, Białegostoku. W sumie na Podlasie wyeksponowano 11 „TIR-ów”. I podobnie jak poprzednim razem, zarówno do ośrodka przy kościele Dobrego Pasterza, jak i okolicznych rodzin przywiezione zostały dzieci z terenów dotkniętych klęską. 20 grudnia 2000 r. na Podlasie z pomocą wyruszył kolejny transport.

W czwartą niedzielę Adwentu podczas typowych, co niedzielnych ogłoszeń parafialnych, ks. Alojzy ogłosił „klęskę bezrobocia” i w ten sposób zainicjował kolejną Bożą misję – niesienia pomocy ludziom pozostającym bez pracy. Już 5 stycznia 2001 r. zebrał się Sztab Kryzysowy dla Bezrobotnych, którego przewodniczącą została Maria Sztwiertnia. Raz w miesiącu ks. Alojzy odprawia mszę świętą w intencji bezrobotnych, po której odbywają się spotkania z przedstawicielami władz samorządowych oraz różnych instytucji: Urzędu Pracy, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej itd. Jak sam mówi: „zapraszam tych, którzy są odpowiedzialni za ludzką biedę”²⁹. Sztab Kryzysowy prowadzony jest przez wolontariuszy i samych bezrobotnych. Spośród dotychczas zarejestrowanych 260 bezrobotnych, 42 osoby otrzymały zatrudnienie³⁰.

Katolicka Agencja Informacyjna razem z Radiem Plus zorganizowała konkurs: „Proboszcz III Tysiąclecia”. Spośród 316 zgłoszonych przez wiernych kandydatów ks. Alojzy Wencepel dnia 27 marca 2001 r. znalazł się w gronie 12 wybranych laureatów. 2 maja 2001 r. na Podlasie po raz kolejny wyruszył transport z darami dla wsi Suszalewo za Białymstokiem. Niedługo po tym wyróżnieniu klęska powodzi dotknęła kolejne rejony Polski – parafia Dobrego Pasterza zorganizowała transporty z pomocą dla Makowa Podhalańskiego, Gorzyc, Trześni i Budzowa. Z tej ostatniej miejscowości zaproszono do Ustronia-Polany 21 matek z dziećmi.

²⁹ *Dać wędkę zamiast ryby*, „Gość Niedzielny” z 1 września 2002 r., s. 25.

³⁰ Stan na wrzesień 2002 r.

25 września 2001 r. Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego wpisał Fundację Dobrego Pasterza do Rejestru pod numerem KRS: 0000047396. Prezesem Zarządu Fundacji został ks. Alojzy Wencepel, wiceprezesem Mitas Karolina, sekretarzem Sztwiertnia Maria, a w skład organu nadzoru weszli: Szkudlarek Alfreda, Wydra Józef, Zabdyr Roman. Powołanie do życia Fundacji Dobrego Pasterza ma na celu: „niesienie pomocy osobom znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych, w szczególności dotkniętych niepełnosprawnością, bezrobociem, bezdomnością, uzależnieniami, których sami nie potrafią przezwyciężyć, udzielając im wsparcia materialnego, intelektualnego i duchowego, przy uwzględnieniu zasad samopomocy, samokształcenia i solidarności społecznej”³¹.

Ostatnim aktem miłosierdzia Bożego była pomoc materialna i finansowa dostarczona w sierpniu do miejscowości Turośl koło Kolna za Łomżą, gdzie szalejąca trąba powietrzna zniszczyła uprawy i budynki.

Etapy budowy kościoła

Jeszcze w 1981 r. na posesji przy aktywnym udziale parafian i wczasowiczów zostały zrobione porządki, ogrodzono teren, wybudowano wiatę i szopę na materiały budowlane.

1982 r.

19 marca 1982 r. na dawnej posesji rodziny Romanów powstały pierwsze wykopy³², a w miesiąc później, tj. 29 kwietnia, kiedy dopiero dotarło do Ustronia pozwolenie Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej na budowę kościoła, na placu budowy istniały już wykopy, a zaszalowane fundamenty czekały na zabetonowanie!

Na początku lipca rozpoczęły się prace murarskie, by po trzech tygodniach były gotowe już ściany parteru budowli.

³¹ Zaczepnięte z Krajowego Rejestru Sądowego, s. 4.

³² Poświęcenie krzyża i placu budowy odbyło się 27 kwietnia 1982 r. (odprawiono mszę świętą).

28 października zakończono betonowanie stropu nad parterem zaplecza katechetyczno-mieszkalnego, a w listopadzie zabetonowano cztery fundamenty filarów nośnych kościoła.

9 grudnia blacharze ukończyli przykrycie trzech dachów nad salkami. Jeszcze w grudniu zapoczątkowano prace związane z postawieniem ścian pierwszego piętra.

1983 r.

W styczniu ukończono murowanie ścian pierwszego piętra, a po świętach Wielkiej Nocy zabetonowany został strop wieńczący pierwsze piętro i w maju strop nad drugim piętrzem.

Również w maju tegoż roku wykonane zostały wykopy pod kościelną wieżę oraz zabetonowano ten fragment do stanu zerowego.

W sierpniu wieża została zabetonowana do wysokości 9 metrów.

1984 r.

Do końca marca wykonano wykopy pod ściany zewnętrzne nowego kościoła.

Na przełomie maja i czerwca zabetonowano ławy fundamentów, następnie przystąpiono do konstruowania szalunków dwóch pierwszych najniższych stropów kościoła, a także zabetonowane zostały słupy do wysokości 3 metrów.

Począwszy od końca października do 6 listopada zabetonowano dwie najniższe części stropu kościoła.

1985 r.

Zabetonowano dwa następne środkowe części stropu kościoła, wymurowane zostały dwie kolejne ściany okalające kościół, skonstruowano szalunki pod środkową część stropu – w tym dwie najdłuższe ramy nośne. Wymurowano także ostatnią, największą część ściany okalającej kościół. Zabetonowana również została belka nadprożowa i jedna belka pozioma.

13 grudnia opady śniegu przerwały zaplanowane prace betoniarские przy najwyższej części stropu.

1986 r.

Przez cały rok trwały prace wykończeniowe dachu kościoła. Wykonane zostało prezbiterium oraz zabetonowano kanały grzewcze. Ponadto zamontowane zostały okna oraz trwały prace przy betonowaniu wieży kościelnej.

5 listopada wieża została zwieńczona krzyżem³³, razem tworzą 45 metrowy znak kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza.

1987 r.

Wiosną dokończone zostały szalunki pod chóry kościelne. W pierwszym etapie zabetonowany został chór nad zakrystią, kotłownią i trzema środkowymi częściami kościoła.

Podczas II etapu zabetonowany został chór nad kaplicą „Matki Boskiej z Dzieciątkiem”. W tym roku stolarz wykonał ławki i boazerie w stanie surowym o powierzchni 1200 m².

18 maja, w rocznicę urodzin papieża Jana Pawła II, z Przemyśla do Ustronia-Polany ks. Alojzy Wencepel przywiózł 4 dzwony o imionach: „Święta Barbara i święty Michał”, „Dobry Pasterz”, Matka Boska Wędrowniczka”, „Święty Piotr i święty Paweł”. Łączna waga wszystkich czterech dzwonów wynosi 2100 kg.

W niedzielę 2 sierpnia podczas mszy świętej o godz. 15.00, biskup ordynariusz dr Damian Zimoń wmurował kamień węgielny³⁴ w wieżę nowego kościoła oraz poświęcił dzwony, które usadowione zostały na kościelnej wieży 14 września.

Począwszy od lipca, a skończywszy na grudniu trwały prace związane z oknami kościoła. Od 19 do 22 grudnia zamontowane zostały wszystkie skrzydła do ram okiennych.

³³ Mierzy 11 metrów, a rozpiętość ramion sięga 5 m. Waży ok. 2 ton. Konstrukcja krzyża wykonana jest z kątownika o wymiarach: 120×80×10 mm.

³⁴ Na który składają się niejako dwa elementy: pierwszym jest tablica pamiątkowa poświęcona osobiście przez Ojca Świętego w Watykanie 11 października 1982 r. podczas pielgrzymki ks. Alojzego do Rzymu oraz kamień również przywieziony przez księdza proboszcza z pielgrzymki do Ziemi Świętej, pochodzący spod kościoła „Prymatu św. Piotra” znajdującego się nad jeziorem Genezaret.

1988 r.

Od marca do grudnia trwały prace murarsko-tynkarskie we wnętrzu świątyni. Ocieplony został dach w polach roboczych nr 1, 3, 4, 5 – w polu nr 2 ze względu na ciekący dach, ocieplenie zostało przełożone na rok następny.

W maju rozpoczęła się budowa przewiązki pomiędzy kościołem i zapleczem parafialnym.

W tym roku nie udało się zakonserwować przeciwogniowo boazerii ze względu na konieczność sprowadzenia specjalnego środka chemicznego z Austrii.

Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy dla kościoła namalowała będąca na wózku inwalidzkim niepełnosprawna solistka Opery Śląskiej w Gliwicach – Hanna Rutkowska³⁵.

1989 r.

Na początku roku prowadzony był dalszy ciąg prac tynkarskich wewnątrz kościoła, a pomiędzy 20–25 lutym elektrycy położyli kilka kilometrów przewodów elektrycznych.

Od 10 kwietnia rozpoczęły się prace konserwatorskie boazerii, malowanej kaponem i unithermem (Austria). By środek spełnił swoje należyte funkcje, musiał schnąć w temperaturze 25° C³⁶.

W kwietniu miało miejsce białkowanie świątyni, a na przełomie maja i czerwca założona została większa część boazerii.

W ostatnich dniach września wykonane zostały lutnie³⁷ do centralnego ogrzewania kościoła.

W warsztacie stolarskim trwały prace związane z wykonaniem ołtarza, ambony, drzwi, a w warsztacie ślusarskim pan Józef Heczko tworzył tabernakulum.

24 listopada instalatorzy przyłączyli gaz do kościoła.

³⁵ Obraz powstał podczas jej pobytu (czerwiec–wrzesień 1988 r.), poświęcony uroczystie dnia 18 września 1988 r.

³⁶ Z tego względu wewnątrz kościoła było specjalnie ogrzewane.

³⁷ Rury o dość dużym przekroju do tłoczenia ciepłego powietrza.

Przez cały miesiąc listopad trwały prace wykończeniowe, zamontowane zostały balustrady na chórze, zaprawiono drzwi i krzyże zacheuski. Trwały także prace dekoratorskie i porządkowe.

Trwające od wiosny prace związane z ogrzewaniem świątyni zostają ukończone 24 listopada, kiedy to inż. Witold Bartnik uruchomił po raz pierwszy ogrzewanie gazowo-nadmuchowe.

1990 r.

W tym roku pan Franciszek Moskata wykonał posadzkę z łomu marmurowego, a stolarz pan Ludwik Podżorny wykonał większość z przewidzianych dla kościoła ławek.

1991 r.

Nadal układana była posadzka. Ponadto projektowanie organów na chórze rozpoczęli: inż. Robert Kopoczek i prof. Julian Gembalski.

1992 r.

W lutym ukończone zostało układanie posadzki w kościele oraz zamontowano pierwszą część witraża Dobrego Pasterza.

1993 r.

W styczniu inż. Jan Rduch wykonał nową instalację nagłaśniającą w kościele. A w listopadzie państwo Zarzyccy zamontowali witraż – główną postać Dobrego Pasterza.

1994 r.

W Wielką Sobotę pod witrażem Dobrego Pasterza zamontowana została nowa chrzcielnica – wykonana przez artystów lwowskich pod kierunkiem Igora Jakubowskiego.

1995 r.

Przez cały rok trwały prace związane z budową kościelnych organów³⁸.

W listopadzie cały teren został odwodniony.

Do dnia 26 października 2002 r. nie zostały jeszcze zamknięte prace związane z budową kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie. Do zakończenia pozostało jeszcze dokończenie budowy organów, budowa drogi krzyżowej, mała architektura.

³⁸ Organy wykonane zostały przez Zakład Organmistrzowski – Robert Kopiczek.

Irma Kozina

Architektura kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie

Druga połowa XX wieku była okresem, w którym w Kościele katolickim nastąpiły ważne przewartościowania determinujące charakter życia liturgicznego oraz określające w nowy sposób kwestię zadań stojących zarówno przed wiernym, jak też przed duchownym pełniącym kapłańską posługę. Punktem wyjścia owych zmian stało się żądanie „actuosa participatio”, aktywnego udziału wiernych w misteriach i modlitwach publicznych kościoła, ogłoszone po raz pierwszy na przełomie XIX i XX wieku przez papieża Piusa X. Żądanie to rozwinął w 1909 r. o. Lambert Beauduin z opactwa Mont Cesar w Belgii, czyniąc z niego nadrzędne motto referatu wygłoszonego na zjeździe katolików belgijskich w Malines. Belgijski mnich postulował tłumaczenie i rozpowszechnienie tekstów mszalnych i większy udział wiernych w liturgii mszalnej. Myśl o. Lamberta zainspirowała działania reformatorskie, których spełnieniem była *Konstytucja o liturgii świętej* przyjęta podczas obrad Soboru Watykańskiego II. W rezultacie postanowień soborowych biskup katowicki Stanisław Adamski powołał zalecaną w Konstytucji Komisję Sztuki Sakralnej Diecezji Katowickiej w miejsce istniejącej od 1952 r. Komisji Artystycznej, działającej przy Diecezjalnej Radzie do spraw Liturgicznych. Nowo powołana Komisja zajęła się wprowadzaniem w życie postulatów soborowych odnoszących się do architektury katolickich świątyń. Najistotniejszym novum była taka organizacja wnętrza kościoła, by ołtarz stanowił główny jego akcent, by był dobrze widziany z każdego miejsca i by uwaga wiernych skupiona była na eucharystycznej ofierze¹.

¹ Zob. J. Nyg a, *Zgodnie z odnowioną liturgią*, [w:] *Bogu i ludziom. Nowe kościoły w diecezji katowickiej*, Katowice 1998, s. 7–19.

Pierwszą budowlą w diecezji zrealizowaną w zgodzie z nową konstyucją był kościół w Drogomyślu. Autor powstałego już we wrześniu 1965 r. projektu, inżynier architekt Stanisław Kwaśniewicz, wprowadził centralizujący plan romboidalny ze znakiem krzyża świętego widzianym z lotu ptaka w układzie zbliżonym do szkieletu konstrukcyjnego latawca. W owym scentralizowanym wnętrzu elementem ośrodkującym uwagę zebranych były ołtarz główny, ambona, tabernakulum i chrzcielnica, których formę artystyczną opracowali Teresa Rauszer-Michałowska i Jerzy Kwiatkowski.

Kościół w Drogomyślu otworzył drogę wielu nowoczesnym koncepcjom, które kształtowały posoborową architekturę sakralną w Polsce². Na jej formę wpłynęły reformatorskie idee ujmujące w nowoczesny sposób rolę kościoła w życiu chrześcijan. Jakkolwiek podstawową zasadą była teza, iż właściwym posłannictwem, jakie Chrystus powierzył Kościołowi, jest apostołstwo religijne, teologowie coraz częściej przekonywali społeczeństwo, że Chrystusowe dzieło odkupienia obejmuje odnowę porządku doczesnego, która wymaga zaangażowania kapłana i wiernych w sprawy związane z życiem codziennym wspólnoty. Przyjęcie przez Kościół funkcji społecznych wpłynęło na rozpowszechnienie się nowego typu architektonicznego, zwanego ośrodkiem parafialnym. W skład takiego ośrodka wchodzi zazwyczaj następujące obiekty:

- budowla sakralna (kościół lub kaplica);
- zespół administracyjny;
- zespół katechetyczny;
- zespół socjalno-kulturalny (sala wielofunkcyjna, biblioteka, poradnictwo);
- zespół gospodarczo-techniczny (kotłownia, magazyny, garaże itp.)³.

Ów nowy typ architektoniczny był przedmiotem publicznej debaty podczas konferencji zorganizowanej przez SARP pod patronatem Komisji Episkopatu Polski do spraw Budowy Kościołów w 1984 r. Podczas konferencji zaprezentowano 25 takich założeń, z których 6 zrealizowano na terenie diecezji katowickiej. Były to ośrodki w Mikołowie-Zarze-

² H. Nadrowski, *Program i funkcja posoborowego kościoła w Drogomyślu*, [w:] *Śląskie dzieła mistrzów architektury i sztuki*, red. E. Chojecka, Katowice 1987, s. 167–187.

³ M. E. Rosier-Siedlecka, *Europejskie poszukiwania w kształtowaniu ośrodków parafialnych*, *Komunikat SARP*, „Zeszyty Architektury Polskiej” 5/1984, s. 6–7.

czu, Bielsku-Białej, Piekarach Śląskich-Józefce, Czechowicach-Ligocie, Szczekowicach i Knurowie, projektowane przez Michała Kuczińskiego i Adama Lisika. W prezentacji tej zabrakło ośrodka wznoszonego wtedy w Ustroniu-Polanie, który nie był jeszcze wówczas ukończony, a który swoją formą architektoniczną zapisał się jako szczególnie interesujący przykład ośrodka parafialnego tamtej epoki⁴.

Wartość artystyczna ustrońskiego ośrodka wykreowana została przy wykorzystaniu walorów malowniczego usytuowania obiektu, który ulokowano w miejscu stanowiącym turystyczną atrakcję regionu. Południowy przysiółek Ustronia, nazywany Polana, położony jest u stóp gór Równicy i Polanicy, przy stacji kolejowej rozpoczynającej znakowane szlaki turystyczne: w kierunku południowo-zachodnim na Czantorię Wielką i Stożek, na zachód na Równicę oraz na południowy wschód na Magurkę i Baranią Górę. Trasa ta jest uważana za niezwykle urokliwą z uwagi na krajobrazowe piękno stoków zalesionych bukami. Od 1959 r. ów obszar włączono w beskidzki pas uzdrowiskowo-wypoczynkowy Ustroń-Wisła-Szczyrk i rozpoczęto jego zagospodarowanie architektoniczne. Zaplanowano wówczas sieć tak zwanych gniazd z ośrodkami czasowymi. Celem zagospodarowania było stworzenie strefy przeznaczonej do wypoczynku pobytowego, lecznictwa uzdrowiskowego i baz turystycznych skupionych w zabudowie gniazdowej wzdłuż magistrali drogowej tego pasa. W ramach tego programu w latach 1959–1970 wzniesiono zespół hoteli w Jaszowcu i Wiśle. W 1966 r. przystąpiono do realizacji kolejnego gniazda, jakim była dzielnica leczniczo-rehabilitacyjna Ustroń-Zawodzie, zaprojektowana z myślą o siedmiu tysiącach użytkowników. Jak informowały raporty z czasów prowadzenia budowy, w ramach owego projektu zaplanowano

– szpital reumatologiczny (360 łóżek) z własnym zapleczem zabiegowo-balneologicznym;

– sanatorium (800 łóżek) połączone z zakładem przyrodolecznictwem o wydajności około 5 tysięcy zabiegów na dobę (kuracja typu „łóżko-wanna-łóżko”);

– domy leczniczo-rehabilitacyjne (26 obiektów po 200 łóżek), których mieszkańcy korzystaliby z zabiegów w zakładzie przyrodolecznictwem;

⁴ Por. J. Nyga, *Zgodnie z odnowioną liturgią...*, s. 17.

- zespół usługowy z halą spacerową, pijalnią wód, salą widowisko-winową, salami ekspozycyjnymi, sklepami i usługami rzemieślniczymi oraz lokalami gastronomicznymi (restauracje, bary, kawiarnie);
- usytuowany nad brzegiem Wisły park sportowy z basenami otwartymi i krytymi, kortami, boiskami i lodowiskiem;
- obszar rekreacyjny w formie półurządzonego parku przenikającego cały teren dzielnicy i łączącego się bezpośrednio z łąkami i lasami na zboczach Równicy.

Autorami całego kompleksu byli architekci Henryk Buszko, Aleksander Franta i Tadeusz Szewczyk, z którymi współpracowali konstruktorzy Konrad Korpys i Jaromin Bohoniuk. Wchodzący w skład zespołu szpital reumatologiczny zaprojektowali architekci pracujący pod kierunkiem Andrzeja Chlupalskiego. Autorskie biuro Buszki, Franty i Szewczyka opracowało koncepcję przestrzenną dzielnicy z wieloplanowym układem obiektów o formach zgeometryzowanych (sanatorium, zakład przyrodolecznicy, zespół usługowy) skontrastowanym z rozciągniętym układem domów rehabilitacyjnych o formach piramidalnych, kojarzących się z luźno porozrzucanymi skałami, leżącymi wśród lasów na zboczach gór⁵. To właśnie owe słynne już dzisiaj piramidy odegrały istotną rolę w kształtowaniu bryły kościoła wchodzącego w skład ośrodka parafialnego w Ustroniu-Polanie, który powołano do istnienia z uwagi na tysiące turystów i pensjonariuszy odwiedzających latem ów region.

Data zapoczątkowującą dzieje parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie stał się 16 października 1977 r., kiedy to w jednej z piwnic pod Czantorią odprawiono mszę świętą. W 1978 r. w stodole miejscowych gospodarzy odbyła się pierwsza pasterka. W kwietniu następnego roku Urząd Miejski w Ustroniu wydał oficjalny zakaz odprawiania mszy w Polanie. Pomimo zakazu bp Herbert Bednorz erygował tam we wrześniu 1980 r. samodzielny rektorat. Pozwolenie na budowę kościoła uzyskano 27 stycznia 1981 r. W czerwcu tego samego roku Wojewódzkie Biuro Urbanistyki i Architektury w Bielsku-Białej odrzuciło pierwszą koncepcję projektu budowli i nakazało organizację konkursu pod patronatem Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP). Spośród siedmiu zgłoszonych projektów wybrano ostatecznie pracę przedstawioną przez

⁵ Zob. *Beskid Śląski. Pas uzdrowiskowo-wypoczynkowy Ustroń-Wisła-Szczyrk (U-W-S)*, „Architektura” 8–9/1972, s. 295–304.

mgr inż. arch. Izabelę Niklińską-Konop i mgr Jerzego Rogacewicza. Dokumentacja projektowa sygnowana była dodatkowo przez inż. arch. Marię Ostrowską-Siemek, która wspomogła projektantów stosownymi uprawnieniami⁶. Autorką konstrukcji była mgr inż. Maria Gawlas. Odegrała ona ważną rolę w ukształtowaniu formy architektonicznej kościoła, którego wartość artystyczna wynika z umiejętnego wykorzystania walorów architektonicznych odlanej z żelazobetonu konstrukcji ryglowo-słupowej⁷.

Zespół ośrodka parafialnego w Ustroniu-Polanie założono na rzu- cie litery „C”, z dziedzińcem otwierającym się w kierunku zachodnim w stronę asfaltowej ulicy i z kościołem na planie wachlarza, przyle- gającym do dziedzińca od południa. Początkowo północne skrzydło ośrodka służyć miało celom katechetycznym i administracyjnym. Obok mieszkania księży oraz plebanii zaprojektowano trzy salki katechetycz- ne, pomieszczenia magazynowe, kancelarię, zaplecze itp. Z czasem głównym pomieszczeniem tej części kompleksu stała się obszerna pro- stokątna kaplica p.w. Archaniola Michała. Odkąd katecheza znalazła miejsce w oficjalnym programie szkolnym, zaistniała możliwość prze- kształcenia tej części w zespół pomieszczeń administracyjno-mieszkal- nych, użytkowanych jako miejsca noclegowe dla grup oazowych i form wypoczynku organizowanego przez Kościół katolicki, a także jako ośrodek pomocy dla biednych i bezrobotnych.

Budynek kościoła daje się wpisać w półkole, a jego rzut tworzy sześć trójkątnych pryzm układających się w spięty wieżę wachlarz. Pierwotnie pryzma północno-zachodnia miała być wykorzystywana jako kaplica dla matek z dziećmi. To dyskutowane w początku lat osiemdziesiątych roz- wiązanie, zakładające separację najmłodszych uczestników mszy z uwa- gi na ich żywiołowe zachowanie często dekoncentrujące celebansów, wywołało masowy sprzeciw zarówno społeczności świeckiej, jak i duchow- wieństwa. Księża oponowali wobec pomysłu izolowania dzieci od reszty wspólnoty chrześcijańskiej, przytaczając fragment Ewangelii według św. Łukasza, w którym Chrystus nawoływał: „Pozwólcie dzieciom przycho-

⁶ Zob. Dokumentacja architektoniczna przechowywana w parafii p.w. Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie.

⁷ Dokładne zaznajomienie się z konstrukcją budowli umożliwia przechowywa- ny w archiwum parafialnym *Projekt koncepcyjny konstrukcji. Kościół rzymskokatolicki w Ustroniu-Polanie*, Bielsko-Biała 1982 [mps].

dzic do Mnie i nie przeszkadzajcie im” (Łk 18,16). Włączenie do debaty argumentacji opartej na Ewangelii spowodowało, że Kościół katolicki odstąpił od chęci urządzania odrębnych kaplic dla matek i dzieci, a w Ustroniu-Polanie zrezygnowano z zainstalowania szklanej przegrody, która miała pierwotnie oddzielać segment północno-zachodni od pozostałej części kościoła. To odstępstwo od początkowego planu, uzasadnione ze względów ideowych, przyniosło pewien niekorzystny efekt uboczny: budowla powiększyła się o przestrzeń, która znalazła się poza polem widzenia kapłana odprawiającego liturgię.

Tego mankamentu nie miał projekt koncepcyjny, który w nawiązaniu do postulatów Soboru Watykańskiego II koncentrował wewnętrzną przestrzeń świątyni wokół ołtarza usytuowanego w punkcie zbiegu linii wykreślających trójkątne segmenty wachlarza. To centralne miejsce zaakcentowano zataczającym półkolem podestem o czterostopniowym podejściu. Na podejściu ustawiono stipes ołtarzowy z mensą, które wysunięto przed okazałe tabernakulum w formie promienistej glorii. Wnętrze kościoła, choć jednoprzestrzenne i rozległe z uwagi na zastosowanie rzutu wachlarza, nie przytłacza ogromem, lecz sprawia wrażenie dostosowanego do proporcji ludzkich. Na całym obwodzie wachlarza znajduje się nadwieszona na żelbetowych słupach empora, która umożliwiła dwukondygnacyjny podział południowo-wschodniego segmentu wachlarza na wydzieloną murem zakrystię i znajdujący się powyżej chór organowy.

Umożliwiła ona także pozyskanie przestrzeni kameralnych, służących indywidualnej modlitwie i izolujących ze zunifikowanego wnętrza miejsca, w których ustawiono wymagające atmosfery intymności konfesjonały. Emporę zdecydowano się wprowadzić już w trakcie realizacji robót architektonicznych, pod wpływem sugestii wspierających budowę ustrońskiego ośrodka katolickiego członków sąsiadującej z parafią Dobrego Pasterza gminy ewangelickiej.

Unikatowość architektury kościoła p.w. Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie zasadza się na konsekwentnym i przemyślanym zastosowaniu konstrukcji żelazobetonowej do stworzenia formy symbolicznej, sprzyjającej sakralizacji obiektu⁸. Wachlarzowaty rzut budowli uzyska-

⁸ Sakralizacja rozumiana jest tutaj jako proces, którego efektem miałyby być uzyskanie formy architektonicznej symbolizującej naukę Kościoła i skłaniającej do kontemplacji religijnej. O tego rodzaju uświęcaniu materii pisali w swych rozwa-

no wprowadzając żelazobetonowe rygle o zmiennej długości, wsparte z jednej strony na słupach wieży, a z drugiej na słupkach wieńca. Dzięki wsparciu dźwigarów połączonych na różnych poziomach wieży udało się oświetlić wewnątrz kościoła naturalnym światłem. Na zewnątrz owa ramowa konstrukcja nadała kościołowi formę namiotu z wysokim masztem dzwonnicy i z dźwigarami dachowymi zakotwiczonymi w ziemnym linki tropiku przymocowanego do gruntu śledziami i szpilkami. Pod dźwigarami pozostawiono trójkątne otwory, przez co dookoła kościoła utworzono obejście procesyjne, odpowiadające potrzebom kultowym i liturgicznym katolików.

Namiot jako forma symboliczna odpowiadająca potrzebom społeczności katolickich stał się jednym z alternatywnych rozwiązań w budownictwie sakralnym po Soborze Watykańskim II. W Polsce forma ta należała do rzadziej stosowanych. Znacznie większą popularnością cieszyły się budowle żelazobetonowe w formie arki bądź okrętu z wysokim masztem, a także obiekty na rzucie latawca o szkielecie tworzącym znak krzyża. Formę namiotu zastosował między innymi Stanisław Niemczyk, projektując kościół p.w. Ducha Świętego w Tychach-Żwakowie⁹. W Ustroniu przyjęto ten schemat z jednej strony z uwagi na funkcję ośrodka: budowla służyć miała przede wszystkim turystom i wczasowiczom udającym się w góry, namiot w sposób oczywisty budził skojarzenia z wypoczynkiem na łonie natury i z górską wędrówką. O wiele ważniejsza była tutaj wszakże tradycyjna symbolika chrześcijańska¹⁰.

Namiot występował w Biblii jako dom pasterskich plemion Izraela, „Jabel był protoplastą tych, którzy mieszkali w namiotach i byli pasterzami” (Gen 4,20), „Ezaw stał się zawołanym myśliwym i rolnikiem, a Jakub, człowiek prosty, mieszkał w namiotach” (Gen 25,27), stąd zawołanie Balaama: „O jak piękne są przybytki twoje, Jakubie, i namioty twoje, Izraelu!” (Num. 24,5). Jednocześnie tym najważniejszym pośród namiotów Izraela była świątynia, nazywana Namiotem Zboru, Namiotem Zgromadzenia, Przybytkiem Przymierza i Przybytkiem Świadectwa (Ex. 26). Kształt całego założenia ustronńskiego daje się ideowo wypro-

zaniach współcześni czasom wznoszenia ustronńskiej budowli teologowie, por. H. N a d r o w s k i, *Kościół naszych czasów. Dziedzictwo i perspektywy*, Kraków 2000, s. 73.

⁹ Zob. m.in. Pozycja 18 w: K. K u c z a - K u c z y Ń s k i, *Nowe kościoły w Polsce*, Warszawa 1991.

¹⁰ Zob. W. K o p a l i Ń s k i, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 249.

wadzić ze słów Izajasza: „Bóg rozpostarł niebo jak zasłonę i rozpina je jak namiot mieszkalny” (Iz 40,22). W wysokiej, stanowiącej postument dla dominującego nad okolicą znaku krzyża świętego wieży kościoła Dobrego Pasterza koncentrują się promieniste osie założenia. Skupia ona na sobie dźwigary połaciowe kościoła oraz optycznie kierujące się ku niej murowane ściany nośne skrzydła administracyjno-mieszkalnego. W ten sposób całe założenie powtarza kształtem okoliczne wzniesienia, będąc jednocześnie swoistym Namiotem Pana, symbolem Boskiego panowania nad światem i Boskiej Opatrzności.

Dopełnieniem zakodowanych w architekturze obiektu znaczeń symbolicznych staje się sposób poprowadzenia światła we wnętrzu. I tym razem największym źródłem światła staje się wieża. Umieszczone pomiędzy dwoma betonowymi słupami stanowiącymi konstrukcję nośną wieży wąskie wertykalne okno, u którego szczytu zbiegają się promieniste diagonale okien w dźwigarach połaciowych, wydaje się symbolizować światłość Boską, rozpościerającą się nad uczestnikami sprawowanej w kościele liturgii. Wertykalne okno wieży znajduje się bezpośrednio za ołtarzem z Eucharystią i wydaje się symbolizować Boga Ojca i Ducha Świętego, a więc te osoby Trójcy Świętej, które nie dają się wyobrazić w postaci zmaterializowanej i niemal już u początków chrześcijańskiej teologii skojarzone zostały z *claritas* pojmowaną jednocześnie jako „światłość” i „światło”. Wyobrażenie Boga Inkarnowanego znalazło się w umieszczonym równoleżnikowo do okna wieży po jego lewej stronie podłużnym witrażu z wizerunkiem Chrystusa jako Dobrego Pasterza¹¹.

O witrażach do kościoła pomyślano wówczas, gdy zrealizowane zostały najpoważniejsze prace budowlane. W 1987 r. prace owe były już na tyle zaawansowane, że bp Damian Zimoń wmurował kamień węgielny i poświęcił dzwony. Dwa lata później, w 1989 r. dokonał on uroczystej konsekracji kościoła. Od tamtego czasu trwa nieprzerwanie proces wyposażania świątyni, a także rozwijają się w niej formy kultu ważne z punktu widzenia sakralizacji obiektu. Okoliczni mieszkańcy adorują wiszący w kościele obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, dzieło artystki amatorki, którego wartość wiąże się nie tyle z jego jakością artystyczną, ile z historią jego powstania.

¹¹ Jak wynika z kroniki parafialnej, w 1990 r. Aleksandra Pietrzyba z Mysłowic oraz Bożena Gajos z Katowic przystąpiły do projektowania witraży, których koncepcje przedłożono wówczas Komisji Sztuki Sakralnej.

Obraz namalowała przebywająca w parafii od czerwca do września 1988 r. była solistka Operetki Śląskiej w Gliwicach, Hanna Rutkowska. Dzieło owo jest bardzo tradycyjne i nowoczesne zarazem. W swym charakterze nawiązuje ono do bizantyńskiego „pisania ikon”, które nie było produkcją przedstawień religijnych, lecz swoistym wyznaniem wiary ich twórcy. Jego nowoczesność polega na reinterpretacji dawnej tradycji, która – zgodnie z ogólną tendencją czasów obecnych – umożliwia, by twórcą ikony był każdy, kto odczuwa tego rodzaju potrzebę. Tym samym obalony zostaje mit „twórcy natchnionego”, Bożego Wybrańca, kreującego obrazy „nie ręką ludzką uczynione”, owe szczególne „Łukaszowe Madonny” i „Acheiropoietos”¹², obdarzone mocą czynienia cudów. Dla Rutkowskiej sprawą nadrzędną była chęć złożenia hołdu jej Boskiej Patronce, jej dzieło stało się wszak obrazem kultowym, jako że dla miejscowej ludności obraz jest „wizerunkiem słynącym łaskami” i niemal każdy wchodzący do ustrońskiego kościoła parafianin kieruje pierwsze swe kroki do wywieszzonego w segmencie północno-zachodnim obrazu Maryi.

W czasach, kiedy powszechnie konstатовane jest zeświecczenie kultu religijnego¹³, proboszcz parafii p.w. Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie, ksiądz Alojzy Wencepel, z sukcesem nakłania wiernych do podtrzymywania niegdysiejszych tradycji, które nadają ustrońskiej budowli nowe znaczenia symboliczne. Przykładem takich poczynań jest posłużenie się dawnym obyczajem przy okazji fundacji czterech dzwonnów kościelnych. Każdy z wykonanych przez istniejącą od 1808 r. firmę Jana Felczyńskiego z Przemyśla i sprowadzonych do Ustronia 18 maja

¹² W kronice parafialnej pracę Hanny Rutkowskiej uwieczniono następującym zapisem: „Rozpoczęła pracę nad obrazem w dniu Wspomnienia NMP Nieustającej Pomocy: 27 czerwca 1988 r. Malowała heroicznym wysiłkiem na wózku inwalidzkim, na kolanach bez użycia sztalugi. Codzienną pracę nad obrazem rozpoczęła modlitwą. Każde dotknięcie pędzla było okupione cierpieniem. Był czas, kiedy pracę przepłaciła chorobą. Ukończyła pracę 7 września i podarowała obraz w dniu 8 września '88”. Znamienne dla pobożności końca XX wieku wydaje się położenie nacisku na sprawę cierpienia towarzyszącego powstaniu obrazu-modlitwy, nie ma natomiast żadnych uwag na temat ewentualnej cudowności namalowanego w taki sposób wizerunku Maryi. Jak się wydaje, na owo nowoczesne pojmowanie ikonopisania wpłynęły nieuświadomiane inspiracje kulturą dalekowschodnią (mantra, mandala itp.).

¹³ Por. A. Prost, G. Vincent, *Geschichte des privaten Lebens*, Augsburg 1999, zwłaszcza s. 347–379.

1987 r. dzwonów uzyskał imię świętego patrona (pierwszy z dzwonów poświęcono św. Barbarze i św. Michałowi, drugi Dobremu Pasterzowi, trzeci Matce Boskiej Wędrowniczce, a czwarty św. Piotrowi i Pawłowi), każdy też posiada na płaszczu napis, który z jednej strony upamiętnia fundatorów, z drugiej zaś jest swoistym przetłumaczeniem ich indywidualnego tonu na treść „wiecznej modlitwy”, zanoszonej ku Bogu przy wprawianiu ich serc w ruch¹⁴. Owe napisy pozostają zazwyczaj niewidoczne, a zwyczaj ich umieszczania przywodzi na myśl sentencje wprowadzane na banderolach w wysoko umieszczonych freskach barokowych, które były hymnami kierowanymi z ziemi do Boga, nie zaś do wiernych uczestniczących w kościelnej liturgii.

Zapewne jeszcze wiele interesujących dzieł sztuki i przedmiotów kultu zapełni przestrzeń kościoła p.w. Dobrego Pasterza w Ustroniu, którego dzieje nie przekroczyły jeszcze pamięci jednego pokolenia. Już dzisiaj wszakże budowla owa na trwałe zapisała się w dziejach architektury sakralnej XX wieku z uwagi na nietuzinkową formę architektoniczną, odzwierciedlającą specyfikę miejsca. Ów swoisty „genius loci” malowniczo usytuowanej górskiej miejscowości wypoczynkowej oddaje ducha reformy Kościoła katolickiego podjętej w czasie obrad Soboru Watykańskiego II, a jednocześnie nawiązuje do odległych czasów biblijnych, będących historycznym punktem wyjścia dla nowoczesnego katolicyzmu.

¹⁴ Na płaszczu dzwonu św. Barbara i św. Michał napisano: „Głosem swoim będę nawoływał do zgody i miłości wśród Polaków i chrześcijan. Dzwon ten ufundował Michał Bożek z Ustronia w 1987 r., Parafia Ustroń-Polana”. Dobry Pasterz nosi napis o treści: „Głos mój niech budzi sumienia ospałych i grzesznych, żywych woła do modlitwy i wspólnoty, sprawiedliwych cieszy, zagubionym i zwaśnionym obwieszcza Boże miłosierdzie i pokój, umarłych oplakuje, nadzieje zbawienia głosi. Powołały mnie do życia serca Parafian, kiedy Ord. Diecezji katowickiej był Ks. Bp Damian Zimoń, Proboszczem Ks. Alojzy Wencepel, Ustroń-Polana 1987 r.” Matka Boska Wędrowniczka ma na płaszczu napis: „Głos mój niech wiedzie poprzez życia burze, w górę, w stronę słońca, do Bożej miłości, odpoczynku i ukojenia. Dzwon ufundowali wczasowicze i turyści w latach 1987–1990”, na dzwonie Apostołów zamieszczono napis: „Imię moje Piotr i Paweł. Miłosierdzie, błogosławieństwo i pokój wydzwaniać będę dla wszystkich, którzy Boga miłują. Dzwon ten ufundowała Rodzina Mustafa w 1987 r.” Zob. *Kronika parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie*, in situ.

Lukasz Konarzewski

Alegorie patriotyczno-religijne Ludwika Konarzewskiego-seniora w malarskim ujęciu Iwony Konarzewskiej na przykładzie obrazów w kościele p.w. Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie

Sudwik Konarzewski-senior, malarz i pedagog plastyczny, swoją edukację artystyczną rozpoczął w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie w 1905 r. Rozmaite koleje historii i własnego losu stały się powodem, że już rok później znalazł się w Krakowie, gdzie kontynuował studia plastyczne w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem m.in. Józefa Mehoffera, Ferdynanda Ruszczyca, Jana Stanisławskiego i przez jakiś czas też – Stanisława Wyspiańskiego. Na studiach w Krakowie poznał Jana Wałacha, grafika, drzeworytnika, który zaprosił go na swój ślub do Istebnej, na rodzinnym Śląsku Cieszyńskim. Podczas pobytu w Istebnej poznał Konarzewski siostrę Jana Wałacha – Jadwigę, z którą ożenił się w 1914 r. Młodzi małżonkowie wyjechali w podróż poślubną do ojca Ludwika – Stanisława na Mazowsze, gdzie zastał ich wybuch I wojny światowej. Tutaj zostali internowani przez władze carskie i zesłani w głąb Rosji, w okolice Kujbyszewa. W miejscu internowania okazało się, że od dłuższego czasu przebywa tam już spora grupa Polaków i Litwinów, którzy niewiele wiedzieli o rozwoju wypadków w kraju. Pobytowi Konarzewskich na zesłaniu towarzyszą smutne koleje losu – około 1916 r. umiera ich pierworodny syn Stanisław. Pocięchą dla nich musiało być chyba tylko to, że z drugim synem – Ludwikiem, urodzonym w 1918 r., udaje im się później wrócić do kraju.

Tymczasem Ludwik Konarzewski-senior podczas swojego pobytu w Rosji sporo malował, a widząc niedolę żyjących tam rodaków, zapragnął również stworzyć kompozycje malarskie, które mogłyby

zarówno wpłynąć na stan ich świadomości, jak i poruszyć, a zarazem pokrząć zbolełe serca. To w głównej mierze skłoniło go do namalowania trzech alegorii patriotyczno-religijnych. Oprócz nich z okresu tego zachowało się najprawdopodobniej tylko kilka obrazów. Są to oprócz wspomnianych alegorii – portrety spotkanych na internowaniu osób, bliski rozmiarom naturalnym portret żony z synem Ludwikiem – utrzymany w chłodnych, błękitnych tonacjach oraz kompozycje symboliczne i pejzaże emanujące przestrzennością napotkanej u podnóża Uralu natury.

Posiłkując się nurtem polskiego malarstwa martyrologicznego i symbolicznego, wzorem Artura Grottgera i Jacka Malczewskiego, w 1917 r. namalował więc pierwszą alegorię patriotyczną pt. „Polska w niewoli”. Polonia – ukazana została jako ukrzyżowana kobieta, kłasnana przez trzy węże z koronami mocarstw zaborczych na łbach. Z ciemnozielonego mroku, skrywającego wzgórze z czaszek, militaria w postaci bagnatów i obcych czapek wojskowych oraz trzy symboliczne budowle – Warszawy, Krakowa i Poznania, wyłaniają się pierwsze oznaki niezawisłości. Są nimi czerwono-złoty brząsk na horyzoncie oraz biały orzeł rozrywający łańcuchy skutej nimi Polski. Jak to już zostało zaznaczone – kompozycja nasuwa istotne skojarzenia z obrazami Jacka Malczewskiego, a szczególnie z jego autoportretem w formie tryptyku, gdzie artysta ten ukazał również skutą kajdanami Polonię i podobne emblematy niewoli. Od strony czysto plastycznej obraz Konarzewskiego bliższy jest jednak nieco młodszemu nurtowi malarstwa młodopolskiego.

Na wieść o prawdopodobnym odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1919 r. maluje drugi obraz alegoryczno-symboliczny, umownie nazwany „Odzyskanie niepodległości”. W obrazie tym można dostrzec podobne związki tematyczne i formalne z poprzednikami, jak w omówionej „Polsce w niewoli”. W blaskach rodzącego się dnia ukazana jest kobieta z palmą męczeństwa i z rozerwanymi pozostałościami oków na rękach. W dolnej partii kompozycji widoczna jest gólgota symbolizująca powstanie styczniowe, na co wskazuje trzymany przez jeden ze szkielecików biało-czerwony sztandar z datą „1863”. Znalazły się tu również symbole trzech polskich stolic pod zaborami, a więc Zamek Królewski z kolumną zygmuntofską, ratusz poznański oraz Wawel – ukazany w kontekście charakterystycznego zakola Wisły.

Najprawdopodobniej jeszcze w Rosji i również w 1919 r., być może z myślą o cyklu tematycznym, Ludwik Konarzewski rozpoczyna malowa-

nie trzeciej alegorii pt. „Królowa Korony Polskiej”. Tymczasem zamieszki związane z rewolucją październikową umożliwiły Konarzewskim pod koniec 1919 r. opuszczenie miejsca internowania. Poprzez rozmaite, bardzo często dramatyczne wydarzenia, docierają po tygodniach do Odessy, by stamtąd, dzięki pomocy miejscowych Polaków i polskich organizacji, przez tzw. „zieloną granicę” – na początku 1920 r. – przybyć do Lwowa. W poszukiwaniu pracy Ludwik Konarzewski miał zamiar zatrzymać się początkowo w Lublinie, a następnie w Warszawie. Ostatecznie stało się jednak inaczej – napięta sytuacja militarna latem 1920 r. skłoniła Konarzewskich do wyjazdu na południe Polski. Małżonka artysty, mocno stęskniona za rodzinnymi stronami, nakłoniła go do przyjazdu na Śląsk Cieszyński, gdzie przybyli Konarzewscy jeszcze w 1920 r. Najpierw zamieszkali w Ustroniu, gdzie często bywał ksiądz Emanuel Grim, proboszcz parafii z Istebnej, który zachęcał Ludwika Konarzewskiego do przyjazdu i przeprowadzki do Istebnej. W końcu latem 1922 r. Ludwik Konarzewski zakupił niewielki kawałek ziemi w Istebnej-Andziołówce, który od rosnących tam starych buków nazwano Bucznikiem. Tutaj oboje postanowili wreszcie wznieść swój dom.

Trzecia alegoria „Królowa Korony Polskiej” rozpoczęta jeszcze w Rosji – została ukończona w kraju. Wskazuje na to zarówno postać księdza prałata Emanuela Grima poznanego przez artystę około 1920 r. w Ustroniu, jak i spolonizowany na powrót detal architektoniczny Zamku Królewskiego w Warszawie, który odnawiano we wczesnych latach dwudziestych. Ostrołukowy kształt zamykający od góry kompozycję pozwala przypuszczać, że obraz mógł być też malowany jako projekt witraża. Już w okresie międzywojennym był wielokrotnie reprodukowany w prasie, m.in. w „Gościu Niedzielnym” i w „Przewodniku Katolickim”. Problem niezawisłości Polski został w tym dziele ukazany poprzez syntezę elementów teologicznych i narodowych. Matka Boska depcząca głowę węża została przedstawiona w konwencji Niepokalanego Poczęcia. Przed nią znajduje się Dzieciątko, siedzące na godle państwa, co stanowi już wyraźne nawiązanie do kwestii narodowych. Słoneczny krąg w tle Madonny, 12 gwiazd w górze oraz półksiężyc na dole nawiązują ikonograficznie do przedstawień Matki Boskiej wywodzących się z tradycji średniowiecznych, a znanych w nazewnictwie jako Assunta. Połączenie tych dwóch konwencji – Niepokalanego Poczęcia i Assunta, jest dość częste w twórczości Konarzewskiego o tematyce religijnej. Madonnę otacza tłum postaci, malowanych podobnie jak i Ona – szeroką

plamą barwną i określanych secesyjnym konturem. Postaci te skierowują pełen uwagi i radosnej nadziei wzrok w kierunku skrywającej je swym płaszczem Matki Boskiej. Wśród nich można rozpoznać: po lewej stronie Madonny wspomnianego już księdza prałata Grima, Ignacego Paderewskiego oraz Stanisława Konarzewskiego – ojca Ludwika-seniora, po prawej zaś widnieją postacie Jana Łyska – legionisty i poety pochodzącego z Jaworzynki, małżonki artysty z synem Ludwikiem na ręku oraz Ludwika Konarzewskiego. Architektura historyczna w tle i postacie w kostiumach poszczególnych stanów umiejscowione na pierwszym planie, spinają swoistą klamrą czasową przeszłość z ówczesną teraźniejszością odrodzonego państwa polskiego. Z formalnego punktu widzenia obraz „Królowa Korony Polskiej” jest oryginalnym, twórczym przetworzeniem estetyki młodopolskiej. Pod względem ikonograficznym natomiast, choć przenosi treści zaczerpnięte jeszcze z martyrologiczno-symbolicznego nurtu malarstwa polskiego XIX w., stanowi mimo wszystko dosyć oryginalne i jak się wydaje – również indywidualne spojrzenie artystyczne na proces odradzania się Polski i Polaków.

Wszystkie trzy omówione kompozycje były od lat siedemdziesiątych XX w. eksponowane w prywatnej kaplicy rodziny Konarzewskich w Istebnej-Andziółówce. W latach dziewięćdziesiątych przy istotnym wsparciu finansowym znanego przedsiębiorcy z Ustronia w osobie pana Michała Bożka, proboszcz parafii p.w. Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie ks. Alojzy Wencepel, zafascynowany treściami patriotycznymi obrazów Ludwika Konarzewskiego-seniora, w niedalekiej Istebnej, postanowił zlecić wykonanie ich kopii z myślą o ekspozycji w polańskim kościele parafialnym. Ponieważ, niestety, nie żył już syn Ludwika-seniora – Ludwik Konarzewski-junior, również malarz i rzeźbiarz, wybór w zakresie wykonania kopii padł na Iwonę Konarzewską, córkę Ludwika-juniora.

Iwona Konarzewska należy do trzeciego już pokolenia uprawiającego sztukę plastyczną w rodzinie. Studiowała w latach 1968–1974 w filii krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, jaką stanowił wówczas Wydział Grafiki w Katowicach. Grafika jednak nie stała się wiodącą dziedziną jej zainteresowań plastycznych. Na jej biografię artystyczną składa się przede wszystkim malarstwo, a w jego zakresie – portret. Poza pewnymi techniczno-warsztatowymi umiejętnościami oraz pewną skłonnością do syntezy ujęć plastycznych, trudno zatem w życiorysie zawodowym Iwony Konarzewskiej odnaleźć artystyczny wpływ szkoły – Akademii Sztuk

Pięknych, na czysto formalną stronę jej sztuki. W tym zakresie najwięcej dały jej zapewne własne fascynacje malarstwem, a szczególnie nurtem malarstwa określanego czasem jako malarstwo dekoracyjne, w tym zaś przede wszystkim – twórczością Modiglianiego. Nurt ten zmanifestował się w historii sztuki europejskiej szczególnie w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. Drugim źródłem jej inspiracji jest i chyba pozostanie swoista, domowa szkoła Konarzewskich, a to szczególnie poprzez wpływ estetyki Ludwika Konarzewskiego-seniora, a więc artyści o proweniencji młodopolskiej (Ludwik Konarzewski-junior, ojciec Iwony i syn Ludwika-seniora był raczej kolorystą). Na ten wpływ wskazuje choćby stosowana przez Iwonę Konarzewską szeroka plama barwna, koloryt lokalny, czy też linearyzm często uwidaczniany konturem. Wpływ malarstwa dekoracyjnego, uwidacznia w jej twórczości pewna dwuwymiarowość w ujęciu modelu, zainteresowanie dekoracyjnymi elementami, np. strojów malowanych postaci, przy jednoczesnym, syntetycznym ich ujęciu w całości kompozycji. Nie można mówić natomiast o Iwonie Konarzewskiej jako o typowej kopistce malarstwa sztalugowego. Stąd też wykonane na zlecenie parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie kopie alegorii patriotyczno-narodowych pędzla dziadka – Ludwika Konarzewskiego-seniora, choć bardzo bliskie formalnie jej twórczości, są raczej ich parafrazami malarskimi.

Sama natomiast szata ideowo-ikonograficzna umiejscowionych w kościele w Ustroniu-Polanie obrazów, jest identyczna z treścią zawartą w oryginałach. Są może widoczne drobne różnice formalne, nie mają one jednak praktycznego wpływu na treść funkcjonującą tak w szczegółach, jak i w całości oryginalnych kompozycji. Ostatecznie więc zbieżność formalno-ideowa, pochodząca od obu wzmiankowanych nurtów sztuki XX w.: malarstwa dekoracyjnego i młodopolskiego, przyniosła efekt plastyczny, eksponujący się adekwatnym do pierwowzorów, choć indywidualnym kostiumem formy, przy pełnym jednak respedzie dla warstwy znaczeniowej i jej całkowitym zachowaniu w odtwarzanych dziełach Ludwika Konarzewskiego-seniora.

Parafia Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie. Studium socjologiczne¹

Parafie są miejscem, w którym objawia się żywotność i obecność Kościoła, a także nadzieja na przyszłość nowej ewangelizacji oraz zaangażowanie na rzecz pokoju i jedności rodziny ludzkiej – słowa te wypowiedział prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa kard. Dario Castrillon Hoyos², nawiązując do myśli wyrażonych przez Jana Pawła II w adhortacji *Christifideles laici*, w której parafia określona jest „jako wspólnota eucharystyczna, wspólnota wiary oraz wspólnota organiczna, taka, która składa się z wyświęconych kapłanów i innych chrześcijan, i w której proboszcz, reprezentujący biskupa diecezji, jest hierarchicznym ogniwem łączącym z całym Kościołem partykularnym”³.

Parafia według wskazań II Polskiego Synodu Plenarnego ma stawiać się „wspólnotą wspólnot” – stwarzać i łączyć wszystkie wspólnoty wewnątrz niej funkcjonujące, wszyscy jej członkowie mają być traktowani równo, a proboszcz powinien być ośrodkiem, wokół którego koncentrują się różne grupy, a nie wierzchołkiem piramidy społecznej. Za priorytetowe zadania duszpasterskie parafii synod uznał pracę nad rodziną, pomoc rodzinie, wychowanie dzieci i młodzieży, troskę o ubogich oraz budzenie ducha ekumenii.

¹ Badania, przeprowadzone w parafii Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie w sierpniu 2002 r., oparto na analizie dokumentów oraz na wywiadach (dwanaście) przeprowadzonych z parafianami, mieszkańcami Ustronia – katolikami i protestantami, jak również z turystami i przyjezdnymi.

² Słowa te skierował do uczestników podczas audiencji Jana Pawła II 23 listopada 2001 r.

³ *Christifideles laici*, za: W. Świątkiewicz, *Praktyki religijne w parafii bogucickiej*, [w:] *Parafia bogucicka*, Katowice 1994, s. 290.

Socjologiczne pojęcie parafii najpełniej ujmuje Janusz Mariański pisząc, że „parafia terytorialna, chociaż pozostaje społecznością wyodrębnioną, jest włączona jako ogniwo diecezji w całość religijnej społeczności globalnej. [...] Parafia należy do tych elementarnych sfer rzeczywistości społecznej, w której znajdują odbicie wszelkie oddziaływania i procesy zachodzące w szerszych układach społecznych. Staje się jakby społecznością pomocniczą dla Kościoła powszechnego i diecezjalnego, tworząc mikrostrukturę globalnej społeczności religijnej”⁴. Parafia jest pierwszym agregatem uczuć i zaangażowania religijnego wiernych. Stanowi strukturę będącą podstawą dalej rozrastającej się hierarchii Kościoła. Jest wyrazem legitymizującego odniesienia wiernych wobec stanowiska i poczynąń całej wspólnoty religijnej.

Parafia Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie powstała pomimo sprzeciwu władz, dzięki wielkiej determinacji i ofiarności mieszkańców, ale także turystów i przyjezdnych. Jest dowodem wielkiej odwagi i mądrości proboszcza, który myśli i działania parafian zdołał skierować „do środka”, skupiając ich energię na nieustannie pojawiające się nowe idee rozwoju parafii. Ta specyficzna grupa wiernych angażuje się nie tylko w działalność na rzecz swojej wspólnoty, ale jakże często wypełnia nakazane przez naukę Kościoła dzieło miłosierdzia wobec potrzebujących.

Badania socjologiczne prowadzone na terenie parafii w lecie roku 2002 ukazały różnorodność i specyfikę zjawisk w niej zachodzących. Parafia miała i ciągle ma bardzo duży wpływ na aktywność parafian, zachęca ich do działań na rzecz społeczności. Owa działalność oraz sprawowane praktyki religijne mają niezaprzeczną funkcję integracyjną społeczności⁵. Proces ten szczególnie uwidaczniał się w trakcie budowania kościoła i budynków parafialnych oraz podczas akcji społecznych wymagających szczególnie zaangażowania wiernych (np. pomoc powodzią w 1997 r.).

Mieszkańcy parafii to stosunkowo niewielka społeczność. Obejmuje ona 622 osoby wyznania katolickiego. Jest to liczba utrzymująca się na podobnym poziomie już od kilku lat. Zanotować można jednak znacz-

⁴ J. Mariański, *Życie parafii*, Wrocław 1984, s. 20.

⁵ Szerzej na temat integracyjnej funkcji parafii zob. np. W. Świątkiewicz, *Miejsce wartości religijnych w życiu społeczno-kulturowym na Górnym Śląsku*, [w:] *Metropolia katowicka – górnośląska. Dziedzictwo historii. Wyzwania wobec przyszłości*, red. W. Świątkiewicz, Katowice 1994.

na zmianę liczby parafian na przełomie dekady – z 1150 osób w 1982 r. do 705 w 1992 r. (por. diagram 1). Co ciekawe, gwałtowny spadek liczby parafian nie wywołał równie gwałtownego obniżenia się liczby rodzin katolickich. Mimo iż liczba ta zmniejszyła się z 280 rodzin w 1982 r. do 191 w 1992 r., to ponownie odnotowano wzrost do 249 rodzin w 2001 r. Można wysunąć ostrożną hipotezę, że jest to związane z napływem na tereny parafii rodzin wieloosobowych oraz ze zmniejszającą się liczbą prowadzonych samotnie gospodarstw domowych.

Diagram 1. Liczba parafian oraz liczba rodzin katolickich w parafii Dobrego Pasterza



Parafia obejmuje tereny zamieszkałe przez heterogeniczną społeczność zarówno pod względem światopoglądowym, jak i religijnym. Fakt ten spowodowany jest koegzystencją dwóch wyznań: ewangelicko-augsburskiego i katolickiego. W sytuacji, gdy wyznawcy nie tworzą proporcjonalnie równych grup, ale jedni stanowią 2/3 społeczności, uruchomiony musi zostać mechanizm wzajemnej akceptacji i tolerancji. Katolicy (600 osób) i ewangelicy (1800 osób) określają swoje wzajemne stosunki jako poprawne. Podkreśla się wspólne zaangażowanie w akcje społeczne i charytatywne organizowane przez parafię, a także pomoc wzajemnie sobie okazywaną w życiu codziennym oraz pomoc ewangelików podczas budowy kościoła. Ewangelicy-respondenci podkreślali swój szacunek wobec katolickiego proboszcza, który cieszy się poważaniem szczególnie ze względu na swoją działalność społeczną, ale także zaangażowanie w szerzenie idei ekumenizmu.

Najbardziej widocznym potwierdzeniem porozumienia między sąsiadami są wspólnie organizowane uroczystości. Szczególnym wydaje

się zwyczaj urządzania Ekumenicznego Wieczoru Kolęd organizowanego od 1999 r. przed świętami Bożego Narodzenia. Biorą w nim udział chóry obu Kościołów „Chór Ewangelicki” oraz „Ave” – chór katolicki, a także chóry niewyznaniowe „KZW Ustroń” i „Czantoria”. Przemówienia wygłaszają duszpasterze obu wyznań, a cała uroczystość kończy się wspólnym śpiewem pieśni i wspólną modlitwą.

Parafia Dobrego Pasterza organizuje spotkania opłatkowe dla wszystkich nauczycieli, zapraszani są także nauczyciele wyznania ewangelicko-augsburskiego. Nauczyciele katoliccy uczestniczą we wspólnych uroczystościach pasyjnych organizowanych przez parafię ewangelicką.

W ujęciu socjologicznym podstawowym zadaniem parafii jest troska o religijność wiernych. Religijność może być pojmowana jako stopień i jakość uczestnictwa poszczególnych ludzi i grup społecznych w zinstytucjonalizowanym systemie religijnym. Na religijność składają się przekonania religijne, wiedza religijna, praktyki i normy – uznane za wiążące przez instytucję religijną, ale także przez osobę religijną.

Charakterystyka religijności wspólnoty opiera się przede wszystkim na analizie odbywanych praktyk religijnych. Choć jest to ujęcie ułomne, bowiem najbardziej powierzchowne, to pozwala na identyfikację grupy wyznaniowej oraz na określenie zakresu i intensywności przeżyć religijnych na przełomie pewnego, określonego odcinka czasu.

Praktyki religijne, jako kategoria socjologiczna, są ściśle powiązane z instytucjonalnym modelem religii, są „formą legitymizowanych doktryną religijną indywidualnych i grupowych działań społecznych o różnym typie zrytualizowania”⁶.

Praktyki klasyfikowane są według kilku kategorii, przykładowy podział to: grupa praktyk nakazanych przez prawo kościelne i obłożonych sankcjami (obowiązek spowiedzi i Komunii wielkanocnej) oraz praktyk zalecanych o dobrowolnym charakterze (intencyjne msze św., uczestnictwo w nabożeństwach). Kolejna grupa, uzupełniająca pierwszą, to praktyki publiczne (pielgrzymki, procesje) i prywatne (indywidualna modlitwa). Wprowadza się też podział na praktyki jednorazowe oraz wielokrotne (uczestnictwo we mszy św., przyjmowanie Komunii)⁷. Wiele praktyk ma swoje uzasadnienie w lokalnych tradycjach i obyczajach. Są

⁶ W. Świątkiewicz, *Praktyki religijne...*, s. 293.

⁷ Tamże, s. 294.

one źródłem integracji członków wspólnoty parafialnej, a także umożliwiają identyfikację własnej grupy wyznaniowej (co jest szczególnie ważne na terenie parafii, gdzie odbywają swoje praktyki dwie różne grupy wyznaniowe).

W trakcie badań wykorzystano analizy dwóch kategorii praktyk: zalecanych o charakterze dobrowolnym oraz praktyki jednorazowe.

Wzory praktyk religijnych zalecanych o charakterze dobrowolnym są kultywowane w parafii od początku jej istnienia. Do tradycji należą procesje w uroczystość Bożego Ciała odbywające się z kaplicy św. Jana do kościoła. Specyficznym zwyczajem tutejszej parafii jest procesja w uroczystość Wszystkich Świętych, kiedy pochód przemierza drogę z kościoła na lokalny cmentarz; równie uroczyście odbywa się droga krzyżowa w okresie Wielkiego Postu. Uroczystości te gromadzą parafian, ale także osoby przyjezdne i wczasowiczów. Stosunkowo niedawno rozpoczęto nową formę procesji w Niedzielę Palmową. Pochód, na czele którego do kościoła wjeżdża na osiołku proboszcz, ma tyłuż zwolenników co przeciwników. Inicjatywę popierają przede wszystkim osoby otwarte na nowości wprowadzane do obrządków kościelnych, za ceną uważają umiejętność połączenia religijności z elementami zabawy, które to cechy mogą przyciągnąć nowych wiernych oraz urozmaicić stare zwyczaje. Przeciwnicy natomiast podkreślają zbyt „jarmarczność i lekkość” takiego zachowania. Z pewnością jednak zwyczaj ten ściąga w niedzielę przed Świętami Wielkanocnymi liczną grupę osób spoza parafii, które nie mają możliwości uczestniczenia w podobnej Eucharystii w rodzimych parafiach.

Jednak najpopularniejszą i najbardziej znaną wśród nie-parafian praktyką jest obrzęd niedzielnej poświęcenia samochodów wiernych. Jest to tradycja kultywowana prawie od początku istnienia parafii, gromadząca każdego tygodnia dużą grupę wiernych. Przyjeżdżają oni nie tylko na sam rytuał poświęcenia samochodów, ale także po to, by porozmawiać z kapłanem, który zawsze znajduje dla nich czas. W dwie kolejne niedziele sierpnia na placu kościelnym na spotkanie z duszpasterzem oczekiwali kierowcy wraz rodzinami, około 20 samochodów. Przyjezdni i turyści stanowią bardzo liczną grupę wśród osób uczestniczących w obrzędach religijnych na terenie parafii. Ta grupa ma duży wpływ na obraz parafii, trudno bowiem wyróżnić ją z grupy parafian. Wiele osób przyjeżdżających kilkakrotnie na wypoczynek do Ustronia, staje się czynnymi członkami społeczności parafialnej. W okresie

budowy parafii wczasowicze pomagali w pracach, obecnie aktywnie uczestniczą w organizowanych przez parafię akcjach charytatywnych. W 1987 r. wczasowicze i turyści ufundowali jeden z czterech dzwonów kościelnych, który został im poświęcony, a nazwiska darczyńców odnotowano w kronice parafialnej.

Kolejnym manifestem religijności oraz wyrazem integracji społecznej są odprowadzane nabożeństwa w określonych, ofiarowanych przez wiernych intencjach mszalnych. Najczęściej odprowadzane są msze św. z okazji urodzin, rocznic ślubu, za zmarłych w rocznice śmierci. Uczestniczą w nich nie tylko ofiarodawcy i ich krewni, ale także znajomi i sąsiedzi. Z socjologicznej perspektywy liczba osób biorących udział w takich uroczystościach jest wyrazem publicznego podkreślenia przynależności lub znajomości z pewnym kręgiem osób, ujawnia siatkę stosunków funkcjonującą w tej społeczności. Mnogość uczestników świadczy o pozycji społecznej osoby (lub osób), za którą dane nabożeństwo jest sprawowane. Księża z parafii Dobrego Pasterza raz w miesiącu z własnej inicjatywy odprowadzają mszę św. w intencji wszystkich darczyńców i budowniczych kościoła.

Praktyki jednorazowe związane są z etapami życia człowieka, wynikającymi z jego kondycji biologicznych oraz uwarunkowań kulturowych. Na danym etapie życia są sprawowane tylko raz. Należą do nich: chrzest, I Komunia św., bierzmowanie, ślub kościelny, pogrzeb katolicki oraz inne; ich jednorazowość często wynika ze zwyczaju i tradycji⁸. Do tej kategorii należy również sakrament chorych, często wciąż jeszcze uważany za ostatnie namaszczenie. Mimo iż Kościół odchodzi od takiej interpretacji tego sakramentu, wiele osób wciąż uważa go za ostatnią posługę przed śmiercią. W parafii Dobrego Pasterza liczba udzielonych posług sakramentu chorych wciąż nie przewyższa liczby sprawowanych pogrzebów (choć nie jest to bezwzględna reguła). Oznacza to, że sakrament ten nadal uważany jest za ostatnie namaszczenie, czyli posługę ostateczną i udzielaną przed śmiercią, a nie jako modlitwę o zdrowie i wyleczenie pacjenta.

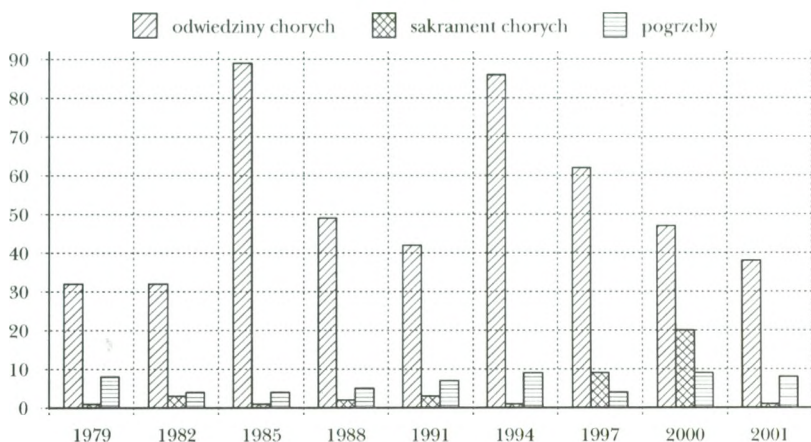
Warto wspomnieć o liczbie odwiedzin chorych, mimo iż jest to praktyka wielokrotna, która utrzymuje się na wysokim poziomie znacznie przewyższającym wielkość udzielonego sakramentu chorych. Fakt ten może świadczyć o potrzebie utrzymania stałego kontaktu z Kościo-

⁸ Tamże, s. 296.

łem i chęcią wypełnianie wszystkich nakazanych praktyk religijnych, pomimo niemożliwości osobistego uczestniczenia w nabożeństwach odbywanych w tradycyjny sposób.

O dużym przywiązaniu wiernych do parafii świadczy stale rosnąca liczba pochówków na lokalnym cmentarzu (otwartym w 1985 r.). Obecnie ponad 54% pogrzebów odbywa się właśnie tutaj.

Diagram 2. Liczba praktyk: odwiedziny chorych, sakrament chorych, pogrzeby



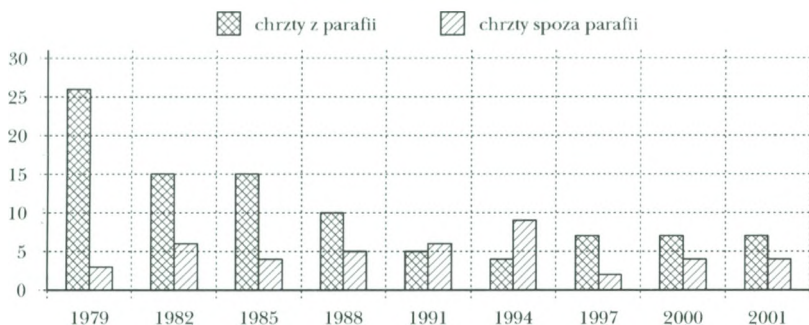
Ogólnopolskie badania statystyczne wskazują, że w najszerszym zakresie spełniane są praktyki chrztu, a wielkość ta jest bliska liczbie urodzonych dzieci i utrzymuje się na poziomie 99%⁹.

Liczba dzieci ochrzczonych w parafii jest oczywiście uzależniona od liczby narodzin, jednak od kilku już lat utrzymuje się na stałym poziomie około 10 chrztów rocznie. Ciekawe i warte odnotowania jest z pewnością zjawisko rosnącej liczby chrztów spoza parafii. Podczas gdy od początku istnienia placówki duszpasterskiej aż do 1992 r. chrzty zewnętrzne stanowiły jedynie 22% wszystkich udzielonych chrztów, to liczba ta wzrasta w okresie 1992–2001 do 48%. Nie jest to jednak wynik obniżającej się liczby chrztów z parafii. Przyczyn należy raczej szukać w szybko rosnącej popularności parafii poza jej granicami.

⁹ Tamże, s. 297.

Osobnym badaniom i analizie należałoby poddać zjawisko praktyk chrztu dzieci z rodzin mieszanych ewangelicko-katolickich oraz zjawisko konwersji religijnej, które z pewnością nie są obojętne żadnej ze stron.

Diagram 3. Liczba chrztów



Powszechną praktyką jest również zawieranie ślubu kościelnego. W parafii bardzo niewielka liczba par funkcjonuje w jednym gospodarstwie domowym bez sakramentu ślubu (np. w 1982 r. – 4, w 1985 r. – 3, w 1990 r. – 27, w 1994 r. – 10, w 2001 r. – 3). Wiąże się to zapewne z siłą oddziaływania tradycji, efektywnością wywierania wpływu społecznego oraz oddziaływania kontroli społecznej, która nie akceptuje pewnych norm zachowań. Analizując praktyki ślubu kościelnego, można zauważyć stopniowy wzrost liczby zawieranych małżeństw kościelnych w ostatnich latach. Przyczyn tego zjawiska należy szukać w udogodnieniach związanych z obowiązującą ustawą konkordatową, ale w przypadku parafii Dobrego Pasterza niewątpliwym wpływem na wielkość tej liczby ma zjawisko zawierania ślubów przez przyjezdne pary – w ostatnich trzech latach stanowią one 80% wszystkich zawieranych w parafii małżeństw. Przeprowadzone wywiady wskazują na co najmniej trzy różne źródła tego zjawiska: respondenci znali proboszcza i parafię z wcześniejszych pobytów; parafia została im polecona przez znajomych, którzy zawarli tu swój związek małżeński; wskazywano na bliskość kościoła oraz domów wczasowych, w których zaplanowano dalsze uroczystości ślubne.

Cechą charakterystyczną dla Śląska Cieszyńskiego jest stosunkowo wysoki odsetek udzielanych ślubów parom mieszanym ewangelicko-ka-

tolickim. Ze statystyk wynika, że od początku istnienia duszpasterstwa ślubu te stanowiły około 12% wszystkich udzielonych sakramentów.

Analiza religijności wiernych parafii Dobrego Pasterza byłaby niekompletna, gdyby choć w zarysie nie obejmowała stopnia zaangażowania parafian w działalność grup i zgromadzeń parafialnych o charakterze religijnym i społecznym.

Jedną z najstarszych formacji, działających przez 11 lat od 1979 r., był „Chór Parafialny”, założony przez Ferdynanda Suchego. W latach swej świetności gromadził nawet 30 śpiewaków. Tak wysoki stopień partycypacji świadczy o jego popularności wśród parafian. Niestety, po śmierci dyrygenta grupa ta nie kontynuowała swej działalności.

W lutym 1999 r. podjęto inicjatywę redagowania gazetki parafialnej. Ukazała się ona dziewięciokrotnie w 1999 r., pięciokrotnie w 2000 r., swoją działalność zawiesiła na 2001 r., by wznowić ją w 2002 r. Ma swój stały zespół redakcyjny, a w jego działalność angażują się księża oraz niewielka liczba parafian. Gazetka ma przede wszystkim charakter lokalny, informacyjny, nastawiony na najważniejsze wydarzenia parafialne. Stałe miejsce zajmują informacje o mszach św. i nabożeństwach odprawianych w danym miesiącu, wzmianki o świętych czczonych w nadchodzącym okresie liturgicznym, ogłoszenia i wspomnienia zmarłych. Artykuły przygotowane przez parafian spoza grona redakcji opisują najczęściej wspólne pielgrzymki i wyjazdy organizowane przez parafię, niestety są one nieliczne. Osobne miejsce zarezerwowane jest dla osób bezdomnych, które relacjonują wydarzenia z życia Domu Bezdomnych, obok znajdują się artykuły informacyjne dotyczące alkoholizmu i sposobów jego leczenia, przygotowane przez lekarza – terapeutę.

O zainteresowaniu i sukcesie pisemnej formy wewnętrznej komunikacji społeczności świadczą artykuły zamieszczane przez jednego z ewangelickich sąsiadów, a także listy przysyłane do redakcji (często drukowane) przez parafian, turystów i przyjezdnych.

Parafialny Klub Sportowy to inicjatywa wspierająca sportową aktywność dzieci należących do parafii. Członkowie Klubu uczestniczą w zawodach sportowych różnych stopni, najczęściej w Parafiadach Dzieci i Młodzieży organizowanych na szczeblach diecezji, ale także na szczeblu międzynarodowym, w ramach Programu Wychowawczego „Parafiada”. Podstawowym założeniem programu było zainteresowanie dzieci sportem oraz stworzenie im alternatywy wobec braku zajęć, a w perspektywie odciążenie ich od wciąż narastających zjawisk patolo-

gicznych. Klub na początku 2002 r. założyło 16 osób dorosłych, starają się one koordynować oraz ciągle rozwijać jego działalność. Osoby te zajmują się również organizowaniem wyjazdów dzieci na zawody i wybieczki. Ta działalność pomaga nie tylko, zapewnić i urozmaicić czas wolny najmłodszych parafian, ale wprowadzona dyscyplina pozwala na kształtowanie sprawności fizycznej, uczy zasad zachowań fair play oraz reguł działania zespołowego.

W parafii prowadziły swoją działalność dwie grupy skupiające parafian mające charakter ściśle religijny. Był to nie działający już „Apostolat Maryjny”, który skupiał głównie dorosłe kobiety zainteresowane tematyką i modlitwami maryjnymi. Jednak niewielkie zainteresowanie ze strony parafian (w spotkaniach uczestniczyła niepełna grupa dziecięciu osób) oraz brak osób chętnych do prowadzenia takich spotkań (animatory grup „Apostolatu Maryjnego” działający w innych parafiach) spowodowały szybki rozpad grupy.

Inną grupą religijną, działającą z przerwami od 1995 r., są „Dzieci Maryi”. Skupia głównie dziewczynki w wieku do 15 lat. Nie jest prowadzona statystyka grupy, jednak na spotkania przychodzi około 9–10 dziewczynek. Ciekawe jest, że w spotkaniach uczestniczą także dwie dziewczynki wyznania ewangelicko-augsburskiego. Cotygodniowe spotkania odbywają się prócz okresu wakacji w środy w budynku należącym do Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, a prowadzone są przez jedną z sióstr należących do tego zgromadzenia. Dzieci, prócz zajęć związanych z kultem Maryjnym, wspólnie oglądają filmy religijne, wykonują prace ręczne, przygotowują się do uczestnictwa w procesjach. Wspólnie uczestniczą w dniach skupienia i rekolekcjach organizowanych w jednym miejscu dla podobnych grup z różnych parafii. Dzieci, które nie mogą ponieść wszystkich kosztów wyjazdu, korzystają ze wsparcia finansowego dobroczyńców łożących na takie wyjazdy.

Prócz grupowych form uczestnictwa w zorganizowanym życiu religijnym wierni mogą także uczestniczyć indywidualnie w nabożeństwach tradycyjnie odprawianych w kościele w specjalnie określonym czasie, np. w nabożeństwach majowym, różańcowym, czy drodze krzyżowej. Od trzech lat można również uczestniczyć w mszy św. odprawianej na stokach Równicy (lub w schronisku PTTK). Przenośny ołtarz przewożony jest i ustawiany dzięki pomocy osób bezdomnych. Nabożeństwa te są szczególnie popularne w okresie letnim, a udział bierze w nich około trzydziestu osób, choć często liczba ta jest dużo wyższa.

Parafianie mają możliwość uczestniczenia w spotkaniach „Uniwersytetu Parafialnego”, na forum którego odbywają się dyskusje dotyczące problemów wiary. Społeczność może korzystać z biblioteki i videoteki parafialnej, a także z agendy książkowej oraz małej kawiarenki.

Należy podkreślić, że specyfiką parafii jest wysoki stopień zintegrowania parafian oraz ich zainteresowanie działalnością społeczną parafii.

Respondenci podkreślają, że parafianie wykazują wysoki stopień integracji szczególnie w sytuacjach wywołanych przez czynniki zewnętrzne – zagrożenia lub potrzeby innych. Często podkreśla się wydarzenia, jakie miały miejsce na terenie parafii w 1996 r. Konflikt wywołany zagrożeniem pozycji proboszcza spowodował wzrost zaangażowania i zjednoczenia większości parafian, którzy stanęli w obronie duszpastorza. Postawa taka pozwoliła na pozytywne dla parafii odparcie ataku. Kolejny raz parafianie zjednoczyli się, gdy zostali poproszeni o okazanie pomocy i ofiarności potrzebującym.

Pierwszą grupą o charakterze społeczno-charytatywnym, powołaną do życia i działającą nieustannie od 1977 r. jest Zespół Charytatywny. Liczba członków waha się od 40 do 6 w chwili obecnej. Działalność zespołu skierowana jest przede wszystkim na pomoc ludziom starszym, samotnym, emerytom i rencistom – obecnie pomocą objętych jest około 80 osób. Dzięki zaangażowaniu członków zespołu podjęto pierwsze akcje społeczne na terenie parafii – organizowanie letnich kolonii dla osób upośledzonych i niepełnosprawnych (1984 r.). Zespół aktywnie uczestniczył także w organizowaniu pomocy powodzianom (1997 r.) oraz w przygotowywaniu pobytu w Ustroniu dzieci z terenów poszkodowanych. Do stałych zadań zespołu należy organizowanie spotkań wigilijnych i wielkanocnych dla samotnych i starszych parafian; zbiórki pieniędzy, odzieży i sprzętu dla potrzebujących.

Zdecydowanie młodszą organizacją prowadzącą działalność o podobnym charakterze jest (istniejące przy parafii, ale nie w jej strukturach) Stowarzyszenie Ekumeniczne „Dzieło Miłosierdzia” powstałe w 1996 r. Do Stowarzyszenia należy obecnie 25 członków, z których 18 opłaca składki członkowskie. Stowarzyszenie najprężniej działało w 1997 r., gdy włączyło się, a właściwie koordynowało akcję pomocy powodzianom. Kolejne lata to zdecydowanie mniejsza aktywność, działalność ograniczono praktycznie tylko do zaspakajania lokalnych potrzeb. Przyczyniło się do utworzenia poradni Anonimowych Alkoho-

lików (przy parafii), wspiera dotacjami celowymi najbiedniejsze dzieci i studentów z Polany, wspiera finansowo parafialne organizacje sportowe, angażuje się w działanie „Klubu Abstynenta”, wspomaga również wysyłane transporty z pomocą w najbiedniejsze obszary Polski.

Grupy te przyjęły podobny system wewnętrznej organizacji, Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w sądzie. Członkowie spotkają się kilka razy w roku w sprawach związanych z prowadzoną działalnością, jednak również wspólnie obchodzą rocznice urodzin oraz organizują spotkania we własnym gronie w okresach świątecznych. Starają się przynajmniej raz w roku wspólnie wyjeżdżać na rekolekcje lub pielgrzymki do miejsc kultu. Wspólne spędzanie czasu, poświęconego nie tylko na działalność podstawową, wpływa na dużą integrację wewnątrzgrupową.

Pomimo szerokiego zakresu działalności obu stowarzyszeń prospołecznych można zauważyć tendencję do zmniejszania się aktywności ich członków oraz do nieodnawiania składu osobowego tych grup. Można wysunąć ostrożną hipotezę, że jest to skutek starzenia się członków tych organizacji oraz brak zainteresowania takim rodzajem aktywności wśród osób młodych; trudną sytuacją finansową społeczeństwa. Być może przyczyna leży także po stronie osób należących do organizacji, którzy nie potrafią zachęcić innych do przyłączenia się do grup. Należy jednak podkreślić dużą aktywność parafian, wspieranych także przez ewangelików, którzy spontanicznie i ofiarnie odpowiadają na wszystkie prośby o udzielanie pomocy, kierowane do nich z ambony lub przez organizacje charytatywne.

Parafia Dobrego Pasterza w zabudowaniach parafialnych prowadzi działalność charytatywną skierowaną do najbardziej potrzebujących. Od wielu lat funkcjonuje tu „Dom Ludzi Bezdomnych”. Stale zamieszkuje go około 50 osób, a liczba ta podwaja się w okresie zimowym. Dom zajmuje pomieszczenia znajdujące się na parterze parafii, wyposażony jest we wszystkie udogodnienia potrzebne do samodzielnego funkcjonowania grupy (kuchnia, toalety, świetlica). Oferowana pomoc opiera się nie tylko na darach materialnych. Mieszkańców obowiązuje surowy regulamin: muszą pracować – praca uzależniona jest od umiejętności i warunków zdrowotnych (od pracy w parafialnym gospodarstwie rolnym po obowiązek dbania o teren parafii), nie wolno zażywać żadnych środków odurzających ani pić alkoholu.

Pomoc niesiona osobom bezdomnym jest uzupełniona działaniem na rzecz zmiany postawy i funkcjonujących stereotypów o osobach bezdomnych. Postawę swoją zmienili sami parafianie, uczucie niechęci i strachu zastępuje tolerancja i akceptacja oraz często okazywana chęć pomocy, np. parafianie zatrudniają bezdomnych podczas prac sezonowych, a także zapraszają osoby bezdomne na świąteczne posiłki. Podobnej przemianie ulega wcześniejsze nastawienie osób przyjezdnych, którzy w pierwszej chwili nie rozpoznają „cech bezdomności” w osobach pracujących na terenie parafii. Widzą, jak wiele może zdziałać troska i uczucie wsparte jednak przez wprowadzone i egzekwowane ograniczenia oraz dobrą wolę samych mieszkańców domu.

Jedną z najnowszych inicjatyw skierowanych do najbardziej potrzebujących grup społecznych jest powołana we wrześniu 2001 r. „Fundacja Dobrego Pasterza”. Pierwszym jej zadaniem jest zrealizowanie planowanego otwarcia domów dla bezdomnych matek z dziećmi oraz bezdomnych niepełnosprawnych. Dzięki aktywnej pracy członków Fundacji sfinalizowaniu dobiega remont domu „Matki z Dzieckiem” w Wiśle Małej, w którym już wkrótce mają zamieszkać pierwsze osoby.

Zjawisko bezrobocia dotyka obszar Polski ze stałą intensywnością. Wynosi ono 17,3% w skali kraju, a 15,9% w skali województwa śląskiego¹⁰. Zjawisko to często określa się mianem „kłęski społecznej”¹¹. Problem ten został zauważony również na terenie Ustronia, w szczególności przez duszpasterza parafii Dobrego Pasterza. Z inicjatywy proboszcza powołano „Sztab Pomocy Bezrobotnym”, którego zadaniem jest udzielenie wsparcia osobom szukającym pracy. Działalność sztabu organizowana jest przez wolontariuszy, także przez samych bezrobotnych. Spotykają się tu ludzie różnych profesji i w różnym wieku. Sukces zdaje się być umiarkowany, bowiem na 250 osób zgłoszonych jako bezrobotni pracę stałą udało się znaleźć dla 40 osób (co stanowi 15%), a jedynie 48 firm zgłosiło wolne miejsca pracy. Wydaje się jednak, że bardzo ważna jest sama działalność sztabu, który systematycznie organizuje (w każdy drugi czwartek miesiąca) spotkania bezrobotnych z władzami powiatowymi, pracownikami Urzędu Pracy i Ośrodków Pomocy Społecznej. Uruchomiono również możliwość skorzystania z fachowej opieki i uzyskania pomocy prawnej, psychologicznej i psychiatrycznej.

¹⁰ Dane opublikowane przez GUS we wrześniu 2002 r.

¹¹ D. Ziemoń, *Kościół katolicki na Śląsku wobec bezrobocia*, Katowice 2002.

Działalność społeczna parafian oraz proboszcza zauważona została przez ogólnopolskie instytucje nagradzające działalność społeczną. Proboszcz parafii Dobrego Pasterza został wyróżniony dwiema nagrodami: „Społecznika Roku” przyznawaną przez fundację SOS Wisławy Szymborskiej oraz tytułem „Proboszcza III Tysiąclecia” nadanym w konkursie organizowanym przez Katolicką Agencję Informacyjną.

Znamienny zdaje się być fakt, że większość respondentów-przyjezdnych rozpoznawała i utożsamiała parafię oraz jej inicjatywy społeczne z proboszczem – księdzem Alojzym Wencepelem. Wszyscy respondenci podkreślali, że jest on pomysłodawcą większości działań tam prowadzonych. Często pojawiała się uwaga, że to obecność takiego duszpasterza jest przyczyną zaangażowania parafian w działalność charytatywną. Również osoby przyjezdne pozostają pod dużym wrażeniem osobowości proboszcza, podkreślają jego uczciwość w niesieniu pomocy oraz wywiązywanie się i informację o wszystkich wydatkach poniesionych z pieniędzy ofiarowanych przez wiernych. Jednak pojawiła się niewielka grupa respondentów-parafian, którzy czują się duszpastersko zaniedbani przez proboszcza, który w związku ze swoimi licznymi obowiązkami społecznymi i gospodarskimi nie zawsze znajduje czas, by w pełni wypełnić obowiązki lokalnego duszpasterza. Przede wszystkim wskazywali na coraz częstsze spóźnienia na msze św., na trudności w znalezieniu czasu na indywidualne kontakty z parafianami (spowodowane wyjazdami).

Wszystkie analizy statystyczne, interpretacje wywiadów oraz sformułowane poglądy zaprezentowane zostały w perspektywie socjologicznych badań religijności i jakości funkcjonowania parafii, w żadnej jednak mierze nie wyczerpują i nie obejmują wszystkich zjawisk zachodzących na obszarze badanej parafii i jej społeczności. Praca ta i jej socjologiczna perspektywa badawcza nie oznaczały zredukowania religijności jedynie do sfery społecznej, miały jednak zaakcentować fakt, że religia jest zjawiskiem społecznym, nierozzerwalnie związanym z kulturą i odrębnością społeczności, w której funkcjonuje. Ksiądz Wojciech Prusowski w rozprawie *Model parafii na trzecie tysiąclecie* pisze: „Tym, co łączy wszystkich, jest zamieszkiwanie na jednym obszarze i gotowość, by gromadzić się w imię Chrystusa. Są to wspólnoty wiary i modlitwy, które odczytują znaki czasu i rozpoznają wolę Bożą w różnych sytuacjach życiowych [...] braterstwo organizowane jest na sposób pierwszych gmin chrześcijańskich. W nich odbywa się prawdziwy dialog, wzajemna

pomoc i uzupełnienie. Z biegiem czasu przekształcają się w jakby duchowe rodziny, które dzielą się dobrami duchowymi, kulturowymi i w miarę potrzeby także materialnymi”¹². Z takiej też perspektywy należy postrzegać wszystkie, może zbyt liczne dane ilościowe oraz komentarze do nich.

¹² Wojciech Prusowski (MIC – Licheń), „Model parafii na trzecie tysiąclecie”, www.opoka.com z dnia 23 września 2002 r.

Ks. Henryk Czembor

Współzycie ekumeniczne na szczeblu lokalnym na przykładzie Ustronia

Mówiąc o ekumenizmie, zaczynamy zawsze od Modlitwy arcykapłańskiej Jezusa Chrystusa. Pan Kościoła modlił się za swoich uczniów: „Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat. I za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś (J 17,18–23), jak i mnie umiłowałeś”.

Te słowa Modlitwy arcykapłańskiej znalazły swój wyraz także w ekumenicznym wyznaniu wiary, znanym i uznawanym tak w Kościołach Wschodu, jak i Zachodu. W wyznaniu wiary przyjętym na Soborze w Nicei (325) i w Konstantynopolu (381) wyznajemy, że wierzymy w jeden święty, apostołski Kościół. Tylko wygląda na to, że przez wieki całe kolejne pokolenia chrześcijan zapominały o prawdziwym znaczeniu modlitwy Chrystusa Pana o jedność Kościoła i nie zwracały uwagi na to, że do podstawowych zasad wiary chrześcijaństwa należy wiara w jeden Kościół, w jedność wszystkich uczniów i wyznawców Chrystusa Pana. Kolejne wieki notują rozejście się dróg poszczególnych grup chrześcijan. Dochodzi do wielkich i później już utrwalonych podziałów Kościoła w XI w. podział na Kościół Wschodni i Zachodni, w XVI w. rozpad Kościoła Zachodniego na wiele Kościołów wyznaniowych.

Przy tym okazało się, że w podzielonym Kościele więcej energii i sił zużyto na utrwalenie zaistniałych podziałów oraz wyznaczanie granic międzywyznaniowych niż na szukanie zbliżenia i przywrócenia utraconej jedności. I tak określenie tożsamości Kościołów wyznaniowych

krystalizowało się w walkach z innymi Kościołami wyznaniowymi. Na długie wieki te inne Kościoły określone zostały i pojmowane jako wrogowie i nieprzyjaciele. Czas wojen religijnych XVI i XVII w. na kolejne dziesięciolecia podzielił Europę na wrogie i zwalczające się wzajemnie Kościoły. Kolejne pokolenia wychowywane były w niechęci czy wręcz nienawiści do członków innego Kościoła. Tak było i na Śląsku Cieszyńskim... I tak właściwie dopiero XX w. przyniósł rozwój ruchu ekumenicznego, dążącego do przezwyciężenia wzajemnych niechęci i nienawiści między Kościołami, do dostrzeżenia, że więcej między Kościołami jest tego, co łączy, niż tego co dzieli, do poznania, że mimo istniejących różnic, przy poszanowaniu wzajemnych odmienności, możliwe jest wzajemne uznawanie się i współpraca. Inna rzecz, że ruch ekumeniczny jak dotąd nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Przeżywał i przeżywa różne okresy. I wciąż nie brakuje konfliktów i napięć w stosunkach międzykościelnych.

Wypowiedziane wyżej uwagi dotyczą także i naszej lokalnej społeczności. Za sobą mamy wyznaniowe tarcia i walki, prześladowania religijne czasów kontrreformacji, czasy tolerancji, w których ewangelicy mogli co prawda przyznawać się do swojego Kościoła wyznaniowego, ale musieli znosić liczne upokorzenia i ograniczenia, byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii. Mamy też za sobą kilka dziesięcioleci życia w warunkach równouprawnienia wyznań.

Jednakże ekumeniczna współpraca Kościołów i społeczności różnych wyznań wciąż pozostawia wiele do życzenia. Przede wszystkim okazało się, że współpraca ekumeniczna możliwa jest faktycznie na naszym terenie tylko między parafiami ewangelicko-augsburskimi i rzymskokatolickimi. Inne wyznania nastawione są na prozelityzm, walkę z tymi dwoma Kościołami historycznymi i powiększanie swoich szeregów przez pozyskiwanie sobie różnymi metodami, nie zawsze szlachetnymi członków tych Kościołów. A więc mówiąc o ekumenizmie w Ustroniu, faktycznie mówimy o kontaktach ewangelicko-katolickich.

Przy tym można mówić o wyraźnej cezurze w tych kontaktach ekumenicznych, którym był rok 1989. Wcześniej władze komunistyczne nie pozwalały Kościołom na szerszą działalność. Kościoły były faktycznie zamknięte w murach swoich budynków kościelnych i żyły własnym życiem. Kontakty między nimi miały charakter wyjątkowy i sporadyczny. Niewiele można tu wymienić inicjatyw czy wydarzeń o charakterze ekumenicznym. Rozpoczęliśmy co prawda wtedy organizować ekume-

niczne wieczory kolęd, ale koncerty odbywały się tylko w kościele ewangelickim. Uzgadnialiśmy sprawę funkcjonowania nowego cmentarza w Polanie, ale wynikało to z tego, że władze państwowe uzależniły zgodę na założenie przez parafię rzymskokatolicką w Polanie cmentarza od uwzględnienia przy tej okazji także potrzeb mieszkających na tym terenie ewangelików. Były też podejmowane szczególnie przez ks. A. Wencepela próby bliższego poznania się i zrozumienia przez księży obydwu wyznań.

Istotne zmiany zostały wymuszone niejako przez przełom 1989 r. oznaczający umożliwienie Kościołom działalności publicznej w różnych dziedzinach życia społecznego. Dość niespodziewanie Kościoły, a w lokalnym wymiarze parafie musiały się włączyć w różne dziedziny działalności oświatowej (lekcje religii w szkole), charytatywnej, kulturalnej, czy wręcz politycznej. I okazało się, że udało nam się nie tylko podjąć ekumeniczną współpracę, ale także osiągnąć w niej niejedyn sukces.

Zapewne ogromną pomocą dla podjęcia współpracy między parafianami różnych wyznań był fakt, że w naszym mieście od wielu pokoleń obok siebie żyli ewangelicy i katolicy. Owo życie razem i jego codzienne potrzeby sprawiły, że mieszkańcy Ustronia nauczyli się ze sobą współżyć i współpracować bez względu na różnice wyznaniowe. Regułą stało się dobrosąsiedzkie współżycie ludzi różnych wyznań. Wspólna praca, borykanie się z tymi samymi problemami, konieczność wzajemnej pomocy zbliżała ludzi. I choć oficjalnie między parafiami panowało napięcie, z ambon padały słowa krytyki, a nawet potępienia wobec drugiego Kościoła, to we wzajemnych kontaktach szeregowych wiernych jednego i drugiego Kościoła wypracowano praktyczny ekumenizm. Spory międzywyznaniowe były sprawą parafii, natomiast życie codzienne wymagało przewyciężania dzielących granic, wzajemnego zrozumienia i poszanowania.

Ten praktyczny, codzienny „ekumenizm” (jeśli można użyć tego słowa na określenie tego, co było i co jest między ewangelikami i katolikami) pozwolił nam podjąć współpracę i rozwinąć ekumeniczne stosunki między parafiami i ich duszpasterzami. A od razu zostaliśmy rzućni na głęboką wodę. Zostaliśmy postawieni przed problemami, które nigdy, a przynajmniej przez wiele lat nie należały do zakresu działań obydwu Kościołów. Przy czym mieliśmy do wyboru albo międzywyznaniową walkę, albo przewyciężenie przeszłości i dążenie do współpracy ekumenicznej. Wybraliśmy to drugie i to zazwyczaj z dobrym skutkiem.

Oczywiście nasza ekumeniczna współpraca była dla wszystkich, tak dla duchownych, jak i wiernych, nowym doświadczeniem. Wymagała przezwyciężenia starych nawyków, zmiany języka i postawy wobec tych drugich, ludzi innego wyznania. Po latach doświadczeń uważam, że z obydwu stron zdecydowanie przeważała dobra wola i wiele rzeczy, które kiedyś były w naszym mieście zupełnie niemożliwe w stosunkach międzywyznaniowych, dzisiaj jest czymś normalnym i oczywistym.

Przypomnę choć kilka dziedzin, w których wypróbowana została nasza skłonność do ekumenicznej współpracy. Zacznę od dziedziny, w której konieczność udziału parafii była dla mnie największą niespodzianką. Przypominam pierwsze wolne wybory samorządowe. Partii, poza PSL-em, praktycznie nie było. Parafie były w tym momencie jedynym ośrodkiem dysponującym odpowiednim autorytetem, ludźmi, możliwością sformułowania programu na nowe czasy i doprowadzenie do tego, aby wyłonieni zostali nowi kompetentni ludzie do przejęcia odpowiedzialności za nasze miasto. Byliśmy zapewne jedynym miastem w Polsce, w którym w Komitecie Obywatelskim, stanowiącym koalicję wielu organizacji, oficjalnie uczestniczyły wszystkie parafie katolickie i parafia ewangelicka. Istotną rolę w tej koalicji odegrali też księża: Alojzy Wencepel i Henryk Czembor.

Okazało się przy tym, że ustalenie programu takiej koalicji nie nastęrczało większych kłopotów. Po prostu niemal identycznie widzieliśmy problemy naszego miasta i jego potrzeby. Wiele z konkretnych propozycji i zadań zapisanych w owym programie zostało później zrealizowanych, jak dom spokojnej starości, ośrodek opieki nad ludźmi niepełnosprawnymi, budynek dla Liceum Ogólnokształcącego, a także postulaty dotyczące rozbudowania miejskiej infrastruktury.

Inna rzecz, że zaangażowanie się parafii w wyborach samorządowych niosło za sobą pokusę dla władz parafialnych wpływania na decyzje władz miejskich. Myślę, że w ciągu tych lat, które minęły, poczyniliśmy znaczne postępy i w tej materii, to znaczy określenia zakresu działania władz miejskich i władz parafialnych i szanowanie suwerenności tych władz. Staraliśmy się o to, aby dla wszystkich było jasne, że w sprawach miejskich władzą jest rada miasta i burmistrz, a w parafii rządzą rady parafialne i proboszczowie. W parafii ewangelickiej ułatwiliśmy sobie zadanie w ten sposób, że przyjęliśmy zasadę, iż członkowie rady parafialnej nie kandydują do rady miasta. Chodzi o to, aby sprawy miejskie nie myliły się ze sprawami parafialnymi, co niestety zdarza się,

gdy ktoś jest równocześnie członkiem władz miejskich i parafialnych. Nieprzestrzeganie tej zasady było powodem napięć wyznaniowych w mieście i nietrafionych decyzji.

W ciągu kolejnych kadencji uczyliśmy się tego, że przy wyborach władz miejskich liczyć się mają kompetencje, a nie przynależność wyznaniowa. I myślę, że dobrze świadczy o naszej radzie miasta, że ewangelicka większość wybierała burmistrzów i przewodniczących rady wyznania katolickiego, a z kolei, gdy w radzie zdecydowanie przeważali katolicy, wybrali oni ewangelików na burmistrza i przewodniczącą rady.

Kolejnym polem wymagającym stałej współpracy parafii różnych wyznań są szkoły. A to w związku z wprowadzeniem lekcji religii do szkół. Od początku postawiliśmy na ścisłą współpracę w organizacji nauczania religii w szkole. Udało nam się uniknąć większych nieporozumień. Więcej katecheci obydwu wyznań współpracują ze sobą, razem organizują szkolne imprezy o charakterze religijnym, od czasu do czasu organizują wspólne lekcje, a zdarza się nawet, że zastępują się wzajemnie, przeprowadzając lekcje dla całej klasy (np. wyświetlają wtedy film o treści religijnej).

Dobrze układa się też współpraca między kapelanami szpitalnymi przy organizacji nabożeństw i obsługi duszpasterskiej w ustronńskich szpitalach. Istnieje też współpraca ekumeniczna w działalności charytatywnej. Wszystkim mieszkańcom miasta służą wyznaniowe fundacje charytatywne oraz działająca przy parafii ewangelickiej wypożyczalnia sprzętu dla osób niepełnosprawnych.

Wspólna obecność duchownych i wiernych obydwu wyznań zaznacza się też w różnych imprezach o charakterze ogólnomiejskim. Zapewne najważniejsze są tu nabożeństwa z okazji świąt państwowych. Przez dłuższy czas szukaliśmy właściwego rozwiązania. Okazało się bowiem, że odbywanie dwóch nabożeństw komplikuje organizację następujących po nich wspólnych obchodów miejskich. Dla uniknięcia konfliktów i nieporozumień postanowiliśmy odprawiać raz nabożeństwo w kościele katolickim z kazaniem księdza ewangelickiego i następnym razem nabożeństwo w kościele ewangelickim z kazaniem księdza katolickiego. To rozwiązanie znalazło bardzo pozytywne przyjęcie. Zapewne dokonamy tylko drobnych korekt; wspólne nabożeństwa będą się odbywać 3 maja w kościele ewangelickim, a 11 listopada w kościele katolickim. Uda nam się wtedy uniknąć pewnych niezręczności wyni-

kających z faktu, że 3 maja obchodzone jest w Kościele katolickim nie tylko jako święto państwowe, ale także, a właściwie przede wszystkim jako święto maryjne.

Myślę, że dopracowaliśmy się też wspólnie ekumenicznego programu dożynek ustronińskich. Udział chórów parafialnych, i ekumeniczna modlitwa i błogosławienie chleba znalazły ogólną akceptację. Zazwyczaj też bez większych problemów uzgadniamy i przeprowadzamy wspólne ekumeniczne poświęcenie różnych obiektów w naszym mieście.

Przedstawiony tu obraz może robić wrażenie, że ekumeniczna współpraca w Ustroniu układa się wspaniale, bez kłopotów i napięć. Tak jednak nie jest. Pozytywny rozwój ekumenicznych kontaktów nie wynika z tego, że nie ma konfliktów i napięć, ale z tego, że potrafimy ze sobą szczerze rozmawiać, dochodzić do wspólnych uzgodnień albo unikać sytuacji konfliktowych. Jesteśmy miastem dwu – a właściwie nawet wielowyznaniowym. I dla właściwego rozwoju miasta konieczna jest ekumeniczna współpraca. Najgorsze, co moglibyśmy sobie sprawić, to zacietrzewienie, konflikty i wojna wyznaniowa. Mamy w obydwu Kościołach ludzi gotowych wszczynać konflikty, podejmować decyzje przeciwko drugiemu Kościołowi, głosować przeciwko komuś tylko dlatego, że jest innego wyznania. Póki co są oni jednak w mniejszości i chodzi o to, aby nie dopuścić do tego, aby tacy ludzie mieli głos decydujący w sprawach naszej lokalnej społeczności. Dokonując wyborów do rady miasta i burmistrza, opowiadamy się też przy okazji za tym, czy chcemy, aby dalej rozwijało się zgodnie ekumeniczne współżycie i współpraca w naszym mieście, czy też chcemy wrócić do czasów sporów, napięć i konfliktów wyznaniowych.

Konflikty państwo–Kościół w PRL (wybrane aspekty)

W isząc o stosunkach państwo–Kościół w Polsce Ludowej, należy je widzieć w szerokim kontekście. Polska w tym czasie była częścią imperium sowieckiego i realizowano tutaj politykę narzuconą przez Moskwę. Część obszaru dawnej Rzeczypospolitej włączono do ZSRR. Tam sowieci wysiedlali miliony Polaków razem z ich kapłanami, a ci, którzy pozostali, podlegali bezwzględnemu wynaradawianiu i niszczeniu. Natomiast na terenach na zachód od Bugu władza miała do czynienia z silną hierarchią kościelną wspartą przez miliony wiernych.

Z Andrzejem Paczkowskim terror w Polsce można podzielić na kilka okresów. Pierwszy to lata 1944–1947, tj. podbój państwa i terror masowy, drugi to podbój społeczeństwa, czyli terror powszechny (1948–1956), następnie to lata 1956–1981, czyli system represji selektywnych. Lata 1981–1986 stan wojenny i próba represji masowych, a następnie od 1986 r. tzw. bezradność¹. W każdym z tych okresów zwalczano Kościół katolicki. Wyróżnić możemy trzy etapy walki z Kościołem: etap wstępny (1945–1948), etap walki (do 1956 r.) oraz represje selektywne. W każdym z tych okresów konfrontacja miała miejsce na czterech płaszczyznach: doktrynalnej, moralnej, narodowej i bytowej. Miało to miejsce nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach bloku wschodniego².

¹ A. Paczkowski, *Polacy pod obcą i własną przemocą*, [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 351–366.

² Mówił o tym m.in. A. Grajewski w referacie pt. *Chronologia i historyczne uwarunkowania represji wobec duchowieństwa w krajach byłego bloku wschodniego*. Konferencja naukowa: *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich w okresie stalinowskim w krajach byłego bloku wschodniego*, Katowice 26–27 XI 2002 [materiały w publikacji].

Plan walki z Kościołem opracowany został przez pełnomocnika NKWD na Polskę gen. Iwana Sierowa. Opierał się on na doświadczeniach sowieckich, które przystosował do warunków polskich. Zdając sobie sprawę z potęgi Kościoła, zdecydował, że metody tej walki powinny być subtelniejsze oraz obliczone na dłuższy okres czasu³. Akcje antykościelne prowadziło Biuro Polityczne PPR, a później PZPR, które realizowało wytyczne Moskwy, a nawet samo wysuwało własne projekty. Oddziaływali oni na Kościół przede wszystkim za pomocą Departamentu ds. Wyznań, wzorowanego na podobnie istniejącym w ZSRR, działającym w Ministerstwie Administracji Publicznej do 1950 r. Ministrem Administracji Publicznej był agent NKWD Antoni Wolski-Piowarczyk⁴. Po 1950 r. w jego miejsce powołano Urząd ds. Wyznań przy Prezydium Rady Ministrów. Na jego czele stanął ateista Antoni Bida. Terenowe struktury urzędu były związane z bezpieczeństwem. To ona nakazywała im wykonywać różne przedsięwzięcia administracyjne wymierzone przeciwko Kościołowi. Były to: usuwanie lub przenoszenie księży, nakładanie kar administracyjnych itp. Ponadto w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego istniał specjalny XI, zamieniony później na IV departament MSW. Urząd ds. Wyznań był wykonawczym organem Biura Politycznego PZPR w zakresie „polityki wyznaniowej”, natomiast instrumentem terroru politycznego i fizycznego wobec duchowieństwa był wymieniony już departament MBP-MSW⁵. Ważnym instrumentem nacisku na Kościół była działalność Bolesława Piaseckiego i stworzonej przez niego organizacji PAX oraz powstanie grupy „Postępowych” katolików i „księży patriotów”. Pomysłodawcą tych ruchów wydaje się być Sierow, który zwerbował Witolda Bieńkowskiego i Bolesława Piaseckiego. Po odejściu z Polski sprawy te przekazał Julii Brystygierowej, dyrektorowi Departamentu XI zajmującego się walką z Kościołem. Ze strony Biura Politycznego PPR/PZPR nadzór nad Kościołem sprawował Franciszek Mazur, agent NKWD⁶.

³ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Londyn 1989, s. 174-176.

⁴ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990*, Warszawa 1997, s. 98.

⁵ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło...*, s. 177-184.

⁶ Tamże, s. 175-184; A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki, próba biografii politycznej*, Londyn 1990.

W październiku 1947 r. odbyła się odprawa kierownictwa MBP, gdzie Brystygierowa wygłosiła referat programowy: *Ofensywa kleru i nasze zadania*. W czasie tego spotkania wielu szefów WUBP było bardzo gorliwych i domagali się masowego aresztowania duchowieństwa i rozbicia Kościoła. Utemperowano wówczas tę nadgorliwość, nastawiając się na bardziej wyrafinowane działania⁷.

Po złamaniu opozycji politycznej i rozbiciu podziemia niepodległościowego Kościół pozostał jedyną niezależną od komunistów siłą. Stał się obiektem coraz bardziej niewybrednych ataków. W czasie narady aktywu MBP w końcu lipca 1948 r. Brystygierowa w referacie pt. *O kierunkach pracy na nowym etapie walki z klerem* nakreśliła nowe zadania. Zaczęto na wielką skalę zbierać informacje o całym duchowieństwie, starano się przenikać do jego struktur, rozbijając je od wewnątrz⁸. Ofensywa przeciwko klerowi związana była z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową („zimna wojna”) i naradą dziewięciu partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie w dniach 22–27 września 1947 r. Utworzono tam Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform). Nakreślono też program walki z Kościołem. Realizowano go z całą brutalnością w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, aresztując nie tylko przywódców hierarchii, ale i tysiące księży oraz rozwiązując klasztory.

Natomiast w Polsce był względny spokój. Kardynał Stefan Wyszyński był na wolności, działały klasztory. Jak się wydaje, był to wynik podpisanego 14 kwietnia 1950 r. porozumienia między państwem i Kościołem. Kard. Wyszyński wychodził z założenia, że komunizm potrwa w Polsce wiele lat i należy iść na kompromis z reżimem. Mimo że porozumienie to było krytykowane, jednak opóźniło atak na Kościół. Przyszedł on później niż w innych krajach bloku. W lipcu 1952 r. przystąpiono do likwidacji małych seminariów duchownych. W lutym 1953 r. wydano dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych, który uzależniał od zgody właściwych organów państwowych wszelkie zmiany organizacyjne i personalne organizacji kościelnej. Dekret zobowiązał duchowieństwo do składania ślubowań na wierność PRL przed urzędnikami państwowymi⁹. Chociaż w 1950 r., tak jak w innych krajach bloku, do więzień

⁷ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL...*, s. 100.

⁸ Tamże, s. 102–103.

⁹ Tamże, s. 106.

trafili pierwsi biskupi, to dopiero po śmierci Józefa Stalina przyszło pierwsze uderzenie: we wrześniu 1953 r. proces biskupa kieleckiego Czesława Karczmarka i internowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. W sumie aresztowano przeszło 100 księży¹⁰. „Tygodnikowi Powszechnemu” narzucono powolną władzy redakcję, a hierarchii forsowano na stanowiska powolnych władzy duchownych.

W grudniu 1954 r. na fali „odwilży” postalinowskiej zlikwidowano MBP i powołano Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Wielu funkcjonariuszy byłej „bezpieki” postawiono przed sądami. Z ramienia kierownictwa Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego sprawy Kościoła podlegały Antoniemu Alsterowi, byłemu kierownikowi organizacyjnemu KC PZPR, a dotychczasowy Departament XI MBP przekształcono w Departament VI. Tak więc mimo reformy władz bezpieczeństwa nadal prowadzono walkę z Kościołem, przygotowując się nawet do likwidacji zakonów¹¹.

Zarysowane wyżej stosunki między państwem i Kościołem znalazły swoje odbicie i na Górnym Śląsku. Tam podobnie jak i na Ziemiach Odzyskanych w początkowym okresie władze starały się pozyskać Kościół. Skomplikowane problemy narodowościowe, napływ repatriantów ze wschodu powodowały wiele problemów, których władza sama nie była w stanie rozwiązać. W tej sytuacji poparcie ze strony Kościoła umożliwiało budowanie od nowa struktur administracyjnych i pomagało umocnieniu żywiołu polskiego na tym terenie¹². Chęć współpracy wykazał także Kościół śląski, który cechował typowy śląski realizm. Nie chciał on konfliktu z władzą i nie uchylał się od współpracy¹³.

29 stycznia 1945 r. z Krakowa do Katowic przyjechał bp Juliusz Bieńiek a 6 lutego bp Stanisław Adamski. Od samego początku doszło do współpracy z nową władzą, chociaż obie strony były wobec siebie bardzo nieufne. Nową władzę mógł uwiarygodniać w oczach biskupów Jerzy Ziętek przedwojenny burmistrz z Radzionkowa. Odnotował to nawet sowiecki generał lejtn. K. Krajniukow, Członek Rady Wojennej przydzielony do I Frontu Ukraińskiego: „Biskup katowicki powitał Ziętka jako

¹⁰ A. Paczkowski, *Czarna księga komunizmu...*, s. 358.

¹¹ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL...*, s. 111.

¹² A. Grajewski, *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich*, Katowice 2002, s. 18.

¹³ J. Walczak, *Generał Jerzy Ziętek. Biografia Ślązaka (1901-1985)*, Katowice 2002, s. 133.

starego Ślązaka”¹⁴. Wyrazem takiej współpracy były uroczyste obchody z okazji wyzwolenia miasta 4 lutego 1945 r., kiedy to we wszystkich kościołach Katowic odprawiono msze. W katedrze p.w. Św. Piotra i Pawła mszę pontyfikalną odprawił bp Juliusz Bieniek z udziałem gen. Aleksandra Zawadzkiego, ppłk. Jerzego Ziętka i Stefana Węgierowa. Później odbyła się defilada wojskowa i uroczysty koncert w Teatrze Miejskim. W uroczystościach tych brał udział bp Bieniek¹⁵. 7 lutego odbyło się natomiast powitanie biskupów w kurii, gdzie wikariusz generalny, ks. Franciszek Woźnica złożył sprawozdanie z działalności diecezji w latach 1941–1945. 14 lutego 1945 r. bp Adamski wydał list pasterski, w którym powitał wiernych, żołnierzy polskich oraz przedstawicieli Rządu Tymczasowego i podkreślał, że ziemia ta zawdzięcza im swoje wyzwolenie¹⁶. Na prośbę władz 22 lutego 1945 r. biskup zaapelował do wiernych o pomoc w wyżywieniu armii i robotników pracujących w przemyśle¹⁷. Ponadto bp Adamski wszedł w skład Komitetu Organizacyjnego Budowy Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej, odsłoniętego 23 lutego 1945 r.¹⁸ Na prośbę oficerów Rosyjskiej Komendy w Katowicach napisał list wzywający Ślązaków do dezercji z armii niemieckiej. Wszystko spotkało się z życzliwą przychylnością ze strony władz, czemu dano wyraz m.in. na łamach „Głosu Ludu” i „Trybuny Robotniczej”. Ponadto przedstawiciele władz brali udział w uroczystościach Bożego Ciała w Katowicach w latach 1945 i 1946 r.¹⁹

Bp Adamski dzięki pomocy Bolesława Bieruta 16 maja 1945 r. udał się do Wrocławia, a następnie wspierał działania na rzecz stworzenia struktury kościelnej na Dolnym Śląsku i Śląsku Opolskim. Szczególnie wspierał administratorów w Opolu i we Wrocławiu, kapłanów diecezji katowickiej, ks. dra Bolesława Kominka i ks. dra Karola Milika²⁰.

Wyrazem współpracy władz wojewódzkich z Kościołem były obchody 3 maja 1946 r., kiedy to bp Adamski odprawił uroczystą mszę świętą

¹⁴ R. N a z a r e w i c z, *Raporty generalów*, „Polityka” 1988, nr 7.

¹⁵ J. M y s z o r, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 396.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 397.

¹⁸ J. W a l c z a k, *General Jerzy Ziętek, wojewoda katowicki. Biografia Ślązaka 1901–1985*, Katowice 1996, s. 140.

¹⁹ J. M y s z o r, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 397, 402, 404.

²⁰ Tenże, *Sylwetka polityczna biskupa Stanisława Adamskiego w latach 1945–1952*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1944–1995, nr 27/28, s. 127–133.

na placu przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego. Po mszy odbył się pochód do parku Kościuszki, gdzie Zawadzki odsłonił płytę kościuszkowską, usuniętą przez Niemców w czasie wojny²¹. W tej sytuacji udało się odbudować całą strukturę Kościoła, tym bardziej, że cały skład personalny Kurii Diecezjalnej sprzed wojny został na swoich stanowiskach przez cały czas okupacji. Wprowadzono tylko powracających z wygnania bpa Stanisława Adamskiego, bpa Juliusza Bieńka. Bp Bieniek objął ponownie urząd wikariusza generalnego. Zajmujący w czasie wojny ten urząd ks. Franciszek Woźnica pozostał nadal w kurii jako radca kurialny²².

Władze pomagały w odbudowie kościołów, używając ciężarówek, przydzielając materiały budowlane, a także dopuszczano do nauki religii w szkole. Kilku duchownych weszło do władz samorządowych: ks. kanonik Karol Mathea został członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach, ks. dr Rudolf Adamczyk – Wojewódzkiej Rady Narodowej (12 V 1945), ks. Stanisław Maśliński został wybrany do Plenum Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Odbudowy Kraju. Także do Powiatowej Rady Narodowej wszedł przedstawiciel duchowieństwa²³.

Niemniej jednak powoli narastały konflikty. Zawadzki w czasie jednej z pierwszych rozmów z bpem Adamskim nie zgodził się na druk dziennika katolickiego. W maju 1945 r. biskup pomocniczy diecezji katowickiej Juliusz Bieniek był przesłuchiwany w WUBP w Katowicach w związku z wydrukowanym w „Gościu Niedzielnym” kazaniem, w którym krytykował władze²⁴. Działacze PPR prowadzili walkę z Kościołem za pomocą „osób prywatnych” lub organizacji społecznych, natomiast władze administracyjne oficjalnie zachowywały postawę neutralną²⁵. Jednym z takich przykładów było przejmowanie od 1947 r. przez finansowane z budżetu państwa Robotnicze (lub Chłopskie) Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD) szkoły pozakonne lub powszechnie. Szkoły TPD, teoretycznie nie obowiązkowe, były w wielu miejscowościach je-

²¹ J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 401.

²² AP Katowice, sygn. UWŚL/Og. 379, Pismo biskupa Juliusza Bieńka do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Wydziału Prezydialnego, Katowice 12 III 1945.

²³ J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 494–495.

²⁴ *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, red. J. Myszor, t. I, Warszawa 2002, s. 14.

²⁵ J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 402, 433.

dyne. W ten sposób sparaliżowano nauczanie religii w wielu miejscowościach. Często też księży-prefektów rugowano ze szkół za domniemaną współpracę z „podziemiem reakcyjnym”.

Ostrzeżeniem dla Kościoła była sytuacja w Stronnictwie Pracy, gdzie w wyniku rozłamowej polityki popieranej przez PPR Feliksa Widy Wirskiego grupę „Zrywu” odsunięto grupę Karola Popiela. Na Górnym Śląsku doprowadziło to w lipcu 1946 r. do zawieszenia zarządu wojewódzkiego. Odbudowę stronnictwa podjął związany z komunistami Józef Gawrych. Episkopat Polski, w tym i Adamski, znany przed wojną działacz chadecki, dystansowali się od nowych władz stronnictwa²⁶. Konflikty narastały również na forum Powiatowej Rady Narodowej w Katowicach, gdzie w czerwcu 1948 r. krytykowano papieża Piusa XII za list skierowany do biskupów niemieckich, co spotkało się z ripostą ze strony radnego księdza Maślińskiego²⁷. W 1950 r. na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej ks. Adamczyk pełniący obowiązki radnego zablokował rezolucję przeciwko papieżowi Piusowi XII za rzekomo niemieckie nastawienie w czasie wojny. Ostatecznie zwolniono go z WRN pod pretekstem nieobecności na dwóch posiedzeniach²⁸.

Płaszczyzną sporu między Kościołem i władzami był także problem listy narodowościowej. Kościół sprzeciwiał się koncepcji administracji wojewódzkiej wysiedlenia wszystkich, którzy dobrowolnie zapisali się na I, II i III grupę volkslisty oraz demokratów zwolenników Eduarda Panta, w tym Geoga Janiszowskiego syndyka kurii katowickiej w okresie okupacji. Bp Adamski napisał w tej sprawie 28 maja 1945 r. list do Zawadzkiego. Interwencja ta nie odniosła skutku²⁹. Ponadto wysyłał pisma do starostów powiatowych, np. 14 czerwca 1945 r. do starosty powiatu rybnickiego, w którym wyjaśniał, że w czasie wojny Kościół w uzgodnieniu z rządem RP na wychodźstwie przychyłał się do przyjmowania przez ludność śląską volkslisty, aby w ten sposób uchronić żywiol polski przed zniszczeniem³⁰. 31 lipca 1945 r. na forum Wojewódzkiej Rady

²⁶ Tamże, s. 403.

²⁷ Tamże, s. 495.

²⁸ *Leksykon duchowieństwa represjonowanego...*, s. 2–3.

²⁹ J. Mys z o r, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 450.

³⁰ AP Katowice, sygn. UWŚL/Og. 379, Pismo Biskupa Katowickiego Stanisława Adamskiego do Obywatela Starosty Powiatu Rybnickiego, Katowice 14 VI 1945, s. 12; Do pism tych załączał swoją broszurę pt. *Pogląd na rozwój sprawy narodowej w Województwie Śląskim w czasie okupacji niemieckiej*.

Narodowej wystąpił ks. Rudolf Adamczyk, krytykując zasady weryfikacji i rehabilitacji Ślązaków wpisanych na volkslistę, których władze traktują niesłusznie jak renegatów³¹.

W obronie Ślązaków wpisanych na volkslistę wystąpił bp Adamski, przygotowując wiosną 1945 r. specjalną broszurę w tej sprawie rozpowszechnianą jako druk powielany a później poprawioną i wydaną w 1946 r. w Katowicach pt. *Pogląd na sprawę narodowościową na Śląsku*. Później w memoriale z 13 stycznia 1947 r. skierowanym na ręce Bolesława Bieruta prosił o wnikliwe rozpatrzenie skomplikowanego problemu narodowościowego na tym terenie³². Interwencja ta niewiele dała.

Mimo częściowego paraliżu, któremu uległ w 1947 r. bp Adamski, nie ustawał w zabiegach o utrzymanie stanu posiadania Kościoła i praw wiernych. 17 stycznia 1949 r. wystosował list pasterski, w którym protestował przeciwko ograniczaniu nauczania religii w szkołach. Został on mimo zakazu UB odczytany w szkołach, za co aresztowano co najmniej pięciu proboszczów³³. Obiektem ataku stał się bp Adamski. Na początku 1949 r. minister administracji publicznej Władysław Wolski oświadczył, że biskup katowicki podobnie jak biskup kielecki Czesław Kaczmarek w czasie wojny wysługiwał się hitlerowcom³⁴. W trakcie rozmów Episkopatu z rządem, m.in. 24 marca 1950 r. w sprawie porozumienia między państwem i Kościołem Franciszek Mazur ostrzegwał, że wobec bpa Adamskiego mogą być wyciągnięte konsekwencje prawne³⁵. Nagonce przeciw biskupowi towarzyszyła złośliwa propaganda na łamach „Trybuny Ludu”, „Trybuny Robotniczej”, „Dziennika Zachodniego”, „Przekroju” a nawet moskiewskiej „Prawdy”³⁶.

Toczący się spór obserwowany był przez mieszkańców Katowic w większości popierających stanowisko Kościoła. Natomiast w urzęd-

³¹ J. Myszo r, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 450.

³² AAN, sygn. 295/VII-210, Memoriał w sprawie wysiedlenia niektórych obywateli polskich do Niemiec, s. 27, 37 (udostępniony autorowi przez Jana Żaryna); fragment w: P. R a i n a, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 1: *Lata 1945-59*, Poznań 1994, s. 73-75.

³³ J. Ż a r y n, *Kościół i władza w Polsce 1945-1950*, Warszawa 1997, s. 206-208.

³⁴ *Oświadczenie Ministra Administracji Publicznej W. Wolskiego w sprawie antypaństwowej postawy hierarchii kościelnej i uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem 14 IV 1949*. P. R a i n a, *Kościół w PRL...*, s. 142.

³⁵ *Lexykon duchowieństwa represjonowanego...*, s. 5.

³⁶ J. Myszo r, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 406-407.

dowym sprawozdaniu sytuacyjnym zarządu miejskiego starano się sytuację przedstawić w świetle bardziej przychylnym dla władz. Pisano: „Omawiając sytuację polityczną należy również omówić działalność kleru, który prowadzi politykę niewątpliwie wręcz przeciwną do założenia racji stanu naszego Państwa Demokratycznego. Jaskrawym przykładem tego był odczytany przez tut. Kler list pasterski Ks. Biskupa Adamskiego stawiającego tezę, że poczynania miejscowych władz szkolnych na terenie szkolnictwa są rzekomo sprzeczne z założeniami polityki szkolnej. [...]. Z tego powodu młodzież szkolna będąca pod wpływem kleru dopuściła się różnych ekscesów na terenie szkoły”³⁷.

1 czerwca 1949 r. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Miejskiego w Katowicach wystosował tajne pismo podpisane za prezydenta miasta przez mgr. Lipowczana a skierowane do kierowników biur Zarządu Miejskiego w sprawie zbierania informacji i opracowywania szczegółowych sprawozdań, ciągle aktualizowanych, na temat: stowarzyszeń o charakterze religijnym, stowarzyszeń młodzieżowych, Caritas, zakonów męskich i żeńskich, szkół wyznaniowych, w tym seminariów duchownych, wydawnictw katolickich³⁸. W myśl tych wytycznych kierownicy biur Zarządu Miejskiego zaczęli zbierać informacje o księżach i przysyłać je do Warszawy do Ministerstwa Administracji Publicznej Departamentu Wyznaniowego³⁹.

Urzednicy Zarządu Miejskiego zbierali także informacje o działających przy kościele stowarzyszeniach: chórach kościelnych, Solidalności Mariańskiej, bractwie różańcowym, Krucjacie Eucharystycznej i trzecim zakonie⁴⁰. W raportach często skarżono się na trudności w przeniknięciu do środowisk kościelnych oraz błędnie interpretowano fakt

³⁷ AP Katowice, sygn. WRN Kat. 830, Sprawozdanie sytuacyjne na I kwartał 1949 Zarządu Miejskiego w Katowicach.

³⁸ AP Katowice, sygn. ZM Kat. 14, Urząd Miejski w Katowicach, Wydz. Społ.-Polit., Ob. Kierownicy Biur Zarządu Miejskiego, Katowice 1 VI 1948.

³⁹ Np. o księdzu Janie Mateji proboszczu parafii św. Piotra i Pawła pisano: „Proboszcza Mateja nieprzychylnego nastawienia do obecnego ustroju nie stwierdzono. Jest radnym miejskim, odnośnie jego działalności brak zastrzeżeń, poza tym, że wykonuje ściśle polecenia władz duchownych”, AP Katowice, sygn. UWŚL Społ.-Polit. sygn. 318. Zarząd Miejski Katowic. Kościoły i związki wyznaniowe. Wiosna 1948.

⁴⁰ AP Kat. sygn. ZM. Kat. 14, Pismo Zarządu Miejskiego, Oddział Społ.-Polit., Katowice 12 VII 1948; Sprawozdanie dotyczy stowarzyszeń kościelnych, Katowice 9 VI 1949.

tłumnego uczestnictwa mieszkańców miasta w nabożeństwach i uroczystościach religijnych. Np. w sprawozdaniu Zarządu Miejskiego z dnia 2 maja 1949 r. pisano: „Działalność kleru i organizacji kościelnych [...] jest trudne do obserwacji i to ze względu bardzo trudnego podejścia i zebrania w tej dziedzinie materiału. Również ciężko jest dojść i przejrzeć działalność stowarzyszeń kościelnych oraz zachowanie się zakonów. Jedno, które jest widoczne i namacalne to jest uczestnictwo przez dużą masę ludności do poszczególnych kościołów”⁴¹.

Prowadzono wysiedlenia niektórych księży uznanych za „Niemców”. Charakterystyczna była sprawa byłego wikariusza generalnego diecezji (9 maja 1942–lutego 1945) ks. Franciszka Woźnicy (Wosnitzy). Nie wytoczono mu żadnego procesu tak, że nie mógł starać się o tzw. rehabilitację. Nie pomogły także dobre opinie i wstawiennictwo bpa Stanisława Adamskiego i ks. Bolesława Kominka. Decyzję w sprawie wysiedlenia ks. Woźnicy podjął naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Województwa Śląsko-Dąbrowskiego, Edmund Duda. Ksiądz został zmuszony do opuszczenia Polski 27 lipca 1946 r.⁴² Wysiedlono także ks. Wilhelma Lizurę. W liście do Bolesława Bieruta z 13 stycznia 1947 r., oraz do władz wojewódzkich bp Adamski protestował przeciwko wysiedleniom księży diecezji katowickiej do Niemiec, lecz efekt był niewielki⁴³. W wyniku narastających nacisków na Kościół w 1948 r. UB zaczęło zbierać kompromitujące materiały m.in. na bpa Adamskiego. Ważną rolę zarówno w tej sprawie jak całym rozpracowaniu Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku odegrali, jak się wydaje, zwerbowani przez UB czołowi działacze Okręgowej Komisji Księży ZBoWiD w Katowicach⁴⁴. Jesienią 1949 r. materiały zebrane na Adamskiego wysłano do Warszawy, gdzie miano na ich podstawie sporządzić akt oskarżenia⁴⁵. Jak uważa Jan Żaryn, donosy na biskupa pisali często z pobudek osobistych m.in. płk. Waclaw Pyszkowski, późniejszy ksiądz-patriota czy ks. Józef Bąk ps. „Prosty”. Wszystko to było przygotowaniem do procesu. Mówił o tym wprost biskupowi Zygmuntovi Choromańskiemu członek

⁴¹ AP Katowice, sygn. ZM Kat. 14, Zarząd Miejski. Oddz. Społ.-Polit. Sprawozdanie sytuacyjne na dzień 30 kwietnia 1949, Katowice 2 V 1949.

⁴² *Leksykon duchowieństwa represjonowanego...*, s. 309–311.

⁴³ J. Myszo r, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 493.

⁴⁴ Tamże, s. 497.

⁴⁵ UOP K-ce, sygn. IV/28, t. 1/U, k. 94–96.

Biura Politycznego PZPR Franciszek Mazur podczas rozmowy 24 marca 1950 r. 14 kwietnia 1950 r. doszło do podpisania „porozumienia” między państwem i Kościołem, co być może zapobiegło procesowi Adamskiego. Władze zadowolili się wygnaniem go z Katowic w 1952 r.⁴⁶ Oprócz niego wygnano także bpa J. Bieńka, którego wcześniej poddano różnego rodzaju szykanom, oraz bpa H. Bednorza, którego wcześniej aresztowano⁴⁷. Przyczyną tych działań był bezkompromisowy stosunek biskupów do ograniczania przez władze nauczania religii w szkole⁴⁸.

Aresztowania księży trwały już od początków władzy ludowej w Katowicach. Wydaje się, że jednym z pierwszych był proboszcz z Wełnowca Robert Gajda aresztowany 20 marca 1945 r. przez NKWD. Sprawę potem przejął WUBP w Katowicach i Specjalny Sąd Karny w Katowicach. Mimo wysiłków kurii ksiądz był więziony w obozie, gdzie stracił zdrowie⁴⁹. W 1950 r. w więzieniu śledczym w Katowicach znajdowało się 13 księży: Jan Czubak s. Franciszka, Maksymilian Górnik s. Augustyna, Joachim Kowalski s. Piotra, Franciszek Kubalok s. Alojzego, Władysław Kielar s. Franciszka, Józef Piątkowski s. Stanisława, Karol Pinawa s. Antoniego, Leon Pakula s. Karola, Julian Pustelnik s. Józefa, Paweł Rupik s. Jana, Stanisław Ryłko s. Maksymiliana, Wojciech Sołtysik s. Stanisława, Alojzy Wala s. Franciszka⁵⁰.

Ks. Franciszek Kubalok, początkowo kapelan hufca harcerzy w Katowicach II, następnie od marca 1946 r. nauczyciel religii w Miejskim Instytucie Kształcenia Handlowego, Jednorocznej Szkole Przystosobienia Kupieckiego oraz w Miejskim Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Katowicach. Od września 1948 r. katecheta w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Katowicach. Dnia 28 września 1948 r. został aresztowany przez władze bezpieczeństwa pod zarzutem „współpracy z podziemiem typu endeckiego” – Śląskimi Siłami Zbrojnymi, działającymi w woj. śląskim w latach 1945–1947. W październiku tegoż roku w czasie niejawnych posiedzeń Wojskowego Sądu Rejonowego został skazany na 5 lat więzienia. Wyrok odsiedział w całości we Wronkach⁵¹.

⁴⁶ Tamże, s. 167–172.

⁴⁷ *Leksykon duchowieństwa represjonowanego...*, s. 9–10, 14–15.

⁴⁸ A. Grajewski, *Wygnanie...*, s. 36–37.

⁴⁹ *Leksykon duchowieństwa represjonowanego...*, s. 59–61.

⁵⁰ AAN. MBP Dep. Więziennictwa. Rejestr. Wykazy więźniów i księży. Pismo WUBP w Katowicach do MBP w Warszawie, Katowice 30 IV 1950, sygn. 5/91.

⁵¹ *Leksykon duchowieństwa represjonowanego...*, s. 135–136.

Ks. Joachima Kowalskiego, kapelana 6. Pułku KBW, a potem proboszcza-rektora parafii wojskowej świętego Kazimierza Królewicza w Katowicach, 29 września 1948 r. aresztowali funkcjonariusze WUBP w Katowicach. Umieszczono go w więzieniu karno-śledczym przy ul. Mikołowskiej. Zarzucano mu przynależność do AK i Śląskich Sił Zbrojnych. Po ciężkim śledztwie 31 października 1949 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy na 3 lata więzienia⁵².

Trzy razy aresztowano i wypuszczano pełniącego obowiązki radnego WRN ks. Rudolfa Adamczyka: 21 listopada 1950 r., w 1951 r. i 7 lutego 1952 r. Więżiono go w Katowicach i w Warszawie. Po tym ostatnim aresztowaniu poddano go trzyletniemu śledztwu i w końcu zwolniono bez procesu 15 stycznia 1955 r.⁵³

Oprócz zastraszania, represji i aresztowań służba bezpieczeństwa rozbudowywała sieć agenturalną penetrującą hierarchię kościelną. Jak sądzi Jan Żaryn, mógł zostać złamany przez UB ks. Emanuel Grim. Także zbyt podejrzane jest odznaczenie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski ks. Filipa Bednorza, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – ks. Piotra Kowolika, Srebrnymi Krzyżami Zasługi księży: Władysława Pruskiego i Franciszka Mola⁵⁴. Służba bezpieczeństwa miała pewne sukcesy w budowie sieci agenturalnej w diecezji katowickiej, w 1947 r. były one jednak w ocenie Julii Brystygierowej – dyrektora Departamentu V MBP „jeszcze b. nikiel”. W 1949 r. Stanisław Radkiewicz ujawnił, że w diecezji katowickiej do współpracy zwerbowano dziewięciu duchownych⁵⁵.

W grudniu 1949 r. oficjalnie powstała Komisja Księży przy Zarządzie Głównym ZBoWiD, a w 1950 r. ukonstytuowały się komisje księży przy okręgowych zarządach ZBoWiD. Na czele lokalnych władz Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD w Katowicach stali ks. kpt. Franciszek Wilczek, ks. Józef Bak⁵⁶, ks. Piotr Kowowlik, ks. Józef Miczka⁵⁷.

⁵² Tamże, s. 133–134.

⁵³ Tamże, s. 1–3.

⁵⁴ J. Żaryn, *Ostatnie wygnanie...*, s. 166, przypis. 8.

⁵⁵ A. G a r l i c k i, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 51, 98.

⁵⁶ Według ustaleń J. Żaryna został on zwerbowany do współpracy z SB i miał pseud. „Prosty”. J. Żaryn, *Ostatnie wygnanie...*, s. 166.

⁵⁷ J. M y s z o r, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 498.

Należy stwierdzić, że działania te nie załamały siły Kościoła na Górnym Śląsku, czego wyrazem były m.in. uroczyste obchody święta Bożego Ciała, które władza bezskutecznie próbowała, od końca lat czterdziestych, paraliżować. Powodowało to różnego rodzaju plotki i budziło niezadowolenie mieszkańców miasta, co odnotowywały sprawozdania Zarządu Miejskiego między innymi w 1949 r.⁵⁸ Obchody święta Bożego Ciała były bardzo uroczyste i skupiały tysiące wiernych, co odnotowywały także sprawozdania Zarządu Miejskiego Katowic np. z 1949 r. Pisano: „We wszystkich procesjach nie stwierdzono nigdzie naruszenia porządku publicznego oraz ewentualnej demonstracji lub agitacji antypaństwowych. W procesji bardzo licznie reprezentowane były katolickie sfery kupieckie nie mniej jednak stwierdzono liczny udział robotników a specjalnie młodzieży. Zaznaczyć należy, że frekwencja w procesjach była mniejsza niż w latach ubiegłych. Nastrój w dniu święta Bożego Ciała był spokojny i nie stwierdzono nigdzie skupisk. Po zakończeniu procesji uczestnicy rozchodzili się bez specjalnego komentowania przebiegu uroczystości”⁵⁹.

Z konfrontacji z władzą Kościół wychodził zwycięsko również na terenie robotniczym. Np. od maja i czerwca 1950 r. władze próbowały zmusić do pracy górników w niedziele, święta czy w dni, kiedy odbywały się Komunie św. ich dzieci czy odpusty w parafiach. Nie dawało to zadowalających władzę wyników. Wobec masowości zjawiska zrezygnowano z karania winnych⁶⁰.

Po 1956 r. po dojściu do władzy Władysława Gomułki doszło do chwilowej normalizacji stosunków między państwem i Kościołem. Kard. Wyszyński wrócił z miejsca odosobnienia – z Komańczy, w szkołach przywrócono lekcje religii, „Tygodnik Powszechny” oddano prawowitej redakcji oraz zezwolono na powstanie w kilku miastach Klubów

⁵⁸ Pisano: „Zanotowano kilka różnego rodzaju pogłosek w przededniu święta Bożego Ciała, m.in. słyszano, że rzekomo święto to nie będzie święcone, że Prezydent m. Katowic nie zezwala na wystawienie ołtarzy, oraz nie zezwala na procesje, które to rok rocznie się odbywają. Już po święcie tendencja była zupełnie inna, a ludność zajęła stanowisko przychylne a tym samym kładąc kres wszystkim pogłoskom”, AP Katowice, sygn. ZM Kat. 14.

⁵⁹ AP Katowice, sygn. WRN Kat. 830 Zarząd Miejski w Katowicach za I kwartał 1949, s. 23.

⁶⁰ J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, s. 333.

Inteligencji Katolickiej. Po wyborach sejmowych 20 stycznia 1957 r. weszło do parlamentu 64 posłów bezpartyjnych, z tego 12 ze środowisk katolickich. Posłowie katolicyści związani z Kościołem utworzyli Koło Poselskie „Znak”. Na jego czele stał Stanisław Stomma. Współpraca nie trwała długo, bo już latem 1958 r. zaczęły się konflikty związane z peregrynacją kopii obrazu Czarnej Madonny z Częstochowy. W tym samym czasie Ministerstwo Oświaty zabroniło osobom zakonnym nauczania religii w szkołach. Nowy front walki otworzył się w końcu 1965 r., kiedy to pod koniec obrad Soboru Watykańskiego II przebywający w Rzymie biskupi polscy wystosowali od biskupów niemieckich *Oreędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*. O dokumencie tym poruszającym węzłowe dla polskiej racji stanu problemy granicy zachodniej nie powiadomiono władz państwowych, co było dużą niezręcznością. Goryczy dodała niezadawalająca odpowiedź biskupów niemieckich. Władze wykorzystały to do brutalnego ataku, tym bardziej, że część społeczeństwa nie rozumiała intencji „Oreędzia”. W tej atmosferze Gomułka nie zgodził się na przyjazd papieża Pawła VI do Częstochowy na główne uroczystości milenijne (3 maja 1966 r.).

Władze uroczystości obchodów tysiąclecia chrztu Polski organizowane przez Kościół tłumili uroczystościami z okazji tysiąclecia powstania państwa polskiego. Najważniejszym momentem Roku Jubileuszowego było oddanie narodu polskiego w niewolę Matce Boskiej 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze. Przybyły setki tysięcy wiernych (według danych państwowych 300 tys., według niezależnych obserwatorów około 1 miliona), w tym wielu z Górnego Śląska. Również w Piekarach Śląskich odbyły się uroczystości maryjne. 18 maja 1966 r. milicja pod Bytomiem zatrzymała obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w czasie przewożenia go do Piekar. Władze starały się w ten sposób ograniczyć obecność wiernych na trasie przejazdu. Jesienią tegoż roku doszło do „aresztowania” obrazu pod Dąbrową Górniczą⁶¹. Po uroczystościach milenijnych w Piekarach Śląskich 22 maja 1966 r. z udziałem prymasa Stefana Wyszyńskiego, kard. Karola Wojtyły, Jerzy Ziętek i Edward Gierek byli atakowani przez Warszawę za to, że dopuścili do agresywnego występowania kleru przeciwko władzy ludowej. Władze starały się nie dopuścić do peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po diecezji katowickiej. W wielu przypadkach MO i ZOMO rozbijało

⁶¹ J. Mysior, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 530.

uroczystości kościelne, a nawet doszło do „spontanicznych” protestów „aktywu robotniczego” przeciwko peregrynacji obrazu⁶².

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych znowu nastąpiła aktywizacja służby bezpieczeństwa. W każdym powiecie i mieście zaczęto tworzyć specjalne sztaby do walki z Kościołem. Wchodząc do nich zaczęli etatowi pracownicy aparatu partyjnego, wybrani urzędnicy z rad narodowych, nauczyciele ateści. Wszystkim kierowali funkcjonariusze SB. Na szczeblu wojewódzkim w skład takiego sztabu wchodził sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN, komendant wojewódzki MO i szef bezpieczeństwa. W końcu 1958 r. sztab taki utworzono w Katowicach. W jego skład weszli: I sekretarz KW PZPR Edward Gierek, przewodniczący WRN Jerzy Ziętek, komendant wojewódzki MO będący jednocześnie szefem SB Franciszek Szlachcic⁶³. W 1960 r. zaczęto na terenie całego kraju prowadzić akcję karania księży i ludzi przejawiających „aktywną” działalność religijną aresztami, karami administracyjnymi, pozbawianiem pracy czy rozmowami ostrzegawczymi⁶⁴.

Politykę PZPR wobec Kościoła wspierało Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, przed powstaniem którego działało: Towarzystwo Szkoły Świeckiej i Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli.

W latach siedemdziesiątych, kiedy I sekretarzem był Edward Gierek, stosunki między państwem i Kościołem zdawały się być poprawne. Kościół udzielał dyskretnej pomocy opozycji politycznej. Tak jak w okresie poprzednim miejscem konfrontacji był klasztor jasnogórski, centrum kultu Maryjnego znany w Polsce i na świecie, miejsce pielgrzymek i szerokiego oddziaływania na wiele środowisk. Dla organizacji partyjnej jak i służb specjalnych, nie tylko Częstochowy, było to swoiste wyzwanie i szczególnie ważny odcinek walki ideologicznej.

W 1971 r. tak jak w latach poprzednich, podjęto działania, by sparaliżować zarówno pielgrzymkę warszawską, jak i inne uroczystości religijne na Jasnej Górze. Plan tych działań omówiono m.in. na posiedzeniu Egzekutywy KP PZPR w Częstochowie w dniu 6 sierpnia 1971 r. Posiedzeniu przewodniczył I sekretarz KP Zdzisław Soluch. Zatwierdzono plan polityczno-organizacyjny zabezpieczenia powiatu na okres 15 i 26 sierpnia oraz 8 września 1971 r. Nakazywano omówić na naradzie

⁶² Tamże, s. 532–533.

⁶³ H. D o m i n i c z a k, *Organy bezpieczeństwa PRL...*, s. 217.

⁶⁴ Tamże, s. 221.

sekretarzy KZ i aparatu KP nacisk kleru (poprzez wierzących) na władzę ludową. Wskazywano na konieczność przeprowadzenia rozmów indywidualnych z członkami partii i przygotowanie administracji do działań mających na celu sparaliżowanie poczynań Kościoła. Zapadły decyzje, by opracować „poufnie” neutralizację aktywu parafialnego na wsi (rady parafialne) i aktywnych „organizatorów” w zakładach. Ponadto wprowadzono w życie dyżury aktywu i kierownictw zakładów. W czasie uroczystości kościelnych (15–26 sierpnia) wskazywano na konieczność organizowania we wsiach, miejscach wypoczynkowych w powiecie festynów, zabaw, imprez kulturalno-oświatowych, sportowych z okazji dożynek i niedzielnego wypoczynku załóg. Zalecano organizowanie wyjazdów rodziców do dzieci na kolonie letnie. Zdecydowano, że na czas uroczystości kościelnych należy zabezpieczyć maksimum dojazdu na „niedzielny” wypoczynek, minimum dojazdu do Częstochowy⁶⁵.

Wybór na papieża kard. Karola Wojtyły 16 X 1978 r. wywołał euforię w kraju i przerażenie władz. Potem w dniach 2–10 czerwca 1979 r. pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do kraju zachwiała całą dotychczasową polityką partii wobec Kościoła katolickiego w Polsce. Pielgrzymka stała się wielkim pasmem sukcesów i triumfów: Kościoła, papieża, prymasa i milionów wiernych. Władze nie zgodziły się na przyjazd Papieża do Piekar Śląskich i wierni z Górnego Śląska musieli jechać do Częstochowy. Przyjazd Papieża do Częstochowy postawił przed miejscową organizacją partyjną trudne zadania.

W końcu maja 1979 r. odbywały się narady z sekretarzami Komitetów Zakładowych i POP PZPR, na których omówiono aktualne zadania pracy partyjnej oraz narady z dyrektorami zakładów pracy na temat określenia zadań mających zapewnić prawidłowe funkcjonowanie miasta w dniach 30 maja–10 czerwca 1979 r. Oceniając nastroje, pisało: „Do samego zaś charakteru wizyty mieszkańcy miasta odnoszą się obojętnie i sprawy związane z włączeniem się w uroczystości pozostają na dalszym planie”⁶⁶. W materiałach partyjnych informowano, że pro-

⁶⁵ AP K-ce, AKW PZPR Kat. 313/IV/68, s. 3–6. Plan polityczno-organizacyjnego zabezpieczenia powiatu częstochowskiego na okres 15–26 sierpnia i 8 września 1971 r., Częstochowa 1 VIII 1971, tajne, egz. nr 2.

⁶⁶ AP Cz-wa. KW PZPR, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86. „Informacja na temat sytuacji i nastrojów oraz wypowiedzi i komentarzy z wizytą Papieża”, Sekretarz KM, Nikodem Kajdan, Częstochowa 24 V 1979.

boszczowie skarżą się, że kuria wywiera na nich presję, „aby jak najwięcej ludzi przyprowadzić do Częstochowy. [...] Skarżyli się, że są przez kurię dezinformowani, że w czasie pobytu Papieża w Częstochowie nie będą pracowały zakłady pracy i szkoły będą nieczynne, w co sami nie wierzą”⁶⁷. KW informował KC, że apele księży do wiernych sprowadzają się głównie do dekoracji domów, licznego udziału we wszystkich uroczystościach „wszystkich zdrowych mieszkańców diecezji, którzy winni przybyć z krzyżem jako symbolem nieugiętej wiary i zademonstrować przynależność do Kościoła”. I dalej pisano: „Próby organizowania pielgrzymek (często przez wysłanników kurii – np. Więczyca Wielka) z reguły są nieudane, z uwagi na zbyt małe zainteresowanie społeczeństwa. Kler w swoich wystąpieniach stara się agitować wiernych do wysyłania listów i telegramów do TV w celu nakłonienia do przeprowadzenia transmisji z pobytu i uroczystości religijnych zaplanowanych w Częstochowie”⁶⁸.

Papież przebywał w Częstochowie w dniach 4–6 czerwca 1979 r. Prasa publikowała program jego wizyty oraz informację, jak należy zorganizować życie miasta w czasie wizyty Ojca Świętego. (Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego oraz prezydent Częstochowy wydali zarządzenia regulujące problemy komunikacyjne w dniach wizyty, oraz ingerujące w codzienne życie mieszkańców)⁶⁹. Pracownicy wielu zakładów domagali się wolnych dni od pracy na czas wizyty Papieża w Częstochowie. Np. W ZKP „Polnam” część szwaczek z zakładu „A” wystąpiło z propozycją przesunięcia wolnego dnia pracy z 2 na 4 czerwca, deklarując odpracowanie w terminie późniejszym 2 godzin. Motywowały to trudnościami z dojazdem do pracy⁷⁰. Na łamach „Gazety Częstochowskiej” relacjonowano przebieg wizyty pisząc: „godne przyjęcie w Częstochowie Papieża-pielgrzyma Jana Pawła II” i dalej pisano: „Setki, nawet tysiące ludzi pracy z wielu przedsiębiorstw napracowało się setnie, by przygotować miasto do godnego przyjęcia Dostojnego

⁶⁷ AP Cz-wa. KW PZPR, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86. Pismo Kierownika Wydz. Org. KW PZPR Henryka Rychtera do KC PZPR, Wydz. Org. Sektor Informacji Partyjnej.

⁶⁸ AP Cz-wa. KW PZPR, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86. „Pismo Kierownika Wydz. Org. KW PZPR Henryka Rytera do KC PZPR Wydz. Org. Sektor Informacji Partyjnej”, Częstochowa 31 V 1979.

⁶⁹ „Gazeta Częstochowska”, nr 22, 30 V–5 VI 1979.

⁷⁰ Tamże.

Gościa, by zapewnić należyte warunki pobytu wiernym napływającym z wielu diecezji”⁷¹.

Wizyta wbrew obawom władz partyjnych miała spokojny charakter. Nie stwierdzono na niej działaczy KSS KOR, odnotowano jedynie niższych rangą pracowników” ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie⁷². Według danych KW PZPR liczba pielgrzymów w poszczególnych dniach kształtowała się następująco: 4 czerwca – 492 903, 5 czerwca – 885 565, 6 czerwca – 613 590. Z tego najwięcej pielgrzymów: 266 285 (4 VI), 229 366 (5 VI), 211 700 (6 VI) przybyło z diecezji częstochowskiej. Na następnych miejscach były diecezje: wrocławska, katowicka i kielecka, a na końcu kołobrzeska i olsztyńska⁷³.

W mieście toczyła się swoista rywalizacja o to, czy młodzież uda się zachęcić do uczestnictwa w mszach czy też zostanie ona w szkołach. Władze kurii informowały uczniów, że nic im nie grozi za nieobecność w szkole, jeżeli będą brali udział w mszach dla młodzieży, natomiast władze oświatowe nakazywały dyrektorom utrzymać frekwencję w szkołach i odbywać normalnie zajęcia. Nakazy te niewiele się zdały. W szkołach podstawowych miasta absencja wynosiła 41% uczniów na pierwszej zmianie (wtedy, kiedy była msza dla młodzieży) a w szkołach ponadpodstawowych 40,3%. Największą absencję odnotowano w Zasadniczej Szkole Mechaniczno-Elektrycznej (na 410 uczniów obecnych było 11) oraz w LO im. K. Świerczewskiego (na 350 uczniów obecnych było 40)⁷⁴. KW PZPR z pewną dozą satysfakcji donosił do KC PZPR, że mimo tak dużego udziału młodzieży w uroczystościach na Jasnej Górze jest ona przede wszystkim „zainteresowana otoczeniem, oprawą a nie treścią uroczystości. Świadczy o tym swobodne zachowywanie się młodzieży, przechodzenie z miejsca na miejsce, rozmowy”⁷⁵.

Oceniając wizytę Papieża, KW PZPR informował KC także o tym, że pielgrzymi w czasie pobytu Ojca Świętego zniszczyli w mieście trawniki, kwietniki, krzewy na sumę 593 tys. złotych. Do tego doszły koszty ponie-

⁷¹ „Gazeta Częstochowska”, nr 24, 13–19 VI 1979.

⁷² AP Cz-wa, AKW PZPR, Wyzd. Polit.-Org., sygn. 86. Pismo Kierownika Wyzd. Org. KW PZPR H. Rychtera do KC PZPR, Częstochowa 6 VI 1979.

⁷³ AKW PZPR, Wyzd. Polit. Org. AP Cz-wa, sygn. 86.

⁷⁴ AP Cz-wa, AKW PZPR, Wyzd. Polit.-Org., sygn. 86. Pismo H. Rychtera do KC PZPR, Częstochowa 6 VI 1979.

⁷⁵ Tamże.

sione przez WSS i WZSP sprowadzenia dodatkowych stoisk handlowych z innych województw⁷⁶. Ponadto podkreślano: „Należy stwierdzić, że w społeczeństwie coraz mniej uwagi poświęca się wizycie i wystąpieniom Papieża na spotkaniach z wiernymi”⁷⁷.

Mimo wizyty Papieża stosunki między państwem i Kościołem na szczeblu regionalnym nadal były pełne napięć. Wyrazem tego była ostra dyskusja, do jakiej doszło 8 czerwca 1979 r. podczas spotkania prezydenta miasta z delegacją władz częstochowskiej kurii diecezjalnej z wikariuszem generalnym bpem Franciszkiem Musielem stojącym na czele organizacji i przebiegu procesji katedralnej z okazji Bożego Ciała (4 czerwca 1979 r.). Prezydent nie zgodził się, by przebiegała ona od katedry Alejami NMP do Jasnej Góry. Nie pozwolił także, aby z poszczególnych parafii przechodziły zorganizowane procesje do katedry. Na powyższe bp Musiel zareagował z dużą irytacją podkreślając, że skoro było to możliwe w czasie wizyty Papieża, to teraz też. Stwierdził, że Kościół wszędzie napotyka na trudności ze strony władz i dowie się o tym zagranicą⁷⁸.

Szczególną rolę pełnił Kościół w okresie stanu wojennego, stając się duchowym i materialnym oparciem dla zdelegalizowanej „Solidarności”. Szczególną rolę odgrywała Jasna Góra, gdzie obchody tzw. „Dnia Solidarności” miały szczególny charakter. Tak było w sierpniu 1982 r. Zgodnie z planem o godz. 17. odbyła się msza w klasztorze jasnogórskim w Kaplicy Matki Bożej w intencji Ojczyzny i „Solidarności”. Po zakończeniu mszy prawie 8-tysięczna rzesza uczestników udała się pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wiązanek m.in. biało-czerwonych goździków ułożonych w kształcie litery „V” z szarfami o napisie *Polska Walcząca*. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego uczczono minutą ciszy pamięć poległych w okresie tragicznych wydarzeń lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1981 i odśpiewano „Boże, coś Polskę”. Następnie manifestanci udali się Alejami w kierunku siedziby RKZ „Solidarność” przy ul. Kościuszki. Dojście do RKZ zostało zablokowane przez oddziały ZOMO i wozy milicyjne. W tej sytuacji uczestnicy manifestacji skierowali się ale-

⁷⁶ AP Cz-wa, AKW PZPR, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86. Pismo Kierownika Wydz. Polit.-Org. KW PZPR H. Rychtera do KC PZPR, Częstochowa 9 VI 1979.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ AP Cz-wa, KW PZPR, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86. Informacja KW PZPR do KC PZPR, Częstochowa 11 VI 1979.

jami w kierunku katedry częstochowskiej wznosząc okrzyki: *Solidarność, Wypuścić Lecha, Wałęsa, koniec wojny, chodźcie z nami* oraz wygwizdali blokadę milicyjną. Pomimo nawoływań do demonstrujących przyłączyły się niewielu gapiów. Oddziały ZOMO, MO i ORMO strzegły dostępu do głównych punktów miasta i starały się zablokować i rozproszyć demonstrantów. Udało się to w centrum miasta. Zajścia uliczne trwały do późna w nocy, pociągając za sobą nie tylko zniszczenia materialne, ale pobicie i aresztowanie wielu ludzi⁷⁹.

Nazajutrz, tj. 1 września, kiedy grupy demonstrantów wracały z nabożeństwa na Jasnej Górze, w centrum miasta m.in. pod „Megasamem” doszło do starć z milicją. Użyła ona do rozproszenia demonstrantów armatek wodnych i gazu łzawiącego, a w pościgu za uciekającymi demonstrantami wchodziło nawet do prywatnych mieszkań.

W dniach 31 sierpnia i 1 września 1982 r. zatrzymano w sumie 251 osób, z których 205 nie ukończyło 30 lat. Oskarżano ich o „łamanie prawa stanu wojennego” i postawiono przed sądami i kolegiami ds. wykroczeń⁸⁰. Uczestnicy demonstracji zostali także publicznie potępieni przez władze partyjne miasta⁸¹. W reakcji na te wydarzenia biskup częstochowski Stefan Bareła w pismach do władz z dnia 3 i 23 września protestował przeciwko brutalnej interwencji milicji, biciu zatrzymanych i domagał się ich zwolnienia. List z 23 września czytano w kościołach całej diecezji⁸². W odpowiedzi na to na łamach „Gazety Częstochowskiej” ukazał się tendencyjny artykuł pod prowokacyjnym tytułem: *Czy milicja da się lubić?* Usprawiedliwiano w nim zachowanie milicji agresywną postawą młodzieży oraz skrytykowano starania biskupa częstochowskiego podjęte w ich obronie⁸³.

⁷⁹ KW PZPR w Cz-wie do KC PZPR w W-wie, Cz-wa 31 VIII 1982, Sekretarz KW PZPR H. Jąderko, AP Cz-wa, KW PZPR, Wyd. Polit.-Org., sygn. 86.

⁸⁰ AP Cz-wa, AKW PZPR, Rezolucje i uchwały KW, KM PZPR, sygn. 151, „Komunikat z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Częstochowie”.

⁸¹ Chwalono „właściwą postawę sił porządkowych, które pomimo wielokrotnych prób prowokacji ze strony wyrostków – w większości będących pod wpływem alkoholu – zachowały spokój i przywróciły ład i porządek w Częstochowie w dniach 31.08.1982 i 1.09.1982”. Tamże.

⁸² AKW PZPR Cz-wa, Rezolucje i Uchwały, sygn. 151. Komunikat Biskupa Częstochowskiego w sprawie wydarzeń w Częstochowie w związku z nabożeństwem rozpoczęcia roku szkolnego oraz w związku z akcją usuwania krzyży z sal szkolnych, Częstochowa 3 X 1982.

⁸³ *Czy milicja da się lubić?*, „Gazeta Częstochowska”, nr 36, 6 X 1982.

Duże ożywienie struktur podziemnych „Solidarności” jak i całego społeczeństwa Częstochowy dała wizyta Papieża w czerwcu 1983 r. Członkowie związku przez cały rok układali z kwiatów i świec trzystumetrowy krzyż przy figurze Matki Boskiej⁸⁴. W dniach bezpośrednio poprzedzających jak i w czasie wizyty, tj. od 16 do 23 czerwca wprowadzono specjalny system informacji wewnątrzpartyjnej. Tworzący go działacze partyjni mieli codziennie przekazywać informacje „o wszelkich incydentach lub próbach niepokojów społecznych” do Sektora Informacji i analiz KW⁸⁵.

W czasie przejazdu Ojca Świętego przez miasto wśród tłumów pojawiły się transparenty biało-czerwone z napisami: „Narodowa *solidarność* z Papieżem”. Grupa z Gdyni miała wzniesione palce w kształt litery „V”. Ponadto część pielgrzymów miała znaczki z napisem „Solidarność”⁸⁶.

18 czerwca 1983 r. do miasta zaczęły przybywać kolejne zorganizowane i niezorganizowane grupy pielgrzymów. Część z nich demonstrowała flagi, emblematy i znaczki z napisem „Solidarność”. Szczególnie aktywna była grupa działaczy „Solidarności” z Gdańska jak również grupa działaczy częstochowskiej „Solidarności.” Według danych KW PZPR w uroczystościach w tym dniu brało udział 550 tys. ludzi⁸⁷. W nocy 18 czerwca 1983 r. na kilka godzin przed zakończeniem uroczystości na szczycie jasnogórskim trzykrotnie kilkuosobowe grupy młodzieży z flagami „S” i innymi stylizowanymi emblematami próbowały zorganizować manifestacje. Wznoszono okrzyki: *Solidarność, Wałęsa* itp. Pojawienie się oddziałów milicji spowodowało ich rozejście się. MO nie interweniowało⁸⁸.

⁸⁴ Jak pisano w podziemnej gazecie: „Tym krzyżem – symbolem naszej wiary i walki powita NSZZ „Solidarność” Region Częstochowa ojca św. Jana Pawła II”. CDN, nr 20, 10 I 1983, Archiwum Pań. Cz-wa, KM PZPR, Rezolucje i uchwały, sygn. 151.

⁸⁵ AP Cz-wa, AKW PZPR w Częstochowie, Wydz. Polit.-Org., sygn. 87, Pismo Kierownika Wydz. Polit.-Org. KW PZPR Bogdana Gałaja, Częstochowa 15 VI 1983.

⁸⁶ AP Cz-wa, AKW PZPR Cz-wa, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86, KW PZPR w Cz-wie do KC PZPR w W-wie, Częstochowa 18 VI 1983. Sekretarz KW Henryk Jąderko.

⁸⁷ AP Cz-wa, AKW PZPR Cz-wa, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86, KW PZPR w Cz-wie do KC PZPR w W-wie, Częstochowa 18 VI 1983.

⁸⁸ AP Cz-wa, AKW PZPR Cz-wa, Wydz. Polit.-Org., sygn. 87, KW PZPR w Cz-wie do KC PZPR w W-wie, Częstochowa 19 VI 1983, Sekretarz KW Henryk Jąderko.

W przedpołudniowym nabożeństwie 19 czerwca 1983 r. na Jasnej Górze wg ocen KW PZPR brało udział 800 tys. osób. Poza tym „treść wygłoszonej przez papieża [z małej litery w oryginale – Z.W.] homilii nie zawierała zmian w stosunku do projektu wystąpienia, a jej negatywne akcenty polityczne były łagodniejsze i bardziej zakamuflowane niż miało to miejsce w wygłoszonym do młodzieży poprzedniego dnia wieczorem apelu jasnogórskim”⁸⁹. Na zakończenie nabożeństwa tłum podniósł ręce z symbolem „V” i większość pielgrzymów rozchodziło się następnie w spokoju do domu. Niektóre grupy niosły jednak flagi i symbole „solidarnościowe”⁹⁰.

20 czerwca 1983 r. o godzinie 17.40 Papież wylądował na lotnisku w Katowicach-Muchowcu, witany przez bpa Herberta Bednorza, władze wojewódzkie i setki tysięcy zgromadzonych wiernych. Wśród wielu transparentów były i te sugerujące symbolami rodowód solidarnościowy. Po nabożeństwie Papież pojechał samochodem do katedry, gdzie spotkał się z inwalidami i wysłuchał specjalnie dla niego skomponowanego utworu Wojciecha Kilara *Victoria* i ok. 21 odleciał do Częstochowy⁹¹.

Władze partyjne zarówno w Katowicach, jak i w Częstochowie były zaniepokojone entuzjazmem tłumów witających Ojca Świętego oraz demonstrowaniem przez nie symbolów zdelegalizowanej „Solidarności”. Oceniając nastroje mieszkańców Częstochowy, sekretarz KW PZPR Jąderko pisał do KC PZPR: „Pobytowi Jana Pawła II w Częstochowie towarzyszy wielkie zainteresowanie ze strony mieszkańców województwa. Temat ten zdecydowanie dominuje w prowadzonych rozmowach. Nie wzbudza jednak emocji, które mogłyby wzbudzać zaniepokojenie. Jak już informowaliśmy ilość dekoracji w mieszkaniach prywatnych jest obecnie trochę mniejsza niż w czasie poprzedniej wizyty papieża. W dzielnicach na obrzeżach Częstochowy udekorowano elementami religijnymi lub flagami państwowymi około 50–60% mieszkań, zaś w rejonie przejazdu papieża i przemarszu pielgrzymek procent udekorowanych mieszkań jest wyższy”⁹². Milicja starała się ograniczać w mia-

⁸⁹ AP Cz-wa, AKW PZPR, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86. Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie częstochowskim, przekazana do Wydz. Org. KC PZPR przez Sekretarza KW PZPR Henryka Jąderkę, Częstochowa 19 VI 1983.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ J. Myszo r, *Historia diecezji katowickiej...*, s. 543–544.

⁹² AP Cz-wa, AKW PZPR, Wydz. Polit.-Org., sygn. 86. Informacja o sytuacji spo-

rę możliwości polityczne wystąpienia pielgrzymów i w tych działaniach uzyskać poparcie ze strony porządkowych służb kościelnych⁹³.

Masowy udział mieszkańców miasta w uroczystościach religijnych oraz demonstrowanie przy tej okazji niechęci czy wrogości wobec władz budziły zaniepokojenie przede wszystkim aktywistów partyjnych⁹⁴. KM PZPR oceniając wizytę podkreślał: „Partii wizyta papieża przyniosła więcej szkody niż pożytku”⁹⁵. Ponadto zalecano „przyjąć trwalszą linię i egzekwować od Kościoła realizację konstytucyjnych zasad”. Zalecano wykorzystać całą machinę środków masowego przekazu dla odciążenia młodzieży od Kościoła. Oprócz tego nakazano: „Pokazać wredne działania opozycji byłych działaczy ekstremalnych „Solidarności”⁹⁶.

Po wizycie papieskiej nasiliły się demonstracje patriotyczne na Jasnej Górze, w tym ważną rolę odgrywały pielgrzymki, które pod względem politycznym i bezpieczeństwa zabezpieczała podziemna „Solidarność”. Np. w dniach 25–26 maja 1984 r. przybyły do Częstochowy dwie ogólnokrajowe pielgrzymki: służby zdrowia i akademicka. W tej pierwszej brał udział ks. Jerzy Popieuszko, który odprawił mszę i wygłosił homilię podczas nocnego czuwania 26–27 maja w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Uroczystości te były relacjonowane także na łamach wychodzącej w mieście nadal podziemnej prasy „Solidarność”⁹⁷.

W połowie lat osiemdziesiątych zarysowujące się napięcie w stosunkach między państwem i Kościołem pogłębiło morderstwo ks. Jerzego Popiełuszki w nocy z 19 na 20 października 1984 r. przez funkcjonariuszy pionu IV MSW: Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmie-

leczno-politycznej w województwie częstochowskim, przekazana do Wyd. Org. KC PZPR przez Sekretarza KW PZPR Henryka Jąderkę, Częstochowa 19 VI 1983.

⁹³ AP Cz-wa, AKW PZPR, Wyd. Polit.-Org., sygn. 86. Pismo I Sekretarza POP przy KM MO K. Stefaniaka do KW PZPR, Częstochowa 21 VI 1983.

⁹⁴ AP Cz-wa, AKW PZPR, Wyd. Polit.-Org., sygn. 86. Np. Bronisław Krzywonos I sekretarz KZ PZPR Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego pisał 20 czerwca 1983 do KW PZPR. „Wizyta Jana Pawła II w pewnym sensie wpływa ujemnie na naszą działalność. Zdaniem naszym utraciliśmy w pewnym stopniu konsolidację społeczną osiągniętą po 13 XII 1981 r.”

⁹⁵ AP Cz-wa, AKW PZPR, Wyd. Polit.-Org., sygn. 86. Proponowane kierunki działania władz partyjnych, państwowych po wizycie Jana Pawła II (Tezy, propozycje aktywu partyjnego KM PZPR Częstochowa).

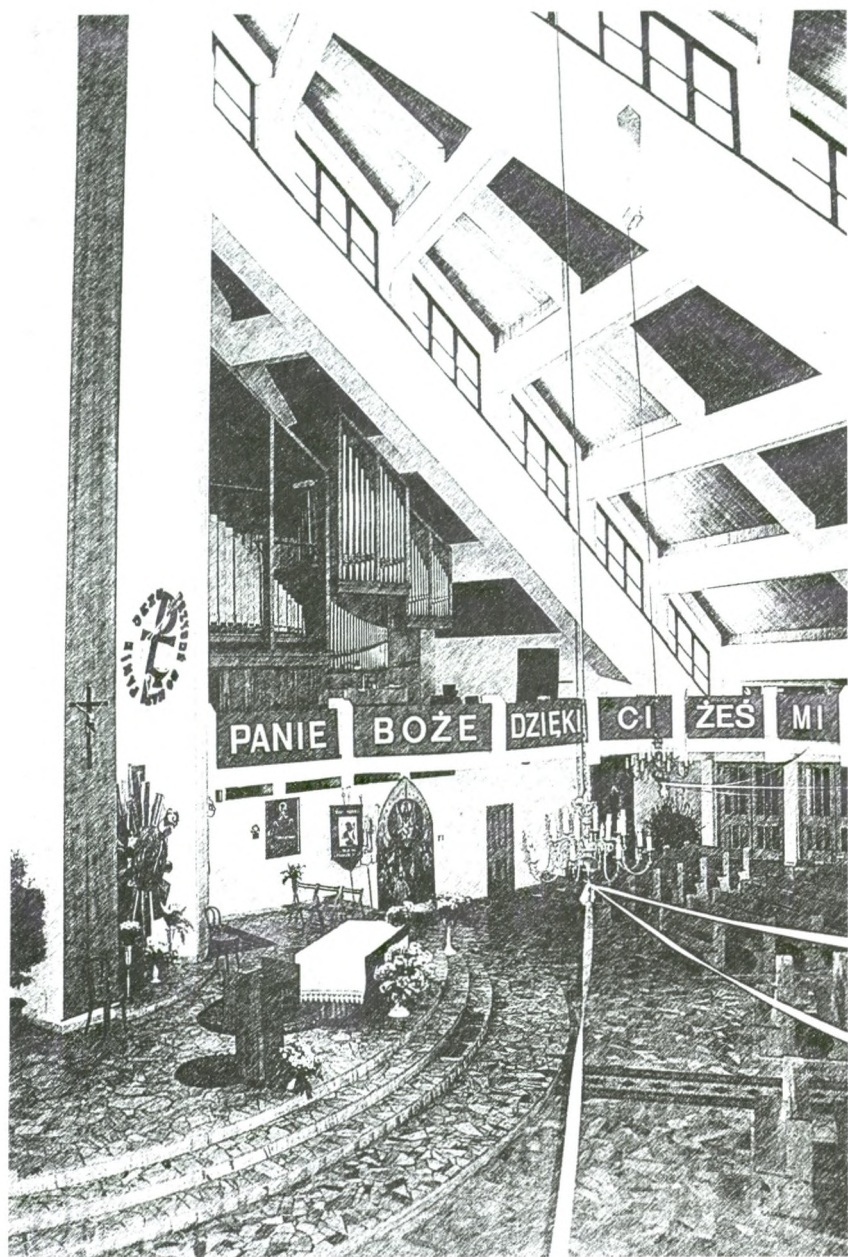
⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Arch. Pań. Cz-wa, KW PZPR, Wyd. Polit.-Org. Ulotki i rezolucje, sygn. 163. Np. „Solidarność żyje” nr 2, czerwiec 1984.

lewskiego i Leszka Pękale. Skazano ich 7 lutego 1985 r. na długotrwałe więzienie⁹⁸.

Nie złamało to opozycji i społeczeństwa, które ożywiły się w trakcie trzeciej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1987 r. W uroczystościach z udziałem Papieża wzięło udział około 5 mln. ludzi, a na trasach przejazdu było 1,4 mln. Kościół pokazał swoją siłę, a społeczeństwo udzieliło mu masowego poparcia. Wizyta papieska dodała nowego impulsu opozycji do walki. Symbolem było spotkanie Ojca Świętego z Lechem Wałęsą w rezydencji biskupiej w Warszawie. W wypowiedziach Papieża nie było też zachęty do posłuszeństwa wobec państwa i wsparcia działań gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Okazało się, że wieloletnie wysiłki kierownictwa PZPR, aby ograniczyć wpływy Kościoła w Polsce, dały niewielkie efekty, mimo że aparat bezpieczeństwa prowadził ją z mniejszym lub większym natężeniem od 1944 r. aż do jego rozwiązania w 1990 r. Początkowo władze komunistyczne oczekiwały, że wraz z „budową socjalizmu” religia będzie obumierać a hierarchię kościelną uda się podporządkować. Natomiast w Kościele wielu liczyło na szybki upadek komunizmu. Czas pokazał, że oczekiwania obu stron nie sprawdziły się. W tej sytuacji stosunki między państwem a Kościołem katolickim w Polsce Ludowej ewoluowały od ostrych konfliktów do wymuszonej koegzystencji a nawet momentami do konwergencji. Z biegiem lat niektórym ludziom w Kościele jak i w opozycji wydawało się, że komunizm będzie panował długo i należy się z tym pogodzić. W tej sytuacji jego upadek na początku lat dziewięćdziesiątych, okazał się dla nich „radosnym zaskoczeniem”. Miało to miejsce mimo, że wieloletnia działalność Kościoła katolickiego w Polsce wielce się do upadku komunizmu przyczyniła.

⁹⁸ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL...*, s. 321.



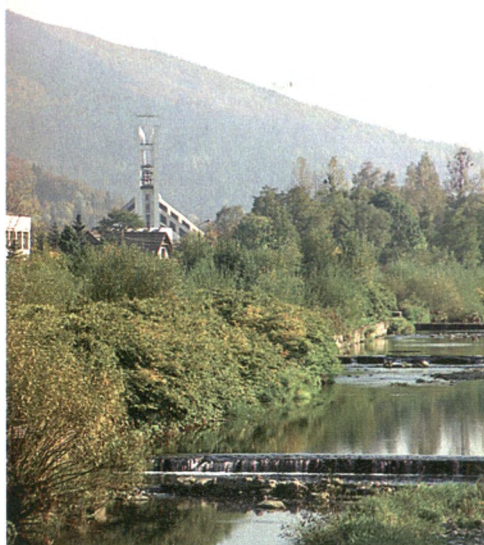
Spis treści

Wprowadzenie	5
Wstęp	9
Maria Lipok-Bierwiaczonek: <i>Żywotność czy schyłek? Tradycje kultury ludowej na Śląsku Cieszyńskim i XXI wiek</i>	13
Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko: <i>Tradycje pielgrzymowania na Śląsku (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Cieszyńskiego)</i>	26
Alicja Kubień: <i>Zwyczaje rodzinne i doroczne w Ustroniu. Wybrane aspekty</i>	37
Tomasz Nowara: <i>Historia kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie</i>	46
Irma Kozina: <i>Architektura kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie</i>	66
Łukasz Konarzewski: <i>Alegorie patriotyczno-religijne Ludwika Konarzewskiego-seniora w malarskim ujęciu Iwony Konarzewskiej na przykładzie obrazów w kościele p.w. Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie</i>	76
Karolina Koc: <i>Parafia Dobrego Pasterza w Ustroniu-Polanie. Studium socjologiczne</i>	81
Ks. Henryk Czembor: <i>Współżycie ekumeniczne na szczeblu lokalnym na przykładzie Ustronia</i>	96
Zygmunt Woźniczka: <i>Konflikty państwo-Kościół w PRL (wybrane aspekty)</i>	102



**Kościół pw. Dobrego Pasterza
w Ustroniu-Polanie**

1. Widok z mostu na Wiśle
2. Widok z drogi dojazdowej





3. Kościół z przyległymi zabudowaniami ośrodka dla bezdomnych



4. Widok kościoła nocą



5. Kościół od strony wejścia bocznego



6. Zabudowania ośrodka dla bezdomnych



7. Wnętrze kościoła z widokiem na ołtarz główny i witraż przedstawiający patrona parafii – Dobrego Pasterza



8. Ołtarz główny



9. Wnętrze kościoła z widokiem na organy



10. Wnętrze kościoła



Wizerunki patrona parafii – Dobrego Pasterza:

11. na witrażu kościoła

12. na sztandarze





13. Organy w budowie



14. Kaplica św. Michała



15. Stare gospodarstwo państwa Romanów



16. „Inni mieszkańcy” parafii: koń Baška, osiołek Pedro i pies Rampuś